HISTORYA.

Latopisiec litewski na początku xv wieku, przez bezimiennego pisarza w Ruskim języku ułożony, wyjęty z rękopismu r. 1520, obeymującego dzieje Rusko-Litewskie, po raz pierwszy dosłównie łacińskiemi literami do druku podany.

WSTĘP.

Dzieje starożytnego Litewskiego ludu, z Herulami pogromem Rzymu naybliższą wspólność mającego (*), zeszpecone niezliczonemi baykami przez krajowców, jeśli nie od synów Noego, tedy przynaymniey od Palemona i Libona, w niepojętym sposobie, ród Litwinów wywodzące, a przez cudzoziemców lekce ważone, ile w zbyt opoźnione podania historyczne zamożne; oczekują w przyszłości męża, któryby, przejęty całą zacnością i wysokiemi widokami historyka, wypracowawszy je krytycznie, i filozoficzną przetrawiwszy pracą, wyjaśnił wzajemną wypadkow zależność i harmonią, wniknął w zwikłane z Ruskim ludem stosunki; odróżnił dzieje pokoleń Prussów, Lettonów i Zmudzinów, językiem i obyczajami z Litwą pobratymczych;

(*) Wywodzą Litwę od Herulów: *Hartknoch* Disser. de rebg. prussicis V. str. 87. *Naruszewicz* przypisek. do Germ. Taci. Ed. Most. p.51. Historya polsk. T.IV. p. 144 Ed. 1783. *Bohusz* o początku narodu i języka litewskiego, Warszawa 1808 str. 207. *Lelewel*, lubo niezbyt chętny, nakoniec na toż przyzwala, w uwagach o Mateuszu Herbu Cholewa, w Warszawie i Wilnie r. 1811 str. 50 i 51 nota.

wskazał uczestnictwo ludu w działaniach całey massy Europy; a napełnione w myślach duchem godności i mocy, dobrem przedmiotow dziś w rodzie ludzkim dośledzanych odznaczone, przystrojone wreszcie we wszelkie piękności, stylowi właściwe, dostoynem historyi uczcił imieniem (*). Nie małe lata upłynąć mogą, nim się mąż taki na litewskiey ukaże ziemi: bo dzieje polityczne każdego ludu poprzedzone bydź muszą drobiazgowém, nużącém, mało komu przystępném, ustaleniem pojedyńczych wypadkow, szczegółowym wielu materyałow rozbiorem i rozczłonkowaniem: zjednaniem wiary dawnieyszym ich pisarzom: nagromadzeniem zewsząd przyzwanych cytat: wytężaniem uwagi na objaśnienie szczegółowych wyrażeń, słów, a nawet liter odległey starożytności pomnikow, jeśli nie sprawdzeniem, tedy przekonaniem przynaymniey o mylności wielu dat chronologicznych, bez braku błędnie powtarzanych: słowem: naydrobnieyszych prawd uczonym wyśledzeniem i upowszechnieniem w dziejach. Już dziś zaczynamy patrzeć na podnoszącą się, podług prawideł sztuki, kulturę dziejów Litwy: już nie tylko zapaleni miłośnicy, lecz i znawcy, nie pogardzają drobiazgowemi poszukiwaniami, skoro te do ważnieyszych i obszernieyszych prowadzą widokow: błoga przyszłość dla dziejów się usmiecha. Niedawno, uniesiony za narodowością Bohusz, rzucił kilka uwag nad językiem

(*) Lelewel: *jakim bydź ma historyk*, Tygodnik Wilen. T. V. Ner. 117.

własnych rodaków. W obszernieyszych widokach i z właściwą sobie krytyką, Lelewel, wskazał drogi, któremi do prawdziwych pierwiastkowych dziejów Litwy trafić można będzie (*): nieśmiertelny Czacki skarb ogromny wiadomości zgromadził dla prawodawstwa ludu tego (**). Lecz dotąd nic, albo zbyt mało, poświęcono pracy wyszukaniu samych źrzódeł dziejów krajowych, na których brak, zawczesne może, rozwodzić poczęto żale.

Duchowieństwo, oświeceniem, powagą i powołaniem do nauk słynące, we wszelkich krajach Europy, nayznakomitsze w uprawie dziejów pierwiastkowych narodu położyło zasługi. Im który naród północny dłużey przetrwał w barbarzyńskiey prostocie: im później z światłem Religii Chrystusa, przejął polor południowey Europy; tem dzieje jego poźniey znajome bydź poczęły. W Litwie, groźney za Olgierdów, a za Jagiełłów nawróconey, posługa duchowieństwa dla dziejów opoźnioną bydź musiała: bo to, z krain włoskich lub polskich nasyłane, językiem łacińskim uczenie przemawiające, z pogardą wszelką inną mowę barbarzyńską zwało (***); kronik przeto litewskich, w ruskim skreślonych języku, a dla pisma słowiańskiego niedostępnych,

(*) Rzut oka na dawność litewskich narodów i związki ich z Herulami i t. d. przez J. Lelewela Mazura, w Wilnie 1808 in 8vo.

(**) Czacki o Litewskich i Polskich Prawach i t. d. Warszawa 1800—1801 in 4to tomow 2.

(***) Gasztołd tłumacząc na język łaciński z ruskiego Statut Litewski r. 1529 mówi: *e Ruteno*, *Statuta ipsa ut in* Barbaro *sonant, directe de verbo ad verbum translata*. Czacki o Lit. Pra. p. 49.

poznawać nie chciało, a tém bardziey odlewać je w łacińskim języku, dla niechcących go się uczyć krajowców, nie czuło potrzeby. Rzadkie szkółki kościelne, czytać tylko nauczające, a główna szkoła zaledwie za Batorego dźwigniona, trzymały naród w przyćmieniu. Wcześnie się szczyci kapituła wileńska biskupami i prałatami z krajowców: więcey atoli nawracaniem, jak pracami uczonemi głośnych. Pierwszy mnich Pruski, Piotr Düsburg, około r. 1326, sprawy ludu swego spisujący, nieposlednie o Litwie podał wiadomości (*). Jan Długosz, nominat biskup lwowski, r. 1415 narodzony, a r. 1480 zmarły, obszernie o Litwie z Polską sprzymierzoney rozprawia. Za nim Litwin Michalon (**), oburzony nieczynną gnuśnością i skażonemi obyczajami rodaków, dla nauki Króla Zygmunta Augusta, ułamkowe o litewskich obyczajach napisał dziełko, w którym porównywając ziomków swych z Tatarami, gdy ostatnich sprawiedliwość, i cnoty pod niebiosa wynosi, tém samem gorzkie Litwinom czyni przymówki. Na tych oparty źródłach Łęczyczanin Maciey Striykowski, chlebem duchownym litewskim zasycony, nie chcąc, jak mówi, bydź nazywanym *inutile pondus terrae fruges consummere natum*, zwiedziwszy całą Litwę i

---

(*) *Petri de Düsburg ordinis Teutonici Sacerdotis Chronicon Prussiae* etc. Lipsiae 1679.

(**) *Michalonis* Litvani de Moribus Tartarorum Litvanorum *et Moschorum Fragmina X. Basileae* 1610. Dziełko to pisane roku 1550, jak mówi przedmowa, a Elzwirowie skróciwszy je przedrukowali.

wiele krajów Europy, kreśli mappy, gromadzi liczne zapasy rękopismów, a nakoniec kleci Kronikę Polską i Litewską r. 1582 w Królewcu drukowaną. Pierwsze jey xięgi, na wzór Bizańtyńców, stworzenia świata i potopu sięgają: drugie są początków Litwy między Gotami i Gepidami śledzeniem, gdzie Waydewut niepoślednią gra rolę; trzecie nayniedorzecznieysze, Palemonowi czyli Libonowi i jego licznemu plemieniowi oddane; w czwartych są opisane bałwochwalcze litewskie obrzędy, imiona bożyszczów; piąte i szóste zupełnie Rusią zajęte; w siódmych Dűsburg w polskim występuje stroju; w ósmych dopiero o Mindowe (Mendogu) mamy wiadomość; dziewiąte potomstwu Romunta odważone; następne dalszych Xiążąt Litewskich opiewają sprawy. Opowiadanie Striykowskiego dorywcze, spokoyne: pisarz bez krytyki niewolniczo przepisujący poprzedników, jasno gada, a ćmi prawdę: mówi po prostu, a gmatwa rzeczy w anachronizmy i niewierne a niesworne powtarzania: woyny i bitwy z nieprzyjacioły, a z sąsiadami sojusze, okoliczności koronacyi, wesela, bankietu, śmierci, nadzwyczayne natury zjawiska, i dźwignięte ręką xiążąt świątynie, naybardziey pisarza zaymują: wyższych widokow, obyczajow i praw uchwalonych, nie łatwo dośledzić: bo upowszechnienie wieści wszelakich, i łatwieyszy każdemu do nich, jak łacińskich, przystęp, naczelném było jego dążeniem. Piękna jego praca, wtedy tylko krytycznie ważną będzie, gdy wszystko do źrzódeł, z których czerpał sprowadzone zostanie, ich autentyczność oznaczona, i wskazane naocznie

przyświadczyć mogące poszukiwaney prawdzie. Im więcey podobnych źródeł się zgromadzi bliższych czasu, mieysca, i wypadku, w zasadach i duchu rozpoznanych; tém świadectwo będzie dowodnieysze: tak dalece, że nawet drobne urywki, skrócenia, lub mieysca przez innych pisarzów powtórzone, nie mogą bydź pogardzane. Gdy dopiero wszystkie źrzódła takie poznane zostaną, całe litewskie dzieje wyjaśnione, a wtedy może Striykowski da się wyrozumieć.

Wyliczając Striykowski swe źrzódła, prócz dzieł drukowanych, wymienia: *Dwunastu Latopiscow Litewskich*, aby w języku litewskim, wierzyć trudno: bo i sam, polak rodem, rozumieć ich nie łatwo potrafiłby; i nikt nic dotąd prócz xiąg duchownych, w języku tém niewyśledził. Traktaty i dokumenta publiczne, od czasów Miendowe znane, w języku niemieckim, łacińskim, a nayczęściey ruskim, spisane widzimy. Ruski język był językiem dyplomatyki i dworu, nim mówiono do sądu i władzy, Król, urzędnik i sędzia nim odpowiadali: widać przeto, że swego języka charakterów nie mieli Litwini, gdy i dziś w drukowanych xięgach, łacińskich używają głosek. Posiadał nadto *pięć* kronik pruskich, *cztery* kijowskich, *cztery* inflantskich, wiele ruskich, i *jednę* słowiańską; wypisów zaś z nich poczynionych na jeden wóz furmański zabranie trudnem nazywa. Jakiego rzeczone kroniki były wieku, języka, doboru, rękopismienne, lub drukowane niektóre? jaka ich autentyczność? czyli nie były fałszowane, podrobione, popsute, lub poodmieniane? gdzie się teraz zadziały? nie wiemy: bo krytyka nie

wielce wtedy o to była troskliwą, a dalecy od pirronizmu ziomkowie, przyswiadczeniu czcigodnego kanonika żmudzi zupełną dawali wiarę. Dziś dopiero wzmaga się żądanie odkrycia choć jednego latopisca, z którego on czerpał swe wieści; głos nagany, że raczey samemi źrzódłowemi nie obdarzył nas kronikami, obarcza pisarza, troskliwym poszukiwaniom jego odmawiana wiara. Przebija się życzenie troskliwego zgromadzenia wszelkich cytat Striykowskiego, aby przez pilny rozbior i rozważanie, ile żywcem wypisywał, skracał, lub przeistaczał, mieysca Długosza, Miechowity, Kromera, Bielskiego, Düsburga, ocenić, jak dalece wyrazy jego z kronik zasięgnione zasługują na wiarę. Piętnastu (*) drukiem ogłoszonych latopisców Ruskich, zawsze w wiadomości o Litwie zamożnych, zdoła już to umocnić, co z Ruskich i Kijowskich wyczerpnął kronik, a nowy Striykowskiego wydawca, na to wszystko wzgląd mający, niepoślednią zdoła mu uczynić przysługę.

Czas krótki wakacyynego odpoczynku, na zwiedzenie zakątów Podlasia przeznaczony, w towarzystwie równie biegłego w języku i literaturze słowiańskiey, jakoteż posiadającego naybogatsze w tey materyi pomoce X. Michała Bobrowskiego, professora Pisma ś. w wileńskim uniwersytecie, ułatwił zdobycie dotąd zapo-

---

(*) Wzmiankę o rzeczonych Latopiscach, pod rozmaitemi dowolnemi tytułami wydanych, znaleźć można w *Schlötzerze*, *Russische annalen* cz. I. str. 104—107. i Sopikowa, *Opyt Rossijskoj Bibliohrafii* Cz. III, str. 361 i dalsze.

mnieniu oddanych dwóch rękopismów w Ruskich, dziejom poświęconych, których użyczenie do Wilna, starannym zabiegom rzeczonego X. Bobrowskiego winienem. Jeden arkuszowy, ze dwustu ośmiu (СИ) rozdziałow złożony, noszący tytuł, *Hronohraf jeże jest lietopisieć*, skróciwszy Biblią od początku świata, dolepia dalsze dzieje tak nazwanych czterech monarchii, obszerniey zatrzymuje się nad sprawami Carów Konstantynopolitańskich, i pierwiastkowych soborów: wszystko przeplata dość obficie wypadkami w Rusi, czerpanemi, nie tyle zdaje się z tak zwanego Nestora, jako raczey z letopisców w 13 i 14 wieku skleconych, a któremi poźnieysi przepisywacze starożytnego Nestora skazili, wciskając do niego wszelakie baśnie, nad któremi stępiało krytyczne pióro Schlötzera. Kończy się na roku 6961 (czyli 1453), gdzie w rozdziale 208 rozpowiada: o *wziatii Cariahrada ot bezbożnoho Tureckoho Caria Amurata.* Mniemam, że ten bałamutny z siebie rękopism, nie wiadomo przez kogo w xv wieku napisany, przynaymniey ukaże, kiedy, i jakiemi drogami Nestor został skażony. Opis jego szczegółowy bibliograficzny poźniey nastąpi, i tém więcey może interessować uczonych, że dotąd żaden, ile mi wiadomo, rękopism chronografów nie był drukowany.

Drugi rękopism, wyłącznie Dzieje Ruskie, Podolskie i Litewskie zaymujący, a zatém interesowniejszy i ważnieyszy, z którego bezpośrzednio, lub przynaymniey z podobney mu kopii, mógł Striykowski czerpać swe materyały, bibliograficznie tu opisujemy. Dzieje Litewskie,

w nim zawarte ogłaszamy światu, jako pierwszą, jedyną autentyczną dotąd odkrytą Kronikę Litewską, i naydawnieyszy, dotąd nieznany, zabytek dziejów litewskich. Może w niey mało spostrzeże czytelnik rzeczy, o którychby już lepiey i obszerniey ze Striykowskiego nie wiedział: lecz, gdy jey autor, za czasow Witołda żyjący, ledwie nie o parę wiekow Striykowskiego wyprzedza, i naocznie widziane opisuje przypadki; gdy na nim tylko badacz czasów rzeczonego bohatera może spoczywać: bo w pismach biegiem historycznym prowadzonych, same świadectwa tak mają przed oczy chronologicznie przybywać, jak się zdarzenia w czasie pomykają; dla miłośnika przeto dziejow litewskich nie może bydź obojętną, podjęta zaś w wydaniu praca, dostatecznie wynadgrodzoną zostanie, gdy choć jedno faktum historyczne, jedna data, a nawet jedno nazwisko jakowey osoby odkryte, dopełnione, lub sprostowane zostaną.

Rękopism ninieyszy ćwiartkowy, w parę desek lipowych, niezgrabnie powycinanych i skórką zamszową powleczonych, wlepiony, a zewnątrz guzami miedzianemi opatrzony, chcę *Podlaskim* nazywać, że tam został wynaleziony.

Papier jego arcy piękny, biały, gruby i gładzony, trzymany przeciw światłu ukazuje koronę z trzema krzyżykami, a nad dwoma skraynemi wyniosły kabłąk powtórnie krzyżykami zakończony (*). Prawie na każdey karcie ósmey, u dołu po-

(*) Takiż sam znak papieru wysztychowany jest przy Sofijskim Wremienniku drukowanym w Moskwie 1820 r.

łożona signatura literami ruskiemi, współcześnie oznaczona, na 21 quaternionie (ка) kończąca się, całkowitego dochowania rękopismu dowodzi. Dla lepszego przywodzenia każdey karty rękopismu, ponumerowałem stronice liczbą arabską, których jest 341. Pismo ruskie, buyne, czyste i wyraźne, czarney farby, nie jest frakturą (*ustawnoje*), ani skoropisem (*cursive*), ale śrzodkującem między obiemia (*połustawnoje*). Ma wszystkie litery, prócz inicialnych, równe, oddzielnie i pojedynczo, prawie równoodległe od siebie stawiane, w pociągach ostrokończaste, jedney ręki, we śrzodku atoli od str. 227-245, bądź inna ręka, bądź taż sama charakterem niestarannym i bardziey skoropisem dopisywała Statuta, potem pismo pierwotne powraca. Wyrazy zwyczaynie odstępowane, nie raz atoli wpośrzodku przerywane, arcy utrudniają czytanie i zrozumienie. Interpunkcyi żadney inney nie zna rękopism, jak kropki nie we właściwych mieyscach, a nie raz we śrzodku rozerwanego wyrazu kładzione, a tak sens przeistaczające; tam zaś, gdzieby bydź powinny, zwyczaynie ich niema: dla tego pozwoliłem sobie na kommata je zamieniać, dodawać kropki, gdziem sądził potrzebnemi. Materya też odmienna, nawijająca się pisarzowi, nie zawsze od poprzedniey oddzielona. Zwyczayniey z odmiennym rokiem, wiersz nowy poczęty, lubo znaleźć można dalsze lata na témże wierszu z małym ustępem. Początek nowey powieści lub roku, literą czerwoną odznaczany bywa. W przepisywaniu łacińskiemi głoskami, wiernie pisownią, jakkolwiek niestałą, rękopismu zachowałem, a

jer małe komą u góry położoną naznaczyłem.

Nie jest wolny rękopism od skróceń, zwyczaynych wszystkim Ruskim rękopismom: nayczęściey spółgłoska końcowa, czasami śrzodkowa samogłoska, a nie raz cała sylłaba opuszczana, którey mieysce zaymuje znak upodobany, nad wierszem położony. Częściey spostrzegane skrócenia są: *Bha* zamiast *Boha*, *Bži* zamiast *božim*, *b'y* zamiast *byst*, *knz* zamiast *kniaz*, *Crkwi* zamiast *Cerkwi*, *snow* zamiast *sinow*, *stoho* zamiast *światoho*; mianowicie skracane nazwiska właściwe np. *stosław* zamiast *światosław*. Liczby nie są wypisywane literami, lecz głoskami słowiańskiemi znaczone, a rachunek od stworzenia świata, wedle Greków, prowadzony; te we śrzodku na kościelne cyfry, a w latach na arabskie zamieniałem. Żadnych rysunków, ozdob i figur, w dawnych rękopismach spostrzeganych, tutay czytelnik nie pośledzi.

Dotąd zewnętrznie opisywany rękopism jest kopiją roku 1520 dnia 6 października, w dzień ś. Tomasza, przez *Grzegorza Iwanowicza* sprawioną, ile przekonywa dopis własnoręczny kopisty na stronicy ostateczney 341 *recto* w następnych wyrazach położony: „*Kak zajec' rad izbehał teneta* (sieci), *takže wsiakij mistr radujetsia swoje delco iskończaw. Ispisan sij lietopisec' w lieto 7028 łuna XVII indikt IX okt. VI na pamet' swiatoho apostoła Fomy, za myszlenijem błahowiernoho i christolubiwoho kniazia Simiona Iwanowicza Odincewicza, jeho miłosti na zdorowie i na szczastie i na žiźn, wecznuju na otpuszc'enie hrechow. Bože miłostiwy ich miłosti, daj jeho miłosti*

kniahini Jekaterine, ich miłosti czadom. Ruchodelie mnoho hresznoho raba bożijeho Hrihoria Iwanowicza, bohu wczest' i wo sławu wo wieky amin." Tu następuje podkreślénie czerwone, a pod nim znowu wyrazy: *prestawszeho pomeni hospodi jerieja Iwana.*" Kopista zatém Grzegorz Iwanowicz był synem xiędza *Iwana*, za którego duszę, ile zmarłego, wzdycha do Boga. Kopią zaś spisać dla siebie zalecił Xiąże Symeon Iwanowicz Odincewicz. Ktoś z poźnieyszych właścicielów ninieyszego rękopismu, a naypodobniey sam Odińcewicz, lub jeden z jego rodu, na dwóch ćwiartkach początkowych, czysto zostawionych, charakterem odmiennym, poźnieyszym, wypisał jakoby genealogią tego Xięcia Odińcewicza, którą tu w nocie, nie ręcząc za wierność, umieszczam (*).

(*) Oto są wyrazy owey Genealogii, do którey własne znaki pisarskie dodać musiałem, aby rzecz nieco wyrozumialszą uczynić. *Kniazia Michaiła hramota.* Kniazia Michaiła Czernihowskij, jehoż zamuczył Car Batyj za wieru Chrestiańskuju, i s nim zamuczył bojarina jeho Chwedora. A tot Kniaz' Michaiło sozda chram w Czernihowe swiatoho spasa, szto i nynecze stoit. A Kniazia Michaiłow syn Kniaź' Jurij ostalsia, i ostawił otczinu swoju pusto, i priszoł w Tarus, i w Taruse hospodarił, i rodił sinow piat. Starszaho zwali Orechwa, a prozwiciu jemu było Wsewołod; a druhij był Semen, a tretij Michailo, a czetwertyj Iwan, a piatyj Kostiantin. I rozdelił im posle swojeho żiwota otczinu. starszomu Wsewołodu Tarusu, Semenu Kanin, Michaiłu Myszahu, a Iwanu Wołkona, a Kostiantinu Obolenesk. Wsewołodow syn Kniaz' Andrej Szuticha, a brat jeho był Kniaz' Dmitrej. Kniazia andrejewy diety Szutichiny: Kniaz' Oleksandro, a druhij Kniaz' Iwan slep ot porożenija rodiłsia, a tretij Kniaz' Chwedor, czetwertyj Kniaz' Roman, piatyj Kniaz' Iwan. A doczki byli tri: perwaja Marta, druhaja Oksinja, a tretiaja Owdota (była, konohlina babka, Kniazia chwe-

Kopista był wielki ignorant: rozrywał w pisa-

Kopista był wielki ignorant: rozrywał w pisa-
niu wyrazy, znaki pisarskie dowolnie umiesz-
czał, nazwiska właściwe przekształcał, opusz-
czał całe wyrazy i myśli, a może i wiersze, a po-
że

---

dorowa matka). A Kniazia Oleksandrow syn Kniaz' Lew, a Kniazia Lwow syn Kniaz' Iwan. A Kniazia Chwedorowy deti *Odincowy* da oksininy: Kniaz' Dmitrej, Kniaz' Iwan, Kniaz' Bohdan, a Kniaz' Hrihorej. A Kniazia Bohdanow syn Kniaz' Semen. Kniazia Chwedorowa sina starszaho u Kniazia Iwana, u jeho detej było: Kniaz' Hrihorej, a Kniaz' Wasilej. U Kniazia Iwanowa brata u Kniazia Dmitreja, sinow było czotyry, a dwie doczki: Kniaz' Wasilej, a Kniaz' Iwan, Kniaz' Orechwa, a Kniaz' Andrej, a doczka była odna Kniażina Chwedka, a druhaja Anna. U Kniazia Hryhorija syn Kniaz' Iwan, i poniał sobe żonu u Kniazia Andreja Sokolenskoho Babicza doczku. A Kniaz' Dmitrej poniał u Kniazia Semena Wołodimierowicza sestru. A Kniaz' Bohdan poniał u Pana Senka Hrihorewicza doczku. A Kniaz' Iwan poniał iz Smoleńska Pliuskowych doczku. A u Kniazia Semena syn Andrej, a doczki dwe: odna Maria, a druhaja Anna. A Kniaz' Semen sobe poniał żonu Kniazia Michaiła Sendiuszkowicza doczku Nastasiu. (Tu po zostawieniu papieru na kilka wierszy, we śrzodku są wyrazy: nacza Kniażiti rus: daley znowu za próżnym mieyscem dokończenie genealogii następuje.)

Kniaz' Iwan *Odiniec* prijechał z Nemec', podawany jemu imienia, u wo Drucku Kniazia Iwanow syn Kniaz' Michaiło. U Kniazia Michaiła był syn Kniaz' ondrej. U Kniazia Andreja był syn kniaz' Fedor, a Kniaz' Aleksandr; a u Kniazia Oleksandra był syn Kniaz' Hrihorej. Tot Kniaz' Oleksandro iz synom swoim pojechał do welikoho kniazia Moskowskoho służyti, a otcziznu swoju Repuchowo i seła inszii ostawił, u wo Drucku teper otcziznu jeho drżit Pan Ilinicz. Sestra ich rożanaja, poszła za kniazia welikoho Zikhimonta, Kniaz' welikyj priobrieł sneju syna Michayłuszka, *to jest rod nasz.* A kak Kniazia welikoho Żikhimonta zabili Czertoryzskije, tak welikoho Kniazia syn Michajłuszko wtek do Moskwy, i tam okormlen i wmer. Wyrazy wyżey położone *to jest rod nasz* przekonywają o pisaniu Genealogii przez któregoś Odińcewicza Xcia Druckiego.

prawy łechtała miałki jego umysł, i nie raz anachronizmow stał się winnym. W zakończeniach też grammatycznych nie masz jednostayności: między formy starożytne, miesza nowsze zakończenia, i przypadkowanie prowincyonalne łatwo odkryte bydź może. Porównanie jego pracy z innemi ruskiemi latopiscami, dostatecznie o tém, co się rzekło, przekonało.

Bardziey, a niżeli kopista, interessujący każdego, autor ninieyszego latopisca, nie tak łatwo może bydź odgadniony. Nigdzie swey oyczyzny, nazwiska, stanu, ani powołania, nie wyraża: gdy atoli zawsze gorliwie w obronie duchowieństwa staje, nie przepomina wymieniać kar Boskich na Xiążąt Litewskich, zlewających ją za wszelkie złe obeyście się z duchowieństwem, mógł więc bydź mnichem. Wiek, w którym pisał, i jak żył długo, prawie zupełnie oznaczony bydź może. Zważywszy albowiem: że w dziejach Litewskich o Królu Władysławie Jagielle i jego braciach, opowiada, jako za swoich żyjących czasów; że z uniesieniem i w stylu wyższym mieści panegiryk Witolda (h), jako żyjącego jeszcze za swego czasu; gdy dzieje ruskie na roku 6935 (1427) ucina (i), do nich zaś bezpośrzednio dołączone zdarzenia w Litwie, do roku 6954 (1446) dociąga; gdy osobno przydany Latopisiec Litewski (k), lubo bez chronologii pisany, na rządach w Litwie W. Xcia Witołda kończy, a potém w dziejach Podo-

---

(h) Zobacz MSS. p. 151—159.
(i) Zobacz MSS. p. 139—140.
(k) Zobacz MSS. p. 169—204.

la (l) o śmierci W. Xcia Witołda wspomina; gdy opowiadając zgon Xcia Litewskiego Skirgiełła, otrutego podług powszechney powieści, przez mnicha Tomasza, namiestnika metropolity, w cerkwi kijowskiey ś. Zofii, swoję w tey mierze niewiadomość, dla *młodocianego* wieku oświadcza (m): „*Aż' że toho ne swiem' zan'że biech tohdy mład. no necej hłaholiut iżby tot Foma dał kniaziu Skirihaylu zelie trawnoje piti* i t. d., który zgon wedle Striykowskiego (n) roku 1394 wypada; zatém autor żył niewątpliwie, między rokiem 1390 a 1446. Coby sam pisał, co z drugich przepisywał lub skracał, odkąd swą własną powieść zaczyna? nigdzie dostrzedz nie można było: godzi się wszakże wnosić z naocznego obeyrzenia rękopismu, że dzieje wszelakie litewskie, są całkowicie płodem jego pióra. Nim domysły nasze na to przytoczym, wypada wprzódy wymienić przedmioty, z których materyał rękopisma złożony. Te czworakiego są rodzaju: A) Ruski *Letopisec'* pod tytułem: *Izbranije Letopisanya izłożeno wkratce* (o). Imieniem *Lietopisca* nazywane bywają wszelkie dzieje Rusi, lub Litwy, od pewnego roku przez wieki, lat kilka i kilkanaście opowiadane. Jezeli zaś dzieje całego świata, wraz z ruskiemi związane, ma autor opisywać, wtedy swą pracę *chronografem* nazywa. B). Do dziejów Ruskich dołączone są bez oso-

(l) MSS. p. 204—211.
(n) Striykowskiego Kronika wydania Królewieckiego r. 1582, stron. 498.
(m) Zobacz MSS. p. 201.
(o) Zobacz MSS. p. 1—140.

bnego tytułu sprawy Litewskie, a mianowicie: ostatnie lata Witołda, i jego panegiryczna pochwała (r); za któremi dopiero następuje: „*Lietopisiec' welikich Kniaziej Litowskich*" (s), począwszy od wyliczenia synow Gedymina, aż do odwiedzin oddanych w Smoleńsku Witołdowi, przez Cara Moskiewskiego Wasila Dmitrewicza. Dla udowodnienia że Podole do Litwy, nie Korony należało, o co za czasow autora wielkie prowadzono spory, pokrótce spraw Podolskich dotyka. Tę część jedynie, jako więcey Litwę interessującą, w odmienionym nieco porządku, teraz drukiem ogłaszamy światu. C) Za dziejami Litewskiemi bez osobnego tytułu, kart kilka zaymuje (t), jakowaś scholastyczna rozprawa o sprawiedliwości i sądach, przeplatana zdaniami z Pisma ś. i starożytnych pisarzów, służąca za wstęp do cząstkowego przekładu na język ruski Statutów Wiślickich Kazimierza W., już z ninieyszego rękopismu drukowanych w Dzienniku wileńskim (u). Gdy atoli przedmowa nie w całości, lecz w wyjątkach ogłoszona, a dla błędney interpunkcyi rękopismu i przekręcania wyrazów przez nieumiejętnego kopiistę, trudna jest tam do zrozumienia, zatém przedrukowanie powtórne, tak samey przedmowy, jako kawałka zachowanego Statutu, będzie moim obowiązkiem w poźnieyszym czasie. D) Zamyka rękopism *Pa-*

(r) MSS. p. 140—169.
(s) Zobacz MSS. p. 169—211.
(t) MSS. p. 212—232,
(u) Dziennik wileński r. 1822 Ner 7 w lipcu str. 277.

terikon (w), czyli opisanie żywotow świętych w Cerkwi peczerskiey kijowskiey spoczywających, pod tytułem: *Paterik peczerskyj o Boże poczynajem słowo o sozdanii Cerkwi da razumiejut wsi, jako samoho boha promysłom i woleju, i toho preczistoj materi molitwoju i chotenijem, sozdasza i sowerszisia boholepnaja nebesi podobnaja i welikaja Cerkwi, czina peczerskoho archimandrita, i wsej ruskoj zemli, jeże jest ławra światoho Feodosia, hospodi błahosłowi ocze.* Porównywając rzeczony rękopismienny Paterik, z drukowanym w Kijowie r. 1818, przez professora Łoboykę łaskawie mi udzielonym, przekonałem się, że tylko zaymuje część pierwszą, o zbudowaniu Cerkwi Peczerskiey, i żywoty kilku jedynie świętych, a to w całkowicie odmiennym porządku, w różnym sposobie wyrażenia, i w zwięźleyszych wyrazach. Nie raz znaydują się historyczne dodatki, jakich nie dostrzegłem w druku: lecz za to nie ma nadętych wstępow, częściey weiskanych modlitw, i wielomównego powta-

(w) Paterikonu, pierwiastkowie przez Nestora napisanego, dziś nie posiadamy takim, jak wyszedł zpod ręki autora. Z przedmowy do drukowanych exemplarzy dodaney, dowiadujemy się o zaginieniu oryginału w zamieszkach wojennych, i zachowaniu jedynie ważnieyszych poczynionych wyjątków przez Simeona Biskupa Włodzimierskiego i Susdalskiego, w 12 żyjącego wieku. Taki Paterikon drukowano w Kijowie r. 1661, 1702, i 1818, w Moskwie 1759 in fol. Sylwester Kossow, Biskup Mścisławski, wyjątki z rzeczonego Paterikonu na polski potłómaczył język i drukował w Kijowie r. 1635. Kulczyński (Specimen Ecclesiae Rutenicae Romae 1733 i 1734) ztamtąd wiele udzielił wiadomości w łacińskim języku.

rzania: wiele rzeczy będących w rękopiśmie, nieprzydatnych do widoków poźnieyszego zbieracza, opuszczono w druku. Rozpoczyna się rękopism Paterikonu od str. 74 *verso* drukowanego exemplarza, w następnych wyrazach: *Byst wo zem li wariażkoj, kniaz' afrikijan, bratia. Kuna slespoho*, (zamiast *brat Jakuna slepoho*) *iże otbieże ot zołotoj rudy*, *bijasia połkom*, *po Jerosławe sliutym i Mstisławom* i t. d. Doprowadziwszy rzecz do karty 77 druku, wstecz cofa się do karty 66 drukowaney, gdzie rozpowiada o wysłaniu bojarzyna Wasila do Kijowa, dla ozdobienia grobu ś. Teodozego, i to się ciągnie do karty 68 druku. Ztąd powtóre powraca do karty 77 drukowaney, dla wzmiankowania cudownego przybycia maystrów z Grecyi, Cerkiew postawić mających, i malarzów obrazami ją zdobiących, kończy rzecz swą Paterik na pobożném życiu Xcia Czernihowskiego, Swiatoszy, który zostawiwszy Xięstwo, dwór i bogactwa Izasławowi, sam wstąpił do klasztoru. Tytuł żywota tego następny: „*Słowo o prepodobnem Kniazi Swiatoszi czernihowskom, hospodi błahosłowi.* Różnice te, cierpliwszego w szczegółach wymagające śledzenia, możeby zdołały utwierdzić, w łatwo nawijającym się domyśle, azali ninieyszy Paterik nie będzie kopiją z samego oryginału Nestorowskiego zdjętą.

Nie mając teraz zamiaru drukowania całkowicie Latopisca Ruskiego, w rękopismie zawartego, a pragnąc jakąkolwiek, co do jego treści, podać wiadomość czytelnikom, użyłem do porównania, Letniki Nestora, przez *Schlötzera*

wydane (*), i Sofiyski Wremiannik r. 1820 staraniem Kanclerza Rumiancowa w Moskwie drukowany, znacząc pierwszy literą *Sch*, dopóki go stało; a drugi lit. *W. S.* od tego mieysca, na którem Schlötzer zaprzestał. Z wielkiém zadziwieniem spostrzedz się dało, że ledwie nie

---

(*) Nestor mnich Kijowsko-Peczerski, Oycem słowiańskich Latopisców zwany, między r. 1056 a 1116 żyjący, szczery i pilnieyszy, jak mniema Schlötzer, pisarzów Greckich powtarzacz, z prosta wymienia początek ludow Ruskich, i sprawy pierwszych Xiążąt. Wiele współczesnych sobie zanotował zdarzeń, o innych przez ustne podania zasłyszał, resztę z Bizantyńców wypisał. Znajomości świata, wyższych i filozoficznych widokow, nikt nie zechce żądać od mnicha naddnieprskich stepów. Latopisiec jego nie doszedł ani w oryginale, ani w kopii do nas tak, jak go sam Nestor skreślił, i może już na wieki zaginął; dla tego dotąd nierozstrzygniony spór między uczonymi, do którego czasu doprowadził swe dzieje. Następcy Nestora przedłużający Kroniki, bez żadnego ostrzeżenia dolepiali do jego pracy, wypadki za swoich czasów, zmieniali wedle własnego usposobienia, styl czcigodnego kronikarza, wsuwali lub wyrzucali całe powieści, skracali nieumiejętnie, a nayczęściey nabrzmiałe wielomównością klecili kommentarze. Podobającą się jego prostotę, zatarto pewnym rodzajem wymowy, a gołe obliczenie spraw ludu, zagrzebane zostało w niedorzecznych rezonowaniach, naynierozsądnieysze baśnie, na karb rozważnego Nestora wsuwano. Takie to nielitościwie spotwarzone kroniki, pod imieniem Nestora do dziś dnia uchodzą. Kontynuatorowie rzeczeni, lub przepisywacze, nie wielkiey nauki mnisi, troskliwie ukrywający, zwyczajem klasztornym, własne nazwiska, nawet z imienia nie są nam dzis znani. Schlötzer za pierwszego przedłużacza uznaje *Sylwestra*, opata w Kijowie, poźniey r. 1119 biskupa Perejasławskiego, zmarłego r. 1123; drugim mieni bezimiennika na roku 1157 swą pracę urywającego; trzeci niewiadomy wedle jego domysłu, na roku 1203 zaprzestał. Tych czterech zowie kronikarzami pierwszego rzędu, dla tego, że zgoda w głównych rzeczach spostrzegać się daje we wszelkich do nas doszłych rękopismach. Od roku dopiero 1203, w materyach, porządku, sposobie opowia-

to wszystko, co wydawca Nestora, niespracowany Schlötzer, obwarowany zadziwiającą krytyką, bezprzykładną surowością, ogłosił za bajeczne, fałszywe, lub poźniey wsunięte, nie znayduje się w naszem rękopismie Kroniki Ruskiey. Nie ma w nim Kosmografii starożytney, z Bizantynow wsunioney (Sch. T. I. p. 7-24.), ani opisania poźnieyszych ludow w Europie zasiadłych (Sch. T. I. p. 24-63). Nie sięga wieży Babilońskiey, i rozsypania się ludow po ziemskim okręgu (Sch. T. I. p. 63-87). Wyrzuca niezgrabnie wlepione opisanie drogi z Rusi morzem i rzekami do Rzymu i Konstantynopola (Sch. T.I. p.87-93). Uchwycona z powietrza powieść o początku miasta Kijowa, nie weszła w plan naszego Latopi-

---

dania, uderzające spostrzegają się różnice: co jeden chwali, to potępia drugi. Mnóstwo annalistów powstało w różnych dzielnicach Xiążąt, nie znających ogólnego interesu i wspólney oyczyzny. Każdy, zajęty podaniem potomności dziejów własney oyczyzny lub miasta, zapomina lub nie wie o wypadkach w dzielnicach innych Xiążąt, z którymi jego Monarcha związków nie ma. Tak od wieku trzynastego do roku 1406 ciągnące się kroniki szczególne; wystawowały smutny obraz rozszarpania i niedorzecznego klecenia przez użytych do kopiowania od przełożonych klasztornych, za karę i na odpuszczenie grzechow zakonnikow, nam dochowane. Odtąd zaś *Stepennije knigi*, *Chronografy*, *Rodosłownyje knigi* i t. d. dzieje ruskie podawały potomności. Chcący przywrócić text autentyczny Nestora Schlötzer, i oczyścić go krytycznie z bajek, porównywał, ile mogąc zasięgnąć rękopismów, nieocenioną uczynił ruskim dziejom przysługę: ubolewać jedynie należy, że nikt jego pracy w samych początkach urwaney, dotąd nie chciał przedłużać. Dzieło, o którém mówimy, nosi tytuł: *Nestor Russiche Annalen in ihrer Slavonischen Grundsprache verglichen, übersetzt und erklärt v. Aug. Lud. Schlötzer*. Göttingen 1802—1805 in 4to tomow V. Znayduje się tłumaczenie rossyyskie tego dzieła.

sca (Sch. T. I. p. 99-105). Nie zostało nawet przyjęte wyliczanie ludów, w dawney Rusi osiadłych, i to wszystko co o Bulgarach, Węgrach, Pieczyngach, Szlecerowski Nestor rozprawia (T. I. p. 105-120). Legenda o *Radymie* i *Wiatku* żadnego nie znalazła mieysca (Sch. T. I. p. 120-124). Jeżeli z żalem nie postrzeże czytelnik pięknie opisanych obyczajów ludów słowiańskich (Sch. T. I. p. 124-129); tedy wdzięczny będzie za odmówienie karty, na opisanie obyczajów i sposobu życia starożytnych ludów, z Bizantyncow wyciągnięte (Sch. T. I. p. 129-136). Słowem: ledwie nie wszystko, co Schlötzer, czasami przedhistorycznemi nazywa, nie znayduje mieysca w ninieyszym rękopismie. Nie wdaje się rękopism w dzieje Cara Konstantynopolitańskiego Michała (Sch. T. I. p. 200-204). Nie wie o bytności Russinów pod Konstantynopolem z Oskoldem i Direm (Sch. T. II. p. 221-263). Nie liczy Cerkwi, podległych Patryarsze Konstantynopolitańskiemu, ani biskupów ruskich (Sch. T. III. p. 99-107). Gdyby Schlötzer posiadał był nasz rękopism, nie potrzebowałby tyle się dziwić nad wypisaniem z pamięci obszernych z Grekami traktatów, jak wyliczaniu ogromnego katalogu okrętow pod Troją w Homerze (Sch. T. III. p. 303-342 i T. IV. p. 47-97): bo obu rzeczonych traktatów nie ma nasz kronikarz, ani nawet Ruskiey Prawdy, jaka kart kilkanaście w Sofiyskim latopiscu zaymuje. Czyliby to powtórnie dowodzić nie miało, że nasz rękopism jest kopią z samego exemplarza Nestorowskiego zdjętą? Niechay biegleysi dziejów ruskich znawcy, i posiadający znacznieysze ręko-

pismow zasoby, ocenią, udowodnią, lub zbiją; dla mnie dość ostrzedz, że kopista, trzymając się w początkach ściśle wyrazow Schlötzerowego Nestora, z postępem czasu, krótszym i odmiennieyszym staje się.

Rozpoczyna dzieje ruskie nasz rękopism, zbudowaniem miasta Włodzimierza nad rzeką Klazmą przez Xcia Włodzimierza W.; wylicza kilku w nim panujących Xiążąt, i postawione przez każdego Cerkwie wymienia (MSS. p. 1-5), co zdałoby się udowadniać przemieszkiwania w tém mieście kompilatora; potem załącza suche wyliczenie dat chronologicznych, od Adama aż do Cara Konstantynopolitańskiego Michała, nieco odmienne jak w Szlecerze (T. I. p. 145); parą wyrazami dotyka chrztu Bulgarów, które za wcisnione z Bizantyńców uważa Szlecer (T. I. p. 148). Namienia o ujarzmieniu Słowian przez Warjagow i Chazarow (Sch. T. I. p. 153) i tuż zaraz od wyrazow: *a se zaczało Ruskich kniażej*, same Ruskie dzieje opowiada, jak ci wygnawszy Warjagow, przez zewnętrzne niepokoje rozrywani, proszą ichże samych o Xięcia; jak trzey bracia z *Niemiec*, z familią do nich przybywający, przynoszą Russów nazwisko (Sch. T. I. p. 66-192). Zaraz po zgonie Sineusa i Truwora, sprawy Ruryka oblicza. Przeszedłszy do rządow opiekuna nad Igorem, Olega, opisuje wyprawy jego pod Smoleńsk (Sch. T. III. p. 36-42), zajęcie Kijowa, a potem wsuwa rachunek chronologiczny dziejów ruskich, podobny temu jaki ma Szlecer (T. III. p. 95); za nim idzie wyprawa pod Konstantynopol, gdzie nie jest przepomniana cudowną żegluga po polu.

Zgon Olega równie cudownie, jak u Schlötzera opowiedziany (T. III. p. 242). Rządy Igora podobnie jak Schlötzer z rokiem 6421 (913) poczyna, a wymieniwszy wyprawę jego na Drewlanow, zaraz woynę z grekami opowiada. Wszystko to, porównane dotąd ze Szleecerem, zgadza się w głównych punktach, a nawet w wyrazach, mieści się od str. 5-16 MSS..

Gdy z powszechnym żalem uczonych, ledwie za traktaty Igora z Grekami Schlötzer swego Nestora pomyka, do dalszych przeto porównań użyty Sofijski Wremiannik, ułatwił przekonanie się o przedłużaniu dziejow ruskich w rękopismie, w daleko zwięzleyszym i skróconem wyrażeniu, lubo w naczelnych przypadkach dość zgodnem, aż do roku 6582 (1074) zgonu Igumena Peczerskiego Teodozego (*). Tu nagła lat 163 przerwa, aż do roku 6745 (1237) nayścia na Ruską ziemię Tatarow pod Batym Carem, nie z wydartych kart rękopismu nastała; naturalnie wprowadza na *domyst*, czyli nie na roku 1074 Nestor zakończył swe dzieje, tem pozornieyszy, że i Tatyszczew lat tylko 19 daley posuwać się mu każe, a Schlötzer z samego *domystu*, chce widzieć w roku jeszcze 1116 piszącego Nestora. Od nayścia Tatarow, do roku 1283 (**), w krótszém jeszcze tłumaczeniu się, i ze znacznieyszemi przerwami lat

(*) W rękopismie od str, 17—38; a od karty 38—170 Sofijskiego Wremiennika drukowanego w Moskwie 1820 r.

(**) MSS. pag. 62.

kilku i kilkunastu, zawsze atoli wyrazami Sofijskiego latopisca, są dociągnione dzieje. Na roku dopiero 1303 zaczyna się porządnieysze ciągiem lat następnych opowiadanie. Autor rękopismu, będąc równie gadatliwym jak Sofijski latopisiec, w tych wypadkach, które oba mieszczą, dostarczyć może znakomitych wariantów i popraw dla drukowanego exemplarza. Nie mało szczegółowych i ważnych dodatków spostrzeże w rękopismie czytelnik, jakich naprożno w Sofijskim szukać będzie druku; a nawzajem rozpowiada liczne zdarzenia drukowany latopisiec, o jakich nie wie rękopism. Tu już znamienitsze wypadki w Litwie, mianowicie od czasów Olgierda i Keistuta, ile spolność z ruskiemi mające, pilnie są zapisywane, z szczególnieyszém upodobaniem zatrzymuje się pióro pisarza nad bohaterskiemi Witołda czynami. Zaszczyceni godnością metropolitów lub biskupów duchowni, nadzwyczayne natury zjawiska, cuda przy świętych spostrzegane obrazach, troskliwie są obliczane, zdania zaś z Pisma świętego wyjęte, podnoszą powieść do filozoficznych uwag. Pod rokiem 6935 (1427), odgradza dzieje ruskie od litewskich, wciśnione niewiadomo z jakiey przyczyny, opisanie rzek Rusi, podobne do tego, jakie ma Schlötzer (T. I. p. 87. lit. b.) Z tego dopiero mieysca aż do końca, wyłączniey dziejom Litwy jak Rusi oddany pisarz, nic nie ma wspólnego z Sofijskim Wremiannikiem; są to czasy, w których on żyje, patrzy na zdarzenia, pisze z uczuciem, co kiedyś i w ówczas było, znane sobie zdarzenia w potomne podaje wieki.

Odkądże więc rozpoczyna swą powieść nasz dziejopis? w czem za świadka wezwany bydź może? za co przed potomnością zdać sprawę powinien? Troskliwe odczytanie rękopismu, porównanie go z Sofijskim Wremiannikiem, rozebranie mieysc wielu, żadnych stanowczych nie dało wypadków. Czyli go wezmiemy za mieszkańca Włodzimierza nad Klazmą, od początku aż do swoich czasów *skracającego* dzieje ruskie z naydawnieyszych i nieskażonych rękopismów, jak naczelny tytuł przemawia; czyli przypuściwszy go mnichem Kijowskim, zechcemy widzieć dopiero od r. 1303 Ruskie i Litewskie kompilującego Latopisce, i dającego się niejako poznać przez wyrazy (MSS. p. 79) „Tohož lieta (1357) Car Czanebek wzia missur i posadi *nam* sina swojeho Berdebeka na Carstwo, sam wozwratisia wo swojasi"; lub wolimy uważać wszystko za dzieło jednego kopisty przepisującego r. 1520 z różnych autorów, jednego np. żyjącego we Włodzimierzu nad Klazmą, a drugiego około r. 1450 piszącego, zawsze oprócz domysłów, niczem tego poprzeć nie zdołamy. To tylko niezawodna, że cały Lietopisiec Litewski, jako nic wspólnego z Sofijskim drukiem niemający, jest własnym płodem pisarza między r. 1390 a 1446 żyjącego.

J. D. M. P.

PRAWO.

O zródłach praw, które miały moc obowiązującą w Polsce i w Litwie. Z rękopismu T. Czackiego, (*skopijowanego staraniem ś. p.* Ign. Ołdakowskiego, *i złożonego w bibliotece* Imp. *Uniwer. Wileń.*).

§ 1.

Nie mamy i mieć nie możemy, w teraźnieyszym stanie nauki, historyi tych krajow, ani jakie narody przemieszkiwały na tey ziémi, które pod imieniem Polski i Litwy znaliśmy, iak na teyże przestrzeni porozrzucane, a siedzibę odmieniające hordy, nawzaiem się niszczyły, lub zawierały związki, którym albo boiaźń od mocnieyszego nieprzyiaciela, albo nadzieja uzyskania zdobyczy na słabszych ludach, dawała dłużey lub krócey trwające iestestwo. Nie wiemy, kiedy i dla czego jest nadane imie Słowian, temu wielkiemu oddziałowi w rodzie człowieczym, który w nadbrzeżu morz lodowatego i adryatyckiego iedney mowy i teraz ma osady, który w jeografii Armenii i Niemiec, nie zupełnie jeszcze zapomniane, w stojących miastach lub ich zwaliskach wspólne widzi Słowian imiona, a w wielu ięzykach czyta słowa, które w przekształceniu dyalektów, przeżyły tyle odmian politycznych. Wyznaymy ze ścisłością, jaka towarzyszy odkrytey lub dowiedzioney prawdzie, że ani o początku imienia Polski, ani o pierwiastkowym pochodzie Polaków nie wiemy. Bierzemy w ręce

Konstantyna Porfirogenita dzieło (1), czytamy o Chrobacyi leżącey przy górach Krępak czyli Karpackich (2), graniczyła z Słowianami (3); chociaż ten sam ukoronowany pisarz, i Chrobatow liczy między słowiańskie narody (4). Pisze o Morawskiem wielkiem królewstwie, zniszczonem po zgonie Króla Swiętopełka (5). Polski imie nie jest jeszcze w tem dziele wspomniane. Pisał Cesarz te prawidła o Rządzie Państwa dla syna 945 r. Dytmar Biskup merzeburski, towarzyszący Ottonowi III, 1001 r. do Gniezna, pierwszy wspomina o Polszcze (6), był to syn Syffryda Hrabi de Valbeck, który, sprzymierzony z Udonem, bitwę przeciwko naszemu Mieczysławowi przegrał (7). W tym tedy przeciągu lat kilkudziesiąt, zjawiła się i w moc znacznieyszą wzrosła horda, która imie Polakow lub Polachow otrzymała. Patrzemy, że jeszcze za Fryderyka I, Cesarza, różniono Słowakow od Polakow (8). Jeżeli zasłona, do tych czas niepodobna do podniesienia, okrywa dzieie narodu aż do dziesiątego wieku; jeżeli w tym czasie Jeografia nawet sama, o wędrówce ludow dokładnie naszey ciekawości uspokoić nie może; nie zdołamy tedy mówić o prawach i zwyczaiach, które wten czas były. Z Prokopa (9) wiemy, że u Słowian był rząd możnowładny. W całey Słowian szerzynie byli *suppanje*, a urzędnicy *suppani* (10), których nazwisko w prawach Mazowieckich (11) i przywileiach (12) mamy zachowane. Może i nazwiska władz różnych nie były; a zapewne wódz i król, sędzia i wykonywacz wyroku, obywatel i żołnierz, prawo i zwyczay, były jednoznaczące.

§ II.

Narody iedne,podobne są do drugich w równey stanu cywilizacyi epoce. To co Tucydydes wyrzekł „Grecyi dawney obrazy są w narodach barbarzyńskich (13)“ toż samo, z odmianą tylko epok w czasopismie, powtórzyć o wszystkich narodach można. Przechodziły i na naszey ziemi ludy przez stan rybołowstwa i myśliwstwa. Pokarm pierwszego poranku, był jeszcze swobodny w lesie, lub okryty wodą. Dziwiono się mono że tak nad brzegami Wisły i Niemna, że mogą ludy zaymować się paszeniem bydła, iak o jedney hordzie syberyyskiey mamy wiadomość (14). Był zapewne stan pasterski: jest on jeszcze w części azyatyckiey Rossyi. Jeszcze z Pallasem i Gmelinem w ręku, możemy czytać o żebrach bydła nad Egeyskiem morzem w Homerze, a zdaie się nam, że Herodot pożyczył słów opisującym stepy: hordy włóczące się w towarzystwie z bydłem, jedynem bogactwem. Nastąpiło rolnictwo: w ten czas stała się własność szanownieyszą. Germanin, podług wyrazów Tacyta (15), nieoszczędny własney krwi, a skąpy własnego potu, którym ziemię skrapiał, i jego pobratymiec,lub sąsiad, musiał przestępować tę liniią, która oddziela próżniactwo od pracy. Ziemia uprawiona przez familiią, co rok przez też same, a w postępie czasu odmieniające się pokolenie, żywiła i stopniami wzbogacała posiadacza. Owoc trudu co rok się odnawiał: szałas przemieniał się w dom: mieysce odbytu przechodzących potrzebę własności, stawało się uczęszczanym targiem lub składem do obszernieyszego w handlu zbio-

ru mieszkań, które nazwisko, a potém prawo miast otrzymywało. Rozbieraiąc ustawy, a bardziey zwyczaje, które choć w małey części uszły zupełnego w tylu wstrząśnieniach zniszczenia, widzimy niejako cechy tego stanu, o którego bytności i odmianach historye rodu człowieczego i oświecona rozsądkiem uwaga przekonywa. Jakimkolwiek sposobem utworzyły się z familiynych społeczności narodowe, musiała bydź obecna różnica między słusznością i niesłusznością. Musiało zastanowić się doświadczenie: co zrządzało pożytek, co przynosiło szkodę. Jakąkolwiek formę rządu w pierwszych wiekach po erze chrześciańskiey w Polszcze dopuścić zechcemy, musimy wyznać, że musiały bydź prawidła do obrony ogólney lub domowych zatrudnień. Przykład rozrządzeń jednego pokolenia, które zgasło, był prawidłem temu pokoleniowi, które odnawiało pracę i przedłużało społeczeństwo: i to jest podanie (16), które moc i nałog zwyczaju stworzyło. Liczne narody dawne nie miały praw: tylko zwyczaje miały sankcyą ludu, który to szanował, co już jego naddziad od swoich oycow przyymował (17). W Niemczech prawa krajowe zebrała władza (18). Zbiory zwane źwierciadło saskie, źwierciadło szwabskie (19), są dziełem prywatnych. Władza krajowa w śrzednich wiekach dozwalała mnogiey różnicy praw, i trafiało się, że kilka osob u jednego stołu, każda innemu podlegała prawu (20). W Anglii zwyczajowe prawo ma jeszcze moc obowiązującą: a nim rewolucya Francyą wstrzęsła, i przez dziwną koley wypadkow przywiodła do jednego prawa; zwyczaie różne w prowincyach, a nawet

w osadach, były uważane za dzieła, którym przyzwyczajenie się żyjących, świętość niejaką nadawały; zwyczaie tedy, których początek nayczęściey jest niepewny, należy uważać w prawniczey nauce tyle, ile o ich iestestwie powątpiwać nie dozwala doświadczenie i rozsądek. Nie potrzeba na nie patrzeć ze stanowiska sądzenia o ich dobroci (a); lecz trzeba je uważać z tego punktu, w którym prawodawca i społeczność inne miały wyobrażenie, a z różnicą rządu i obyczaiow, inne publiczne i domowe potrzeby.

§ III.

Mieczysław I, wprowadził do naszego kraju wiarę, którą uczynił panującą 965 r. Poźnieysi nasi pisarze, chcą wmawiać, że ustanowienie dziesięcin, było dziełem woli Mieczysława (21), lecz to twierdzenie odpartem zostaje: naprzód milczeniem bliższych tey epoce pisarzów, powtóre niewspominaniem o tey ustawie w poźnieyszych aktach, w którychby Duchowieństwo nie zapomniało o tém pierwszego fundatora kościołów nadaniu (22): potrzecie prostą uwagą, że przykład wybierania dziesięcin, fundowany na ustawie soboru Frankfurdzkiego 794 roku (23); był wzorem dla nawracającego się ludu, który kapłanów z Czech otrzymał. Nie masz tedy naymnieyszego dowo-

---

(a) Z historycznego stanowiska zapatruiący się na ustawodawstwa dzisieysi uczeni, prawom zwyczaiowym, ile z ludem i iego potrzebami kształcącym się, obfitych pochwał nie szczędzą. *Nota Redaktora.*

du, aby rozkaz dawania dziesięcin był wydanym od Mieczysława. Rozkaz zrzucenia świątyń bożyszcz, należy do uchwał czyli wyroków, i przez to ma wpływ do historyi praw. Z odmianą wyznania, nowo-nawróceni Polacy mieli nauczycielami w wierze, a może i w niektórych zwyczajach kapłanów, którzy, więcey umiejąc od neofitów, mogli albo sąsiedzkie, albo na kościelném prawie fundowane mniemania, wprowadzać.

§ IV.

Dytmar, wystawiwszy niedobry obraz Polaków (24), zaświadcza jednak, że za Bolesława I, były różne, dobre, chociaż srogie, zwyczaje (25): wymienia on dwa podług niego wykonywane prawidła. Jedzący w poście mięso tracił zęby, a cudzołożnik części ciała służące do grzechu (26), Nasi pisarze nie wspominają o tey srogości: twierdzą jednak, że przeciwko złodziejom, potwarcom, i krzywoprzysięzcom, wydał przepisy. Te mogły bydź nakazane przez wstręt od występku, a dopełniane surowością, jaką wieki owe naznaczały popełnione winy. Miał ten Król XII radzców, z którymi dzielił cięzar pracy (27). Polska zaczynała bydź uporządkowaną. Były znaczne miasta, z których dość liczne wychodziły dla obrony kraju hufce (28). Kray był obfitującym w bogactwa kruszcowe, musiał bydź tedy handel (29), musiały tedy bydź ustawy; zdaje się jednak, że ich bytność pamięć ludzka przedłużała.

§ V.

Bolesław śmiały, podług Marcina Galla Gdańskiey edycyi (30), niszczył wraz z wspólnikami swoimi, którzy z nim przyjeżdzali na zjazdy, pola i łąki ubogich, wypróżniał szpichlerze, i ten ucisk nazywano *jus terrestre*, sam zaś wydał Bolesław niesprawiedliwe prawo (31). Lecz kiedy w dawnieyszym rękopiśmie (32), to opisanie czynności Bolesława nie znayduje się, upada świadectwo, że było już prawo ziemskie za panowania tego Króla; i nie możemy bydź ciekawymi, jakie to były prawa niesprawiedliwe, które nas nie doszły.

§ VI.

W jedénastym wieku, widzimy pewne już własności, kiedy niemi się dzielono. Dział Zrzeniawitów z Lubomira 1088 roku (33), pod pieczęcią Szczecha, wojewody krakowskiego, dowodzi, że były własności dziedziczne, że forma prawnicza cokolwiek od form konsystorskich pożyczana była. Pismo Idzego, Biskupa Tuskulańskiego, Legata Papiezkiego, dla klasztoru tynieckiego, w początku XII wieku wydane (34), przez które są wymienione własności klasztoru, są także wyszczególnione powinności chłopskie, z dodatkiem jednak robienia tego wszystkiego, co klasztor rozkaże (35). Zapewniono dla klasztoru dochod zwany pomocne (36), przyznano klasztorowi dochod dawny XII grzywień za głowę zabitego (37).

§ VII.

W rozrodzoney familii Bolesława Krzywoustego nie szukaymy praw (38). Słabość małych Xiążąt, panowania była cechą. Dopiero Kazimierz Sprawiedliwy złączył Xięztwa w jedno ciało. Zjazd łęczycki 1180 roku uważany jest od wielu za pierwszy seym. Kadłubek wystawia ten zjazd jak (39), do którego Kazimierz władzą swoją wpływał. Długosz, w trzysta lat potém żyjący, już reprezentacyą narodową temu zjazdowi przyswoił. Pewna jest rzecz, że był w ten czas senat: bowiem biskup krakowski, podług *breve* Urbana III (40), pierwsze mieysce w Radzie Senatu po Arcy Biskupie zaymował. Kadłubek zaświadcza, że sarkano na Kazimierza, iż o Xięztwie Halickiém stanowił bez woli Senatu (41). Lecz ten zjazd, czy synodem, czy seymem nazwany, postanowił, aby po biskupach zmarłych pozostały majątek nie był na skarb xiążęcy zabierany (42). W czasie przejazdu nie były niszczone pola ubogich, i konie ubogim nie były odeymowane (43). Alexander III, te ustawy potwierdził (44). Więcey nie wydał ustaw nasz Kazimierz. Zdawało się niektórym pisarzom, że do ustaw tego Xiążęcia odwołuje się przedmowa Kazimierza W. w Wiślicy (45); lecz skoro niżey dowiedziemy, że ta przedmowa jest dziełem XV wieku, upadnie i ten wniosek, przez który chciano dowodzić, że prawa Kazimierza sprawiedliwego są umieszczone w zbiorze wiślickim. W *breve* Alexandra III, wspomina zwyczaje naszego kraju (46).

§ VIII

Rozdzieliła się znowu Polska po zgonie Kazimiarza Sprawiedliwego: zyskiwali duchowni przewagę: łatwo mogli uwalniać dobra swoie od wielu powinności, kiedy do wyniesienia Xiążąt, i onych złożenia wiele wpływali. Zgoda Xiążąt wielkopolskich, przez Papieża potwierdzona, i z oryginału u mnie będącego, w nocie wydrukowana,pokazuie przemożność jednaczow, Arcy Biskupa Gnieźnieńskiego, i Biskupa Poznańskiego, z których każdy ostrzegł, jakie zamki dla siebie obeymie, jeżeli Xiążęta godzący się nie uczynią zadosyć układowi (47). W tym iednak czasie w Szląsku, dzielnicy Xiążąt rodu Piastów, widzimy 1203 roku, że granica była odznaczona siedmnasto kamieńmi, piętnem Xiążęcia oznaczonych (48). Czytamy nadania klasztorowi Trzebnickiemu, z opisem powinności włościan: znayduiemy nakoniec prawny zwyczay 1208 r., że w mieyscu przysięgi, pijano trunek, którym (iak się zdaie) miał się udusić przysięgający, jeśli fałszywie zaprzysięgnie (49). Ten zwyczay był tylko u Tatarów (50). Polacy i Europa cała, tego rodzaju przysięgi w ten czas nie znała; musiał bydź ten zwyczay z Azyi wzięty: albo, co podobnieysza, że z północy przyjęli pradziadowie ten obrządek, i rogi złote znalezione w Danii (51) służyły może do obrzędowego picia, które zaświadczało ukończenie umowy. Takie rogi znaleziono za Augusta III, na Zmudzi, dość głęboko w ziemi (52).

§. IX.

Polska w woynach domowych traciła ludność;

a zapewne za Bolesława I, była w wielkiey części stepem, lub ziemią lasami zarosłą (53). Osady z Niemiec przychodziły uprawiać pustą ziemię i przynosiły swoje prawa. Już prawo, Magdeburskiem zwane, było tarczą wolności powszechney, i swobody szczególney mieszkańca: obierał osadnik urzędnika swojego, podlegał ustawie, do którey stanowienia sam się przykładał, i dane nazwisko takim uchwałom *Wielkierz*, przypomina słowo *Wühlkühr*, dzieło własney woli. Od Bolesława Wstydliwego, od r. 1242, licznieysze mamy prawa Magdeburskiego nadania (r), pod imieniem niemieckiego, zkąd przyszło, Szredzkiego od miasta Szrody, gdzie naypierwiey w Wielkiey Polski prowincyi było wprowadzone. Krzyżacy do Pruss wprowadzili to prawo z nazwiskiem Chełmińskiego, od Chełmna. Ekonomiczne zaś przepisy przyjęli Krzyżacy od Flamingów (57). Odtąd liczne mamy przywileje, które z prawa polskiego, w niemieckie przeniosły osady (58). Jest jeden przywiley osadny Lutomirska w Sieradzkiem województwie 1274 roku, w którym osada odbiera osadny przywiley *Jure Theutonicorum et Romanorum;* lecz są przyczyny ważne powątpiwania o prawdziwości tego przywileju a szczególniey tych słów (59),

(r) Lelewel w Tygodniku Wileńskim gruntownie udowodnił, że Oda i Ryxa, Niemkinie, wcześniey, aniżeli powszechnie mniemano, oswoiły kray polski z niemieckiemi ustawami, gdzie razem wskazał inne przyczyny jego zaprowadzenia, od powtarzanych do sytości, z wyludnienia krain przez Tatarów zasiągnionych. (*R.*)

w témże nadaniu. Widoczny był przedział na *Jus Polonicum i Jus Theuthonicum*, i jedno i drugie prawo było w Szląsku (60) i było w Polszcze. Prawo polskie urządzało podległość Wojewodom i Kasztelanom; Prawo niemieckie ubezpieczało posłuszeństwo osadney, i przez osadę obraney, zwierzchności. Panujący wspólnym był wyższym sędzią. Szły jednak aż od Kazimierza W. appellacye do Magdeburga z miast niektórych, a od szlachty na *wiece* czy *colloquia* (61), a od wieców do Króla. *Jus polonicum*, oprócz obowiązku wyprawy wojenney, która i do miast się ściągała, pod różném imieniem wkładało ciężary. *Stan* (62), *Lezda* (63), *Angarie* (64), *Niestane* (65), *Jednane* (66), *Osepowe* (67), *Pomocne* (68), robienie mostów, budowanie zamków (69); przypuszczało dowody w sprawach gorącego żelaza i prawnych pojedynków (71). Osady w prawie niemieckiém, miały pewne opłaty, i nie w tylu gatunkach, które w większey liczbie uczęstników mniey czynią kosztującą uległość, i ciążą wolności osobistey, i przemysłowi. Ztąd tedy wynikały uwolnienia *a Jure polonico*, z nadawaniem niekiedy prawa miecza, i wolności postawienia szubienicy, na znak wyższey władzy (72).

§. X.

Mimo te wszystkie korzyści, które prawo niemieckie nadawało, miłe było *Jus polonicum* nowo nawróconym prusakom. Wiadomo jest, że Innocenty IV nie odrzucał praw świeckich, wszelako zakazywał uczenia prawa Rzymskie-

go (73), a dla Francyi, Anglii, Hiszpanii, i Węgier z tey przyczyny, że prawa Rzymskiego nie słuchają, radził, aby kanoniczne ustawy te kraje przyjęły za prawidło. W sporach nowonawróconych Prusaków z Krzyżakami wysłany był Jakób Leodyyski archi-dyakon, poseł papiezki. Jego wyrok (75), co do obrania prawa, jakie ma moc obowiązującą w Prusiech, jest w tych słowach: *Neophiti requisiti a nobis quam legem vellent, saecularia judicia observare, habito inter se consilio petierunt, et elegerunt legem mandanam* (76) *et saecularia Judicia Polonorum vicinorum suorum, et praedicti fratres concesserunt eis benigne. Et ad petitionem ipsorum, et mandatum nostrum, ferri candentis judicium, et omnia alia, si quae sunt in eadem lege contra Deum, et Romanam Ecclesiam, sive contra libertatem Ecclesiasticam, ab eadem lege penitus removerunt, et concesserunt penitus non servari* (77). Uroczystszego dowodu bytności *Juris polonici* mieć nie można: czy było pisane? i jak wiele w sprawach cywilnych stanowiło? nie wiemy. Bolesław, Xiąże Wielkopolski, oyciec Jadwigi, matki Kazimierza W., nadał 1264 r. Zydom przywileje, które już w Morawii mieli (78), naznacza kary *wedle ustaw ziemi, według dawnego w naszey ziemi zwyczaju.* Widzimy w tranzakcyach na początku czternastego wieku obrządki przy darowiznach dóbr czynione (79), podobne do tych, jakie były we Francyi i w Niemczech.

§. XI.

Kazimierz, Wielkim zwany, ogłosił prawa w Wiślicy 1347 roku (80), i ufundował Akademią Krakowską (81). Wezwał rady Jarosława arcy biskupa, i rady całego kraju. W drukowanych edycyach (82), jest przedmowa, szumnym stylem pisana, przywodzą się w niey prawa Rzymskie, i pióro uczonego w średnich wiekach pisarza, czyniło wstęp do praw prostotą oznaczonych (83). Lecz nie można tey przedmowy, przyznać wiekowi Kazimierza. Jest zupełnie inna w oyczystey dawney mowie (s), są w niey cechy wieku, w którym była pisana (84). Prawa zaś w liczbie sto pięćdziesiąt jeden podług Łaskiego (85), a podług edycyi pierwey drukowanych, w liczbie sto pięćdziesiąt (86). Nie jeden jest sposob ich pisania, nie jeden styl: widoczna jest rzecz, że to są zebrane z różnego czasu wyroki panujących. W niektórych prawach widzimy formy, podobne do dawnych praw Czeskich, *Petrus deposuit etc.* (87). Gruntują się wyroki niektóre na prawie Boskiem (88), i na Kanonach (89). W drukowanych e-

(s) Statuta Wiślickie, dopiero wspomniane, w dawney z wieku 15 polskiey mowie, będące teraz własnością biblioteki Puławskiey, oraz troisty ich przekład polski poźnieyszy, obok ze Statutami Mazowieckiemi, nieznanemi w polskiey mowie, i Jagiellonowskiemi, z rękopismow naydawnieyszych przez JOX. Czartoryskiego udzielonych, z wielką starannością, pracą i krytyką sobie właściwą, Profes. Lelewel, już wygotował do druku, i w roku ninieyszym publiczność niemi obdarzy. Tak więc, prócz wdzięczności jemu za Warianty w roku przeszłym, nowe zbogacenie prawoznawstwo polskie i literatura odbierze. (*R.*)

dycyach przywodzi się *intra parenthesim, adjuvaturque senatus consulto macedoniano* (90), w pisanych exemplarzach tego dodatku nie widzimy (91). Przeciwko zaś podpalaczom wzięta jest przyczyna prawa z Cesarskich ustaw (92), aby (ile się zdaje) upoważnić karanie popełniających tę winę, chociażby do kościołów uciekli. Jest ustaw politycznych czternaście (93), a sądowych sto trzydzieści siedm; znaydują się w tym zbiorze podania o niektórych dawnych zwyczajach (94).

§. XII.

Radzimiński (95) utrzymuje, że te prawa pisali sprowadzeni z Francyi uczeni prawnicy: oni tem byli Kazimierzowi W., co Trebonian Justynianinowi (96). Lecz kiedy dopiero 1364 r. Akademią Krakowską ufundował (97), a prawa zostały ogłoszone w Wiślicy 1347 roku, widoczny jest błąd Radzimińskiego (98). Prawa Kazimierza W. nie mają związku z prawem rzymskiem: a sposob onych pisania, nie jest zapewne ten, którego używali prawnicy XIV wieku. Ze młodzież polska jeździła do Paryża, to było przyczyną nayważnieyszą fundowania Akademii Krakowskiey, aby we własnym kraju uczyli się duchowni nauk potrzebnych, a między niemi prawa kościelnego (99), które ma ściśleyszy związek z prawem rzymskiem.

(dalszy ciąg nastąpi.)

PRZYPISKI.

(1) *De administrando imperio*, używam edycyi Paryzkiey 1711 r.
(2) *Turcis* (są to węgrowie) *hae gentes conterminae sunt ad orientem Franciae*: nazywały się u Konstantyna tem imieniem Niemcy, że Karol W., Franków Król, był panem Niemiec, a rzymskim Cesarzem; *ad septemtrionem Pazinaticae* (*Pieczyngi*), *ad meridiem magna Moravia sive Svendoploci Regio, quae omino a Turcis vastata est, et ab ipsis jam obviatur. Chrobati vero ad montes Turcis adjacent*, p. 62, c. XIII.
(3) *Chrobati qui Dalmatiae partes nunc inhabitant, a chrobatis baptismi expertibus, qui et albi appellantur, originem ducunt, qui sane ultra Turciam incolunt, et Sclavis contermini sunt*, p. 97 R. 31.
(4) p. 97.
(5) p. 62 i 110.
(6) Jest w Tom. I, *Scriptorum Brunsvicensium*, są i oddzielne edycye.
(7) Sam Dytmar w T. I. *Scriptor. Brunsvicensium* p. 337, wspomina o tey bitwie.
(8) Ed. Basil 1569 r. *Gunteri Poëtae Ligurini de gestis Friderici I*, w ks. 6, R. 80 — opisawszy rozległość kraju pisze: *haec regio sclavos complectitur atque Polonos*.
(9) *De Bello Gothico* li. III. c. XIV. ed. Paris. 1662 r. T. I, p. 498. *Et vero hi populi sclavoni inquam et antae non uni parent viro, sed ab antiquo, in populari imperio vitam agunt, ac propterea utilitates et damna apud ipsos in commune vocari solent.*
(10) Konstantyn Porphirogenit c. 29. p. 87. *Principes vero, ut ajunt, hae gentes* (mówi o słowianach) *non habent, praeter zupanos senes, quemadmodum reliqui sclavorum populi* w Roz. 30, k. 95, mówi o żupanach w Chrobacyi. Anna *Comnena Alexiados* p. 265, mówi— *Quo Boloanus cognitum, praecipuos magnatum et magistratuum gentis, quos certo insigni, honorariae vestis discretis, a ceteris zupanos vocare solent.* Adam de Brema *de situ Daniae* p. 58, nazywa królików Letowskich zuppanami. Chronicon montis sereni, pod r. 1109, jak w przypiskach Dobnera na Hayeka widzieć można, wspomina to imię. Kroacya na dwanaście Zuppanii była podzielona, *Lucius de Regni Dalmatiae et Croatiae*, p. 261. Czesi mieli zuppanów jak Dobner okazał. Misnia cała podzielona 1553 r. na 16 zuppanii. *Kriesling Diplomatische Nachläse*. T. I, p. 222. Byli w Prusiech, jak dowodzi Hartknoch, *altes und neues Preusien* p. 239. Pomerania tak nazywała swoich urzędnikow. Dreger *Cod. dip. pomer.* p. 47, przywodzi przywiley 1188 r. *cum consensu baronum et sup-*

panarior, wydany. Skąd to imie Suppanów poszło, jest rzecz obca temu dziełu.

(11) Statut 1406 Jana Xcia, w ed. drukowaney 1541 roku, na k. 79, nazywa urzędy Suppae. W przywileju 1472 r. ziemi Zakroczymskiey nadanym, tamże p. 125, widzimy *Judex, aut officiales seu suppanii in judicio praesidentes.*

(12) W przywileju Władysława Łokietka 1299 r. 24 czerwca Mikołajowi Jankiewiczowi, wciągniętym w proces z Krzyżakami 1422 r. *Salvo jure suppanariorum nostrorum, qui cum praenominatis Castellanis aliquas habent suppas sive officia* etc.

(13) *De bello Peloponesico* lib. I.

(14) *C'etait une imprecation proverbiale fort usitée que les peuples chasseurs des confins de la Siberie que leur ennemi fut reduit à mener la vie de Tartares et fut possedé de la folie d'elever et de faire paitre du betail.*

(15) *De moribus Germanorum.*

(16) Niepisano praw, jak w Cezara Kommentarzach lib. 7. widzimy, chociaż Gallowie pisać umieli, spiewano o prawach. Tak ważną materyą wyjaśnił Goguet w dziele niezmiernie szacownem: *De l'origine des lois des arts et de sciences leurs progrès* Ed. 1778 T. I p. 59, to dzieło powinno bydź w ręku każdego nauczyciela i każdego ucznia prawa.

(17) Przywiązanie do dawnych ustaw każdego ludu iest znane. Władza prawa nad wielą pokoleniami iest zaświadczona przez tych samych pisarzów, których Goguet przywodzi; przez Henry *L'Histoire de l'Angleterre* T. I, p. 122, i przez wszystkich co historyą filozoficznie uważać chcieli.

(18) Patrz *Heineccii Elementa juris germanici.*

(19) Tamże.

(20) Agobarda zdanie, który się urodził 779 r. *Tanta diversitas legum non solum in regionibus et civitatibus, sed etiam in multis domibus. Nam plerumque contingit ut simul eant aut sedeant, quinque homines et nullus eorum communem legem, cum altero habeat. Ed.* 1662, r. T. I.

(21) Pierwszy iest Kromer, który pierwszy raz wydał Historyą polską 1555 r., i Mieczysławowi to prawo przyswaia.

(22) Patrz rozprawę moią o dziesięcinach w Tomie Im rocznikow Towarzystwa warszawskiego przyiaciół nauk. (Rozprawa ta drukowana poźniey oddzielnie w Krakowie r. 1802 u J. Maia, *o dziesięcinach w powszechności a szczególniey w Polsce* i *Litwie Tad. Czackiego.* Edy. *druga.* Obszerniey tę materyą rozwinął, i nowemi poparł dowodami Ig. Miączyński w Rocz. Towar. Nauk. Krakowskiego. T. II, r. 1817, pag. 54. (*N. R.*)

(23) *Experimento enim didicimus, in anno, quo illa validа fames irrepsit, ebullire vacuas annonas a demonibus devoratas et voces exprobrationis auditas. Capitularia ed. Baluza p.* 267.

(24) *Populus enim suus, more bovis est pascendus, et tardi ritu asini castigandus, et sine paena gravi, non potest cum salute Principis tractari.*

(25) *In hujus* (Boleslai) *regno, sunt multae consuetudines variae et quamvis dirae, tamen interdum sunt laudabiles, w X.* 8 *na k.* 419.

(26) tamże w X 8.

(27) *Habebat autem Rex amicos XII, consiliarios cum quibus et eorum uxoribus, omnibus curis et consiliis expeditis, convivari multocies et caenari delutabat.* Marcin Gallus w ręk. Heilsberski zwanym, na k. 143.

(28) Z Poznania wychodziło ludzi 5.300. z Gniezna 6,500, z Sanoka, 2,300. Marcin Gallus drukowany na k. 62.

(29) Patrz notę 211, do Xięgi I, Naruszewicza historyi, Tomu II, na k. 304. Edycyi Mostowskiego.

(30) W rękopiśmie Heilsberskim, i w drukowanym na k. 73, *Videns autem Praesul Stanislaus suam admonitionem minime proficere, cepit suum familiare contubernium evitare, et a colloquiis suis se abstrahere, ne* sibi tacitus, videretur consentire, abominabatur quippe vir justus inter alia, excrebile genus rapinae; Cum enim ad sua colloquia conveniebant prata et annonas hominum pascebant, septa domorum comburebant, quod ipse (Boleslaus) et sui primores, et ipsorum sequaces, dicunt esse Jus *terrestre* commune.

(31) W inném mieyscu w tymże rękopismie otrzymuje Bolesław imie Conditor legum iniquarum.

(32) Marcin Gallus jest pierwszym dziejopisem polskim. Uczony Simler chce go mieć Niemcem. Długosz na k. 65 nazywa go Gallicum, Kromer, Sarnicki, Herburt nazywa go Marcinem? Gallem. Herburt obiecał go wydadź. Dopiero rękopism, który należał w 1471 r. do Piotra Szamotulskiego Kasztelana i Jenerała Wielkopolskiego wydrukowanym został, wraz z Kodłubkiem w Gdańsku 1749 r., ten rękopism darowanym mi został od Króla. Lecz znaydowały się w nim ogromne błędy kopiisty, który obce rzeczy umieszczał, na co Naruszewicz sprawiedliwie się skarżył. Znalazłem inny dostateczniеyszy, dawnieyszy, a bez błędów, rękopism tegoż Marcina Galla, który niebawnie wydrukowanym będzie. (Niezisczoną obietnicę Czackiego, ma dotrzymać J. Winc. Bandtkie, który już z wielką pracą i ścisłością, z rzeczonych rękopismów przygotował do druku exemplarz i wariantami wzbogacił; a Kownacki z nich polskie tłumaczenie drukował w Warsz. 1821 pod bałamutném tytułem: *Historya Bolesława III, Króla polsk. przez polaka bezimiennego.* (Nota R.)

(33) Oryginał był w archiwum sekretnem koronnem, wisiała pieczęć Szeczecha, na którey można było widzieć dobrze topor. Nos Sethechus palatinus Cracovien. et exercitus Dux, notum facimus et attestamur, qnibus expedit, universis et futuris praesentium notiam habituris, Quod cum pro Tribunali sedebamus, venerunt ad nostram assessorumque nostrorum praesentiam, validi milites de armis Szeniawa (Sic?.) Joachimus, Jaczus, et Preczlaus, Adriani de Lubomir haeredis, vexilliferi terrae Cracov. filii, sani mente et corpore, de bonoque amicorum suorum consilio recognoverunt: quia ipsi bona infra scripta, se ex jure divino et naturali, paterna successione concernentia., diviserunt inter se tali ratione, videlicet: Dominus Joach. accepit villam Lubomir, cum suis adjacentiis, et domum Cracoviae, in qua pater illorum hospitari solitus erat. Dominus Jaczkus vero villam Lipie cnm pertinentiis et 93 Marcas pecuniae, quas debet Nicolaus de moravica patri eorum. Preczlaus, villam Wienisicze similiter cum omnibus attinentiis, eruntque abhinc in posterum quilibet . . . illorum inter ipsas haereditates, Dominus et haeres cum sua posteritate.ipsamque tenebit pacifice, prout distincta est suis limitibus, nec alius illorum habebit quidquam praetensionis ad alterius bona, sed sua sorte manebit contentus cum suis haeredibus. Super quo coram nobis, iidem Joachimus, Jaczkus et Preczlaus sese mutuo obligaverunt. Actum in Cracovia in vigilia festi Purificationis Beatae Mariae virginis. anno Domini millesimo octogesimo octavo, praesentibus his testibus: Joanne de Wielopole Dapifero Cracovien., Spitko de Zakliczyn, Simone de Gay, Andrea de Żydów haeredibus, et Eustachio, et Rudolpho notariis nostris.. (Nie zdaje się mieć cechy prawdziwości niniejszy dyplomat. gdy zawcześnie o herbach wspomina, i przyrostka *de* używa; byłby to naydawnieyszy zabytek dyplomatyki Polskiey, bo dotąd nic wcześnieyszego nad r. 1188 nie znamy. (*Nota R.*)

(34) Szczygielski Tinecia, seu historia Monasterii Tynecensis ed. 1668 r. p. 138. Co do daty. należy uważać notę Naruszewicza w T. III historyi, xięg. 3 pod licz. 110, Ed. Mostow. na kar. 411.

(35) Item quidquid eis praecipitur laborant, p. 140.

(36) Pomocne, jest to nayczęściey używane słowo w tém samém znaczeniu, jak tłoki do pilney potrzeby i nie miało mieć pewnego oznaczenia.

(37) Et duodecim Marcas argenti pro occiso homine sorciendas inter homines Tinecensis . . . Ecclesiae (quod absit) evenerit, quae omnia eidem Ecclesiae a Vladislao Rege et Juditha Regina concessa est, praefatus dux testabatur et a se, et ab omnibus avis proavisque suis reverenter custodita, devotali conceptione firmamus,

(38) Synowie Bolesława Krzywoustego Władysław II, Bolesław kędzierzawy, Mieczysław stary, Henryk, i Kazimierz sprawiedliwy.
(39) Kadłubek ed. 1711 r. p. 779.
(40) Breve 1185 r. w archiwum kapituły krakowskiey.
(41) Kadłubek.
(42) Jeszcze 22gi z kanonów soboru chalcedoneńskiego, zakazał zabierać majątek po zmarłym biskupie. Polacy nie bardzo słuchali ustawy zjazdu łęczyckiego, kiedy Innocenty III, 1212 r. o toż samo bezprawie skarżył się.
(43) Przejazd nazywał się stan, *statio*. W przywileju Idzego biskupa tuskulańskiego dla klasztoru tynieckiego, te są słowa: Statio prima abbati apud ipsos, secunda praepositio, tertia Tribuno, quarta Tribulatorio. Te stany, były we wszystkich prawie krajach. Nie masz archiwum jednego klasztoru, w którymby niebyło wzmianki o tey powinności.
(44) Oryginał jest w archiwum Kapituły krakowskiey.
(45) Volum. Leg. I, p. 1.
(46) Consuetudinem autem, quae a principibus terrae servabatur, etc.
(47) Somersberg in specimine diplomatico, p. 815.
(48) Tamże.
(49) Jussus est prout moris est, haustum aquae ebibere, sed ego parcens verecundiae suae praecepi ei et ebibit coram me et meis baronibus contra testimonium. Somersberg.
(50) De-Guignes historie.
(51) Znalezione były w siedmnastym wieku w Danii: opisane są przez Bartolina, i przez Wormiusa.
(52) Znalezione zostały nad rzeką świętą za panowania Augusta III, Brühl, w ten czas minister, miał te pomniki ofiarowanemi sobie w darze.
(53) Liber Beneficiorum 1445 roku zrobiony przez Długosza, czyli zbiór funduszów Dyecezyi Krakowskiey, wyraża, z jakich łanów opłacał się podatek świętopietrza. Rachować można na kwadratową milę jedną, cztery łany uprawne.
(54) W archiwum Kapituły Gnieźnieńskiey jest nadanie Sołtystwa we wsi Slavonice 1390 r. 6. maja: *In jus Theuthonicum quod Szrodense dicitur*, (Inny naturalnieyszy wywod tego wyrażenia masz w Bandtkiem. Rosprawy o przedmiotach Prawa Polsk. pag. 100. (*Not. R.*)
(55) O prawie Flamingskiem, w rozdziale o prawie Chełmińskiem piszemy.
(56) Otworzmy archiwa, metryki kapituł i klasztorów dawnych, znaydziemy uwolnienia *a Jure Polonico, in Theutonicum*. Przywileje te są od 1250, od 1480 roku.
(57) Data przywileju iest 1274 r. 4. Calendas Aprilis. *Ut jure Theuthonicorum et Romanorum, collocentur*. Oblata iest dopiero w aktach Sieradzkich 1619 r. in vi-

gilia S. Andreae. Przyczyny, dla których wątpię o rzeczywistości tego przywileiu, są następuiące: 1. Prawa osadniego Rzymskiego w średnich wiekach niebyło, a w tym przywileiu iest wyraźnie umieszczony ten wyraz. 2. Mamy tegoż samego Leszka przywiley 1275 r. w moim zbiorze, pisze się Dux Siradiensis; et Juvenis Vladislavia. Naruszewicz w T. V. na k. 166 ten sam przywiley przywodzi, w tym zaś przywileiu, pisze się tylko Dux Siradiensis, a w roku, w którym wydał przywiley, *Juvenis Vladislavia* nie przybył. 3. Oblata tak późna niedowodzi rzeczywistości tego pisma, albo przynaymniey tych wyroków, które kopiista przypisał.

(60) Patrz Behma Beyträge zur Schlesischen Geschichte szczególniey Tom VI.

(61) *Colloquia* czyli po polsku Wiecze, były sądy między sądami pierwszey instancyi, a sądem królewskim. Statut 1447. V. L. I. p. 152. *assidua Colloquiorum, sive terminorum generalium celebratio*, pacis communis conservatio, et cuiuslibet Judicii infectivi exclusio est, ad cuius Palatini, Castelani, Capitanei, Judices, caeterique dignitarii et officiales Regni nostri, tenentur tanto diligentius intendere practicam, quanto ad id sunt, ex onere dignitatum, et officiorum suorum, strictius obligati, quocirca praesenti edicto, et authoritate Regia omnibus Palatinis, Castellanis, Capitaneis, Judicibus, districte precipimus et mandamus, ut colloquia et terminos iuxta vires suas, et tempora in omnibus terris et Districtibus Regni nostri Poloniae sine aliqua interruptione celebrent. Równie w Statucie Mazowieckim widzimy podobne zjazdy. Niemamy aktów tych *wieczów*: lecz czytałem dekreta tey Magistratury. Gdy Król objeżdżał powiaty, sądził czasem sprawy, prosto od sądów ziemskich przychodzące.

(62) Obszernie o stacyi, czyli o powinności zwaney stan, pisałem w dziele o litewskich i polskich prawach T. 1. p. 67. Pełne są zbiory Dyplomatyczne Francyi, Niemiec, Anglii i Szwecyi pamiątek tych stacyi. Przeieżdżaiący Król miał prawo żądania dla siebie wyżywienia, a nadto coroczna bywała danina. W Bulli Grzegorza IX, 1229 r, 26 maia, w historyi Tynieckiey Szczygielskiego, widzimy uwolnienia od straży, pomocnego, i krowνego. W przywileiu Bolesława Wstydliwego, comiti Raczkowice 1242 r. w oryginale dawniey w archiwum Koronnem będącym, iest równe uwolnienie a *bove et vacca annuali*. Bolesław Wstydliwy 1264 r. uwalnia klasztor miechowski, *a vacca, quam in adventu nostro, ratione prandii nostri dare tenebantur*. (Tu opuszcza się co iest w dziele drukowanem T. I. p. 67.)

Przywiley dla ziemi Łuckiey, przez Władysława Jagiełłę

1432 r. wydany, przekonywa, że starostowie wymagali dostarczania żywności. Uchylonem został ten ucisk, lecz Król dodał, *salvo nostro et successorum personali adventu, in quo huiusmodi stationis necessaria, solito more dare tenebantur.* Kazimierz Jagiellończyk od podobnego ucisku uwolnił Litwę. Mazurowie w różnych latach, od xiążąt swoich podobne swobody otrzymywali. Marcin Kromer w dziele *Polonia* Ed. Bazy. 1555 r. p. 504. uwiadamia, że od nieiakiego czasu w Polszcze zaczęły klasztory dawać do skarbu królewskiego opłaty, w mieyscu stacyi. Przychod ten puszczali Królowie w długach zaciągniętych. Kazimierz Jagiellończyk dochod stacyowy z klasztoru Przemęckiego w Wielkiey Polszcze, zastawił Janowi Sapieńskiemu czesznikowi Poznańskiemu 1482 roku. W Litwie przywiley, ziemskim zwany, od Kazimierza Jagiellończyka wydany 1457 r. tę powinność zniszczył, zapewne dla tego warunku, który w przywileiu dla Łuczanów był umieszczony, i w innych ziemiach był zachowanym. Między wielą przykładami osobliwszych *stacyy* opisuie *Velly, histoire de France* T. V. p. 163, że w Gazonne, sam Królowi właściciel dawać był winien obiad, na którym miało bydź prosie świeże, baran, kapusta, musztarda i kury pieczone. Właściciel, ieżeli iest *chevalier*, powinien był do stołu służyć w bótach czerwonych ze złotemi ostrogami, ieżeli zaś nie iest *chevalier*, w bótach białych, z posrebrzanemi ostrogami.

(63) Lesda inaczey Lezda lub Leuda, iest to naznaczona opłata, od iakieykolwiek żywności, albo obowiązek oney odwożenia, *Schilter in thesauro antiquitatum Theuthonicarum*, i du Cange, to słowo wyprowadzaią od dawnego słowa niemieckiego *leisten* udzielenie pomocy, iakoż i teraz powszechnie się mówi *den denst leisten.* W wielu kraiach widzimy to słowo używanem. od Raymunda Hrabi Bereinoneńskiego 1067 r. w dziele *Petri de Marca Limes Hispanicus*, we Francyi od Filipa pięknego 1303 r. *Ordonnances des Rois de France* przez *Lauriers* T. I. p. 394. W Anglii w Statucie Edwarda 1283 r. *in actis magnae Brittaniae Rymeri* T. 2. p. 262, i w Niemczech w wielu ustawach średnich wieków. W piętnastym wieku w Polszcze w miastach była akcyza, iak zaświadcza Długosz w xięg. XIII, T. I. p. 575. Wszelka żywność nazywała się dawno u Polaków picza, od ciężaru iey wożenia a *portatione bubulorum picza*, uwolniona była szlachta Ciechanowska od Jana Xiążęcia Mazowieckiego 1481. Przywiley ziemski dla Litwy 1457 roku, tę powinność uczynił. Jest Królowey Bony regestr roku 1538, zawiera dziesięć kop groszy *ex Lesa, in Cremenecia.* W uchyleniu różnych nadań przez Alberta

starszego Xiążęcia Pruskiego udzielonych, mówi Zygmunt III. 1593 r. 11 sierpnia Cod. Dip. Dog. T. IV. p. 411. *In causa Lesdeorum omnes obligationes, inscriptiones, litteras, in universumque omnia acta* etc. Wiadomo zaś iest, z tey wielkiey sprawy, którą od Zygmunta Augusta Kommissarze wyznaczeni zaczęli sądzić, a Zygmunt III dokończył, że Albert na różne cła, myta, targowe, nadawał przywileie, które uchylonemi zostały.

(64) Co iest Angarie, czyli bardziey Angara, zobacz dzieło o Lit. i Polsk. Prawa T. I. p. 63. (*N. R.*)

(65) Ktokolwiek do sądu niestawał podlegał karom niestannym. Został ślad tey kary w kondemnatach. Lecz dawniey niestanne było sroższe. Grzywny zależały od woli urzędnika.

(66) Przychody z win sądowych, były częścią intrat panuiącego. Kto się godził, umnieyszał zysk spodziewany skarbowi: ustanowionna była opłata od każdey takiey zgody. Przy wcieleniu ziemi Rawskiey i Gostyńskiey 1462 r., w metryce Koronney w xiędze pod lit. B. p. 223, uwolnił od tego ucisku Kazimierz Jagiellończyk, i wyraża, że za iednane płacono groszy 15. Równie dla ziemi Sochaczewskiey 1476 r. 3 lutego taki przepis nastąpił. Są i inne podobne przykłady.

(67) *Osep* znaczy się danina w zbożu. W przywileiu ogólnym dla całego kraiu Polskiego 1433 r. te są słowa: *Item omnes Incolae terrarum Cuiaviensis et Dobrzynensis, de avena solita, quam nobis solvere consueverunt, ad decem annos duntaxat nobis respondere sint adstricti* V. L. 1. p. 94. Lecz ta powinność była dawna w Polszcze. Resztę zobacz w dziele o Lit. i Pols. Praw T. I. p. 66. nota 341.

(68) Pomocne iest ogólne nazwisko. W potwierdzeniu Bolesława Krzywoustego przez Idzego Biskupa Tuskulańskiego posła papiezkiego nadanym klasztorowi Tynieckiemu to słowo znayduie się: cokolwiek nad zwykłe powinności wymagał panuiący, lub właściciel; w bydlętach, robociznie chłopskiey, zwano tłoki; iedne są *suche*, drugie *mokre*, to iest: że wódkę daie właściciel wsi.

(69) Anglia i północne narody wyraziły obowiązki lennicze w tych wyrazach, które prawo Anglo-Saxońskie zachowało. *Trinoda necessitas, pontis erectio, arcis constructio et contra hostem expeditio.* We wszystkich kraiach, w średnich wiekach, stawiono wielką zamków liczbę. W Anglii, iak Edward Coke zaświadcza, było zameczków 1,115. W Węgrzech licznych zamków zwaliska, przypominaią zwyczay pomnożenia tego rodzaiu obronnych warowni. Prawa Węgierskie zakazały onych pomnażania. Włochy w średnich wiekach miały także przytułki często możnych hultaiów. W Polszcze

na małey przestrzeni ziemi było wiele zamków. Ludwik 1374 r. ostrzegł, że te zamki stawiane i utrzymywane bydź maią, które stany postawić zechcą; te zaś, które Król sam wystawić zechce, maiątkiem swoim, ma ie podnieść i utrzymywać, w nagley tylko potrzebie szlachta tey okolicy, gdzie będzie niebezpieczeństwo, ma zamki poprawiać. W Mazowszu Jan Xiąże Mazowiecki 1481 r. uwolnił ziemię Ciechanowską od budowania zamków, dołożył iednak, że to z ochoty własney ozynić będą *cum necessitas Reipublicae erit.* Przywiley ziemski Litewski ostrzegł obowiązek stawania i reparowania zamków w Litwie. Skarżyła się Litwa na ten ucisk, na Seymach Brzeskim 1544, Wileńskich 1551 i 1552 r. Odpowiedź Królów Oyca i syna Zygmuntów była iednakowa, że obrona zamków i onych stawianie są konieczne. Z uniią 1569 r. Polski z Litwą, i ta powinność w wielkiem Xięstwie ustała.

(71) W składzie Kapituły Płockiey, iest przychylenie się do fundacyi miasta nowego Płocka 1237 r. przez Piotra biskupa, w którym od sądu Sołtysa wyłączona iests prawa *pro pugna voluntaria in gladio.* W przywileiu Bolesława Wstydliwego, Klemensowi hrabi z Ruszczy 125? r. w Historyi Miechowskiey Nakielskiego: *omnes sententias, juxta formam curiae nostrae videlicet ac aquam, et ferrum candens ad duellum gladiorum et baculorum.* Ostatni poiedynek prawny między Brzostowskim a Pszonką, w przytomności Dworu Zygmunta Augusta, w aktach metryki koronney iest zapisanym 1559 r. 13 stycznia w xiędze pod literami X. A. A. p. 556. O poiedynkach patrz T. II. O litewskich i polskich prawach k. 142.

(72) Szczególniey w XV wieku w Mazowszu, iak w metryce koronney xiędze aktów Xiążąt Mazowieckich widzieć można.

(73) *Bulaeus Historia Universitatis Parisiensis* wydrukował to breve.

(74) Umowa ta była w oryginale w archiwum koronnem, Dogiel Cod. Dipl. Regni Poloniae et T. IV. p. 17. iuż wydrukował. Kopiia współczesna była w archiwum watykańskiem. Poźnieyszego czasu nieco kopiia była w bibliotece Rzymskiey Barberinich. Pisarze piszący Praską historyą, calkowicie lub cząstkowo tę ugodę przywodzą.

(75) *Lex mandana*, Prawo świeckie. dla różnicy od Kanonicznego.

(76) Monse w dziele *Versuch ueber die ältesten Municipal Rechte in Böhmen.* Ta rozprawa iest w dziele: *Abhandlungen der Böhmischen Gesellschaft* 1787 r.

(77) Patrz o Litewskich i Polskich prawach T. II. p. 155,

Bolesław Xiąże Mazowiecki 1247 r. znakiem rękawiczki przymusił kapitułę Płocką do posiadania wsi Żuchowa, darowaney przez cześnika dworu swoiego. Roku 1311 6 maia, Mroczko oddał wieś Pawłowo szpitalowi Gnieźnieńskiemu przez czapkę. Roku 1319 dziedzic Kopaszyna przedał wieś Szczytniki Jarosławowi arcy-biskupowi Gnieźnieńskiemu *per suum* capucium.

(80) Herburt z Fulsztyna, ieden tylko z pisarzów seym Wiślicki datą r. 1368 naznaczył. Wszyscy pisarze zgadzaią się, że w 1347 r. był ten pamiętny Seym. Rękopism na pargaminie przetłumaczonych Statutów 1450 (o którym nieco wyżey) tęż samą ma słowami wypisaną datę. Januszowski iuż tę omyłkę uważał i od X. VI dzieła swego, kładnie rok 1347.

(81) 1364 roku.

(82) Hoffman w rozprawie de Typographiis Poloniae nie umie decydować, czy są dwie edycye, czy iedna. Nie musiał widzieć obydwóch wydań, bo są cechy wyraźney różnicy. Hoffman mniema, że te Statuta są w Krakowie drukowane. *Lelewel*, bibliograficznych xiąg dwoie roku 1823 §. XVI. p. 56. i dalsze, do oczywistości udowadnia, że druk ich iest Lipski, podaie szczegółowe bibliograficzne opisanie, a nawet przez przybliżenie rok druku wynayduie. (Nota R.).

Uczony Denis w dziele Einleitungen die Bücherkunde ed. 1796 r., 2. Theil, p. 123, mniemał, że pierwsze dzieło w Krakowie było wydrukowane: Explanatio Psalmorum kardynała *Turrecremata* z temi słowami: Cracis impressa. Nie zdaie mi się, aby Krakow polski miał mieć to nazwisko, kiedy zawsze nazywał się Cracovia albo Grachovia. Porównywałem obydwie edycye Statutów, z tą edycyą wykładu Psalmów: naymnieyszego podobieństwa niedostrzegłem. Powszechnie mniemam, że Haller, uczeń Hochtedera, Nurembergskiego drukarza, był pierwszym u nas drukarzem: i nieznaleziono przed 1500 rokiem drukowanego dzieła w Krakowie. Znaleziony iest dekret Fryderyka Kardynała i biskupa Krakowskiego 1494 r., przeciwko Sewaldowi drukarzowi Krakowskiemu, o drukowanie xiążek przeciwko Religii: wszelako żadney xiążki tego Sewalda (*Fiola*) niewidziałem. Te Statuta, acz bez daty, są pewnie przed 1496 drukowane, bo Statut 1454 r. nie iest z tranzumptu Jana Olbrachta, iak iest w Łaskim; i Statut Olbrachta 1496 r. nie iest wydrukowanym (s). Druga edycya kon-

(s) (Sprostowania uchybień Czackiego o rzeczy drukarskiey w Polszcze, a mianowicie co się tycze druku Jana de Turrecremata, Hallera i t. d. zobacz u *Lelewela* Xiąg bibliograficznych dwoie §. XI. p. 37 i dalsze. (N. R.)

czy się temi słowami: finis Statutorum Regni Poniniae emendatissime impressorum.

(83) Zobacz V. I. L. f. I. Non debet sane i t. d.

(84) Wypisane przedmowy obiedwie w rozprawie o prawie rzymskiem r. 1809 §. XIV. p. 53 i dalsze.

(85) Od karty VII dó karty XXXIV; a w edycyi Piiarskiey, od k. 1 do k. 54.

(86) Rozdzielone zostały dwa paragrafy.

(87) Patrz prawa Czeskie, i także *Monse* o prawach municypalnych Morawskich.

(88) V. L. I. p. 26. „*Et licet lex tam novi, quam veteris testamenti fratricidium, et alia saeva crimina graviter puniat.*" p. 54. „*Ex jure Divino debet observari, quod iniquitas unius etc.*"

(89) V. L. I. p. 28. „*Cum secundum Patrum sanctorum decreta, lex decernat illos amittere privilegii authoritatem* etc. p. 34. „*Et licet canonica sanctio depopulationes agrorum magno odio habeat.* p. 54. „*Cum dicit scriptura, quod filius non portabit iniquitatem patris*" etc.

(90) V. L. I. p. 31. titt. *de ludo laxillorum.*

(91) W xiędze zwaney *Vislicia* w metryce koronney, i w moiey bibliotece.

(92) V. L. I. 828. *Ex lege Imperiali clara luce nobis constat, quod incendiarii et exustores domorum aut quorumvis bonorum voluntarii. crudelissima et turpissima morte puniantur, quibus etiam inventis, si ad Ecclesiam effugiant patrocinium ex hoc nullum debeant obtinere* etc.

(93) Polityczne liczymy: 1) o zostawaniu pod iedną chorągwią, w czasie woyny. 2) O nie używaniu pieczęci przez synów za życia Oyca. 3) O Sołtysach w dobrach duchownych i szlacheckich, aby szli na woynę. 4) O duchownych maiących dziedziczne dobra, aby szli na woynę. 5) O sztrafach na niepłacących podatki. 6) O powinności włościan gonienia złodzieia. 7) O żebrakach. 8) Kiedy i w iakiey liczbie wolno iest chłopom wyyść ze wsi. 9) O nieczynieniu krzywd w czasie przechodu woyska. 10) O lichwie żydów. 11) Aby nikt prócz dziedzica nie kupował Sołtystwa w cudzey wsi. 12) O monecie. 13) O obowiązku szlachty, aby uzbroiona szła na woynę. 14) O danem pozwoleniu biskupowi Krakowskiemu, Woiewodom Krakowskiemu i Sandomirskiemu, dania gleytu czyli upewnienia bezpieczeństwa zbiegłym za granicę.

(94) Koleią praw, iak są napisane wypisuiemy niektóre zwyczaie:

1) Podkomorzowie (p. 3) należeli do pospolitego ruszenia, i mieli dozor, aby każdy w właściwey zostawał chorągwi: winny tracił konia na pożytek podkomorzego.

2) Wskazani na przegranie iakieykolwiek rzeczy, nieod-

chodząc od sądu, powinni byli dość uczynić pozywanemu: niedopełniaiący wyroku, związany oddanym zostawał wierzycielowi, lecz ieżeli uciekł, wolnym zostawał od długu, wyiąwszy złodzieystwo V. L. I. p. 4. *Quia victus.*

3) Herbu syn za życia oyca nie mógł innego używać: wolno tedy było herby odmieniać; to iest przyczyna, że widzimy niekiedy różnice herbów w iedney familii, w XIII, XIV, i XV wieku, V. L. I. p. 5. tit. de filiis.

4) Kobieta maiąca sprawę, niepowinna była wchodzić między mężczyzn, sędzia iednego z sądu wraz z przeciwnikiem posyłał do domu kobiety, i ta dopiero adwokatowi swoiemu sprawę powierzała V. L. I. p. 6.

5) Woźny miał laskę urzędową V. L. I. p. 9.

6) Woźny bez wyraźnego rozkazu sędziego nie mógł położyć pozwu V. L. I. p. 10.

7) Sztrafy sądowe są: dwa woły, które iednak (ile się zdaie) dla możności wykupienia tydzień w zimie, dwie niedziel w lecie chować należy.

8) Sędzia miał przychod zwany pamiętne. Od wielkiey sprawy brał cztery grosze, od mnieyszey dwa grosze.

9) Wolno było kmieciom czyli włościanom odchodzić od panów. Kazimierz ustanowił, że tylko bez woli pana, może ieden lub dwóch; a kiedy właściciel zgwałci żonę lub córkę włościanina, albo dla winy pana, maiątek chłopów się niszczy, albo przez rok cały są wyklętymi, wolno wszystkim odeyść V. L. I. p. 49.

10) Prowizya żydom pozwolona na tydzień po groszu od grzywny, czyli od 48 groszy V. L. I. p. 33.

11) Odwołuiący się od wyroku kasztelana Krakowskiego, powinien dadź futro granostaiowe, Sandomirskiemu i Lubelskiemu Kasztelanom, popielicze futro, Sędziom Krakowskiemu i Sandomirskiemu kunie. Podsędkom lisie futro, innym urzędnikom grzywny pieniężne.

12) Był zwyczay in Jure polonico, że póty sędzia nieusprawiedliwiał swego wyroku przed wyższym sądem, póki strona mu niedała futra kuniego lub sześć grzywien. Kazimierz postanowił, iż ieżeli iego wyrok upadnie, futro lub pieniądze stronie ma oddadź. V. L. I. p. 42.

13) Dekreta bywały słówne, kiedy kazano, aby je nazaiutrz ną zapytania odpowiadał p. 42.

14) Kto przekonanym był trzy razy o złodzieystwo, *nullaque donaria in vestibus, aut aliis rebus consequatur.* V. L. I. p. 46. Jest to rzecz o sukniach honorowych, o których w T. I. p. 254. Litewskich i polskich praw.

15) Potrzeba było potwierdzenia na darowiznę dóbr od Króla. Kazimierz postanowił: choćby przywiley nie był, dar iest ważny, szczególniey dla tych, co walczyli, i zginęli na woynie V. L. I. p. 52 de donatio.

(95) Radzimiński professor akademii Krakowskiey, za Jana Kazimierza. zaczął pisać historyą Akademii Krakowskiey, i materyały ważne zebrał.

(96) Radzimiński p. 6.

(97) Oryginał Breve Papiezkiego był w szkole główney krakowskiey, równie tam się znaydował oryginał funduszu Kazimierza Wielkiego.

(98) Sam Radzimiński przyznaje, że prawa w Wiślicy były ogłoszone 1347 r. *a Studium Cracoviense* ufundowanem zostało 1364 r.; więc w dziewiętnaście lat pierwiey, aż Professorowie bydź nie mogli użyteczni do pracy.

(99) Radzimiński p. 3. mowi: *Nullus, ut vigebat Ecclesiastica disciplina, ad pontificium, vel aliud pinguius sacerdotium, per summos Ecclesiae pastores promovebatur, nisi qui Doctoratus insigniis ornatus, prius in aliqua Academia fuisset. Hujusmodi titulos candidati Sarmatae alieno sub sole quaerere, magno aetatis, vitae, fortunarumque suarum impendio, debebant. Neminem enim legum pandectis aut Theologiae arcana, aut Phisicae secreta juvabant, nisi se ad istarum scientiarum Doctores et Professores, pro obtinendo testimonio contulissent.* Opisuje, jak Króla Kazimierza gniewało, że mnichy pod klątwą zakazywali, w innem mieyscu brać stopnie doktorskie, jak w Paryżu.

STATYSTYKA.

O handlu Rossyan futrami na wyspach Aleutskich, Kurylskich i północno-zachodnim pobrzeżu Ameryki, przez B. *Borcha*, z rossyyskiego (1), przełożył *Leon* Rogalski.

Rossya ze wszystkich państw europeyskich naybogatszą jest, osobliwie w futra. Skóry źwierzęce, a nawet kawałki skór, przez długi czas zastępowały w niey mieysce pieniędzy. Za przykład tego nam służą nowgorodzkie *grzywny*,

(1) Сынъ Отечества 1823. N. XXXIX.

uszka i półuszka. We wszelkich ustawach nagrody i kary futrami są oznaczane (2), w opłacie nawet urzędników skór źwierzęcych używano, i tak gdy w r. 1595 posłem był do Wiednia Michał *Weljaminów*, dano mu, jak świadczy tom 3 Starożytney Biblioteki Rossyyskiey, w zapas, na przepisane wydatki i na podarunki:

1009	soroków soboli, wartości	28,097	rubli
510	soroków kun	5,190	—
337235	wiewiórek	6,190	—
3000	bobrów czarnych . . .	2,908	—
120	lisów czarnych i ciemn. burych	565	—
1000	wilków	530	—
75	skór łosich	75	—
	Ogółem	44,720.	

Według naytańszey ceny, kosztowałby dzisia ten towar półtora miliona rubli; oczywiście więc futra droższe są teraz o trzydzieści kroć, niż dawniey.

Mężni kozacy, rozszérzając na wschód swe zabory, na wszystkie ludy podbite haracz nakładali, i futra strumieniem z Syberyi do Moskwy płynęły. Podbicie Kamczatki i pierwszych wysp Kurylskich, obeznało zwycięzców z nowemi i cale im nieznanemi gatunkami zwierząt; znalezli tam oni krowy morskie, które zadziwiły ich swą ogromnością: niektóre bowiem, mając 12 arszynow długości, ważyły pięćset

---

(2) *Putieszestwije w goroda Czerdyń i Solikamsk.* Petersburg 1821. str. 126 i 127.

pudów z okładem. Wraz z krowami morskiemi znaleźli też lwów, kotów i bobrów morskich. Te ostatnie, odznaczając się pięknością, miękkością i lekkością sierści, podniosły się w cenę wyższą nad innych zwierząt. W Jakutsku za bobra morskiego płacono 10 rubli, a Chińczykom oddawano go w cenie 60 do 90 rubli. Wyżey wzmiankowane 3,000 bobrów czarnych, składały się z bobrów rzecznych: morskie albowiem, aż do podbicia Kamczatki, nie były Rossyanom znane.

W r. 1741 wrócił od brzegów północno-zachodnich Ameryki do Kamczatki, Kapitan *Czyrykow*. Na statku jego przywieziono 900 skór bobrowych. Kupcy, zwiedzający Kamczatkę, z zapałem rzucili się do tego handlu, i w przeciągu lat cztérdziestu podróże swe rozciągnęli przez wyspy aleutskie, i zaczęli osiadać na północno-zachodnich brzegach Ameryki.

Główny handel z bliższemi wyspami Aleutskiemi, składał się z bobrów i kotów morskich. Z wysp Lisich wywieziono mnóstwo skór lisich rozmaitey sierści, a chociaż te przynosiły znaczne dla handlujących korzyści, lecz co do wewnętrzney wartości gorszemi były, od lisów kamczatskich i sybirskich; sierść bowiem wszystkich lisów wyspiarskich bardzo jest twarda i prędko się kruszy (3).

Jeśliby bobry, lwy i koty morskie nie odpływały daley ku wschodowi, zapewne, że wy-

(3) Na szczególną uwagę zasługuje rzecz ta, że sierść lisów wyspiarskich nierównie delikatnieysza jest dzisia, niż przed 20 laty.

żey wzmiankowani żeglarze nie posunęliby tak daleko swoich wędrówek. Te źwierzęta, widząc, jak nowi przychodnie z nadzwyczayném okrucieństwem na nich napadać zaczęli, opuściły oyczyste swe brzegi, i przeniosły się do innych mieysc bezpiecznieyszych. A lubo mieszkańcy wysp, przy których one się utrzymywały, także się zaymowali ich połowem; lecz ponieważ niewielkie były potrzeby nielicznego ludu, zaspakajano je więc niedającym się uczuć sposobem.

Ciekawa rzecz jest widzieć: jakim sposobem prześladowano bobrów morskich od brzegów Kamczatki do Kalifornii.

Zwycięzcy Kamczatki znaleźli na wschodnim jey brzegu i pobliskich wyspach Kurylskich, wielką liczbę bobrów morskich; lecz ponieważ zbytecznie prześladować zaczęto te źwierzęta, szczególnieyszym obdarzone instynktem, wnet one opuściły brzegi kamczatskie, i w r. 1750 żaden już bobr nie pływał u brzegów tego półwyspu. Na wyspach Kurylskich dłużey się jeszcze utrzymywały. Jan *Kiryłow*, mieszczanin jakutski, wzbogacił się, handlując tamecznemi bobrami i lisami w latach 1743—1750.

Około r. 1770 *Zacharowowie*, kupcy jakutscy, znaczne odnieśli zyski z wysp Kurylskich. W r. 1775 zwrócił szczegulną uwagę na wyspy Kurylskie *Lebiediew Łastoczkin*, kupiec jakutski: przedtym bowiem wszyscy handlarze pływali tam na łodziach, i nie rozszerzali swey podróży, jak tylko do śiódmey wyspy. Lebiediew zaś, wystawiwszy statek morski, wyprawił go tam pod kommendą szlachcica sybirskiego *Antypi-*

na, posiadającego język japoński. Pierwsza ta proba niepomyślny odniosła skutek: Antypin doszedł do ośmnastey wyspy Kurylskiey, a statek jego rozbił się w czasie burzy. Na drugi rok powrócił on na łodziach do Kamczatki z całym oddziałem, i chociaż zaymował się przemysłem przez rok cały, przywiózł tylko 180 bobrów morskich, 190 kotów, 60 lisów ciemnoburych, 30 lisów z podgardlem siwym i 240 piesaków błękitnych.

W r. 1777 połączył swóy kapitał z Lebiediewem Łastoczkinem, znany Grzegorz *Szelechow*. Wspólnym nakładem wystawili oni statek, i komendę nad nim powierzywszy umiejętnemu Szturmanowi *Pietuszkowemu*, wyprawili go na wyspy kurylskie. *Pietuszkow*, przybywszy do wyspy ośmnastey, rozłożył się tam na zimę, i tak był szczęśliwym, że w przeciągu dziesięcio-miesięcznego tam pobytu, nabył i zakupił 970 bobrów morskich, 45 lisów ciemnoburych, 70 lisów z siwym podgardlem i 195 piesaków błękitnych.

Tak zyskowny ładunek pobudził Lebiediewa i Szelechowa, do wysłania swego statku w tymże 1779 roku znowu na wyspy Kurylskie. Statek pomyślnie zawinął do ośmnastey wyspy w początkach października, i dowódzca jego, szlachcic *Antypin*, postanowił tam zimę przepędzić. Niekorzystny handel i stosunki z Japończykami, do których Antypin na łodzi pływał, na wyspę Matmay do portu Atkis, były przyczyną, iż on przedsięwziął i na drugą tam pozostać zimę.

Roku 1780 stycznia 8, wielkie nastąpiło trzę-

sienie ziemi; morze się podniosło tak wysoko, iż statek w porcie stojący, na środek wyspy wpędzonym został. Antypin, nie mając sposobu ściągnienia go na wodę, odważył się na łodziach płynąć do Kamczatki, i tam dostał się szczęśliwie w czerwcu r. 1780. Cały dwuletni nabytek składał się z 20 bobrów, 60 lisów i 40 piesaków. Odtąd zaprzestali handlarze jeździć na wyspy kurylskie; albowiem tam corocznie wysyłane osoby donosiły, że po wzmiankowaném trzęsieniu ziemi, bobry przeniosły się w inne strony.

Stosunki Antypina z Japończykami, tudzież pobyt porucznika *Laksmana* na wyśpie Matmay w 1790 roku, podały myśl zacnemu Szelechowemu, zbliżenia się z tym, równie podeyrzliwym, jak bogatym narodem. Wyprawił on przeto w r. 1795 na 18 wyspę, *Urup*, oddział, ze trzydziestu przemyślników, z ich żonami i dziećmi, złożony. Zwierzchnictwo nad nimi miał Bazyli *Zwiezdoczetow*, mieszczanin irkntski, któremu dano rozkaz zwrócenia szczególnieyszey uwagi na gospodarstwo wieyskie, i wzięcia się do handlu wtedy, kiedy już każdy z osadników będzie miał dóm, ogród i kawał roli.

Gdyby Szelechow żył jeszcze lat dziesięć; mielibyśmy teraz, bez wątpienia, na wyśpie *Urup* koloniją ze stu dusz, która, nie zależąc od Syberyi, nie tylkoby się mogła utrzymać, ale nawet udzielalaby zbywających produktów Ochockowi i Kamczatce; lecz skoro ten mąż szanowny, w czerwcu tegoż 1795 roku, chwalebnego żywota dokonał; nowa osáda wnet bez dozoru pozostała.

Nie umiał Zwiezdoczetow utrzymywać kolonistów w posłuszeństwie; srogo zaczął z nimi się obchodzić: w trzecim roku czternastu naylepszych kolonistów zbiegło mu do Kamczatki. Pozostali przy nim, nie mając z Ochocka dostarczenia produktów, do zaspokojenia głównieyszych potrzeb, wpadli w choroby. W r. 1805 wyjechało ztamtąd do Kamczatki siedmiu tylko ludzi; reszta zaś ze swym naczelnikiem pomarła na wyspie Urup. Takim smutnym sposobem upadła kolonija Szelechowska, którąby z czasem mogła być wielce pożyteczną dla wschodnich granic Syberyi.

Bobry kamczatskie, a osobliwie kurylskie, odznaczały się długą i czarną sierścią, oraz srebrzystym włosem; aleutskie zaś i amerykańskie nie wyrównywały im w dobroci.

Kiedy adjunkt *Szteller*, współ-towarzysz znamienitego Berynga, zimował w r. 1741 na wyspie Berynga; nadzwyczay wiele bobrów i piesaków, tam się znaydowało. On sam przywiozł do Kamczatki przeszło 600 skór bobrowych. Z przytoczonych tu wyżey wiadomości, o nabyciach każdego statku, widać, że od r. 1760, przemyślnicy musieli uganiać się za bobrami nierównie daley na wschód. Przez lat dwadzieścia posunęli się oni do brzegów Ameryki i nie długo potym doszli aż do wybrzeża Kenayskiego i Czugatskiey odnogi.

Handlujący bobrami łacno nabywali futra na całym okręgu wysp Aleutskich. Łagodność mieszkańców i mieyscowe położenie wielce sprzyjały ich zamiarom. Na brzegach zaś północno-zachodnich Ameryki odmienny stan rzeczy na-

trafili: lud był niespokoyny, daleko trudniey szedł okręt futer, i potrzeba było w tym celu jeździć do nayodleglevszych okolic. Przeszkody te sprawiły, iż około r. 1795, trzy tylko pozostały kompanije: Szelechowska, Kisielewska i Lebiedie wska. Pierwsza zajęła wyspę Kadjak od r. 1783, druga prowadziła handel po całey gromadzie wysp Aleutskich, a ostatnia miała trzy osady na brzegu stałego lądu Ameryki, u odnogi Czugatskiey.

Wszystkie te wyżey rzeczone statki wywiozły następującą ilość futer:

Kotów morskich	417,758.
Piesaków	62,361.
Lisów czerwonych	16,478.
— z siwym podgardłem . . .	15,147.
— ciemno-burych	10,421.
Wydr	1,679.
kości morsów, pudow	772.
ogonów bobrowych	58,618.
bobrów morskich	98,548.
kłów wielorybich	977.
bobrów rzecznych około . . .	3,000.

W roku 1798, zawiązała się dzisieysza kompanija Rossyysko-Amerykańska, a w r. 1799 Naywyżey ogłoszony akt, nadający jey przywileje na lat dwadzieścia.

W powyższych wiadomościach nic nie powiedziano o zajęciu wyspy Kadjak przez Szelechowa. Zdarzenie to należy do historyi koloniy rossyyskich; tu zaś, przebiegając postępy Rossyan w handlu futrami, pokrótce o tém namienić wypada.

G. J. *Szelechow*, kupiec rylski, M. S. *Go-*

likow kapitan i J. Ł. *Golikow* kupiec kurski, należący do poprzednich kompaniy, zamyślili utworzyć nową, i zająć wyspę Kadjak, gdzie według doniesień *Hłotowa* mieszczanina, i *Oczeredina* podszturmana, można się było spodziewać znacznych korzyści. W r. 1781 zawarli między sobą kontrakt, na wystawienie w porcie Ochotskim dwóch galiot, na których sam Szelechow miał się udać na brzegi Alaszki, i zająć tameczne wyspy. Spólny ich kapitał składały summy następujące: M. S. Golikowa 20,000 rubli; J. Ł. Golikowa 30,000 rubli, Szelechowa 15,000 rubli, i *Judina* kupca kałuzkiego 1,500 rubli. Ogółem 66,500 rubli.

Obrótny Szelechow, przybywszy do Ochotska, spuścił tam na rzekę Urok trzy statki, i puścił się z niemi na morze. Statki te zwały się: 1. Trzech ŚŚ. Doktorow kościoła pod komendą Podszturmana Herasima *Izmajłowa*, tu znaydował się sam Szelechow. 2. Ś. Symeona, i 3 Ś. Michała pod komendą Podszturmana Bazylego *Olesowa*. Szelechow, przybywszy ze dwoma statkami do wyspy Berynga, tamże pozostał na zimę. W sierpniu 1784 dostał się szczęśliwie do wyspy Kadjak.

Żegluga statku Ś. Michała pamiętną jest dla nieumiejętności Olesowa i swey woli przemyślnikow: płynął on z Ochotska do wyspy Kadjak 999 dni, kiedy tę żeglugę, przy niepomyślnych nawet wiatrach, w przeciągu 70 dni odbyć można. Zimę r. 1783 przebył Olesow na pierwszey wyspie Kurylskiey, a dwie następne zimy na wyspie Unalaszka. Ztąd podwakroć wychodził na morze, lecz się wracał znowu; prze-

myślnicy bowiem zastraszali go burzą i wiatrami przeciwnemi. Gdy Szelechow w r. 1786 wracał do Ochotska, spotkał się blisko Kadjaku z Olesowem. Szelechow zbroyną ręką podbiwszy niespokoynych mieszkańców wyspy Kadjak, przebył tam do maja 1786 roku, a potym udał się na powrót do Ochotska. Zarządzanie nową tam koloniją poruczył Samojłowu, kupcowi jenisseyskiemu, zostawiwszy mu 120 rossyan, i dwa statki Michał i Symeon.

Ponieważ Szelechów, podczas dwudziestomiesięcznego pobytu na wyspie Kadjak, bardziey był zajęty urządzeniami, w celu założenia tam ciągłego mieszkania, oraz zrobienia związków z rozmaitemi ludami dzikiemi; przeto korzyść ztamtąd wywieziona, zgoła była nieznaczącą: cała się bowiem składała tylko z 1,111 bobrów, 760 ogonów i 1060 lisów różnego gatunku.

Szelechow, urządziwszy swe interessa w Irkutsku, mianował znanego greka Eustralego *Delarowa*, pełnomocnikiem zawiązaney przezeń kompanii, i wysłał go r. 1787 na wyspę Kadjak. Delarow tam przybywszy wiele rozsądnych uczynił rozporządzeń; w r. 1788 wyprawił on statek Trzech śś. Doktorów kościoła pod komendą Szturmanów Izmayłowa i Boczarow, w celu obeyrzenia lub opisania północno-zachodnich brzegów Ameryki. Ci urzędnicy chwalebnie dopełnili swych obowiązków, i ułożyli kartę jeograficzną opisanych przez siebie brzegów.

Chcąc pomnożyć korzyści, przemyślny Delarow, założył osadę u Kenayskiey odnogi, i przez to wiele dobrego sprawił dla Szelechow-

skiey kompanii. W r. 1789 wysłał on do Ochotska, pod komendą Boczarowa, statek Trzech śś. Doktorów kościoła, na którym się znaydowała następna ilość futer: bobrów, 5,500, ogonów 4,181, wydr 1,385, bobrów rzecznych 138, i lisów różnego gatunku 4,788. Delarow, przebywszy na Kadjaku lat 5, wyjechał ztamtąd w r. 1792.

Z chlubą dla tego zacnego męża, przychodzi nam tu wspomnieć, iż on był poźniey lat kilka dyrektorem kompanii Rossyysko-Amerykańskiey, i odznaczył się w tym urzędzie surowością prawideł i wzorową bezinteresownością. Nietylko, że Delarow nie obracał kapitałów kompanii na swą korzyść; lecz przeciwnie, kiedy w r. 1804 i 1806 Kompanija potrzebowała pieniędzy i kredytu, on dawał wexle na swoje imie. Umarł ten mąż szanowny w Petersburgu r. 1806.

Na mieysce Delarowa, Szelechow wyznaczył Alexandra *Baranowa*, kupca kargopolskiego. Mąż ten dostoyny, wszedłszy na swóy urząd, z boleścią uyrzał, że z okolic przez Rossyan zajętych, zupełnie się bobry oddaliły. W liście swym do Szelechowa r. 1795 mówi: „Około Kadjaku i z Kenayskiey odnogi zupełnie się bobry wyprowadziły; dla tego z całą siłą musiałem się zwrócić ku odnodze Czugatskiey, gdzie się one znaydowały obficie.“ Zacny Baranów wystawił pierwszy okręt przy brzegach Ameryki, i wysłał go ze znacznym ładunkiem w r. 1795 do Ochotska. W tymże roku przybył tam i drugi okręt Szelechowa, nazwiskiem Alexander, który bogatszy przywiozł ładunek z wysp Kocich, Pawła i Jerzego.

Niedługo się bobry utrzymywały w odnodze

Czugatskiey; roztropni Aleutowie, z którymi Baranow tam jeździł co rok, wkrótce ich wyniszczyli. Ta okoliczność skłoniła go do założenia nowey kolonii w Jakutacie, na brzegu stałego lądu Ameryki, pod 59° 45′ szerokości. Zebrał tu Baranow znaczną ilość futer, i przesłał ją w r. 1796 do Ochotska, na trzech statkach: Alexander, Symeon i Fenix.

Dostrzegłszy, że nagle z Jakutaty znikły bobry, trzeba było Baranowemu o nowey zamyślać osadzie. Sam obeyrzawszy północną część brzegów amerykańskich, wybrał na ten cel zatokę Sytchińską czyli Norfolk-Sound. gdzie też w r. 1799 twierdzę imieniem Michała Archanioła założył. Mieysce to wielkie obiecywało korzyści dla handlu: blizkie bowiem było licznych wysp, przez admirała Defonta Archipelagiem ś. Łazarza nazwanych. Tu, jak wnioskować było można, bobry miały spokoynieyszy dla siebie przytułek, niżeli przy brzegu lądowym Ameryki, gdzie od przylądka ś. Eliasza wzdłuż do zatoki ś. Krzyża, nie ma ani wysp, ani zatok. Pierwiastkowe postępy tego zakładu nowego, wielce były pomyślnemi; z podziwieniem dowiedzą się czytelnicy, że w r. 1803 samych skór bobrów morskich wywieziono ztamtąd 20,000.

W r. 1802 ta kolonija przez dzikich Amerykanów zniszczoną została, przy tém nieszczęsnem zdarzeniu zginęło około stu Aleutów, dwudziestu Rossyan, i przepadło 2,700 skór bobrowych. Łacno sobie wystawić można, ile ten smutny wypadek sprawił boleści Baranowemu, i jak się on zatrwożył, dowiedziawszy się, że

dzicy Amerykanie zrobili umowę na zniszczenie Jakutaty. Zebrawszy wszystkie swe siły udał się tam Baranów z Kadjaku w r. 1803. Umocnił garnizon, powiększył artylleryą. założył dwa statki, i postanowił w lecie r. 1804 udać się do Sytchy, zemścić się śmierci swoich ludzi, i nową twierdzę założyć. Przybywszy w sierpniu r. 1804 do Sytchy, z radością tam uyrzał okręt Newa, przybyły z St. Petersburga.

Połączonemi siłami dokonał Baranow swego przedsięwzięcia, i opanowawszy nie bez oporu mieysce, założył twierdzę i nazwał ją: Nowoarchangielskim portem. Nie zawadzi tu dodać, że gdy plan twierdzy ś. Michała był przedstawiony ś. p. Cesarzowi Jegomości Pawłowi I, Jego Cesarska Mość medalem złotym Baranowa zaszczycić raczył. W r. 1803 mianowany on został radcą kollegijalnym, a w r. 1806 orderem ś. Anny 2 stopnia zaszczycony.

W r. 1801 dostrzegł zacny Baranów, że handel bobrami corocznie się zmnieysza, i dla tego zwrócił się on ku brzegom Kalifornii, gdzie, jak mu było wiadomo, wiele się bobrów znaydowało. Pomocnik P. Baranowa J. *Kuskow*, radca handlowy, który po dwakroć zwiedził Kalifornią, radził, aby tam założyć koloniją, i za powszechną zgodą, wespół ze swym naczelnikiem, osiadł w r. 1812 na mieyscu leżącém pod 38° 33' szerokości. Nowa ta kolonija nazwana *Ross*, założona została nad rzeką Sławianką.

Przez mądre urządzenia wiele przyniosł korzyści dla kompanii P. Kuskow. Rozpoczął on związki z zakonnikami katolickimi i z urzędnikami hiszpańskimi, i prowadząc z nimi han-

del, zbożem kolonije nasze opatrywał. W roku 1815, na statku Marya przywieziono do Ochocka 20,000, piastrów hiszpańskich, owoc jego stosunków handlowych. Osada Ross wielce była dogodną dla kompanii z wielu względów, a szczegulniey dla klimatu i wybornych własności ziemi.

Dostoyny Alexander Baranow zarządzał Rossyysko-Amerykańskiemi osadami do 1818 r. i wybrawszy się na okręcie Kutuzow, z powrótem do Rossyi, w drodze pożytecznego żywota dokonał. Dzisiay mieysce jego zaymuje Maciey *Murawjew* kapitan leytnant.

Rzuciwszy okiem na wszystkie osady Kompanii Rossyysko-Amerykańskiey, uyrzymy, że ona zaymuje cały szereg wysp Aleutskich, wielką wyspę Kadjak, i na stałym lądzie brzegu Ameryki ma także kilka osad, z których nayludnieysza port Nowo-archangielski. Główny przedmiot jey handlu składały dotąd bobry morskie; lecz ponieważ jużeśmy widzieli, z jakim to natężeniem ich wszędzie prześladowano, i że bardzo prędko handel niemi umnieyszy się, potrzeba więc obrać inny, korzystnieyszy nawet systemat zarządzania, to jest, skierować przemysł w głąb Ameryki.

Od dwóch wieków trwająca kompanija Hudsońska, za przykład nam w tey mierze może posłużyć. Ma ona około dwudziestu rozmaitych osad wewnątrz Ameryki, i prowadząc handel ze wszystkiemi ludami dzikiemi, nadzwyczay wielką ilość zakupuje wydr i bobrów rzecznych.

Miała ta kompanija niebezpieczną współzawodnicę w północno-zachodniey kompanii fu-

ter, która wielce szkodziła jey zyskom. Od r. 1822 obie te kompanije połączyły się, i bezwątpienia rozszerzą nierównie daley okrąg swoich działań, to jest, weydą w stosunki handlowe z dzikimi Amerykanami, nad Oceanem wielkim mieszkającymi. Że jedna z tych kompaniy daleko posunęła swóy handel, dowodem tego jest, iż w r. 1818 służący kompanii Rossyysko-Amerykańskiey, posyłany nad rzekę Miedzianą, wymieniał u tamecznych mieszkańców gwineje miedziane i bisióry angielskie.

Kompanija Rossyysko-Amerykańska dotąd jeszcze może ciągnąć znaczne zyski ze swych koloniy. Według naydokładnieyszego i wcale nieprzesadzonego rachunku; pobierać ona może corocznie:

kotów morskich	30,000	na summę	450,000	rubli
bobrów morskich	600	— —	240,000	—
ogonow bobrowych	500	— —	10,000	—
lisów różnego gatunku . . .	4,000	— —	180,000	—
piesaków błękitn.	1,000	— —	15,000	—
bobrów rzeczn.	10,000	— —	400,000	—
wydr	3,000	— —	120,000	—
niedźwiedzi . .	500	— —	35,000	—
sobolów, kun, rysiów i rosomaków . . .		— —	55,000	—
kości mossów, bobrowego stroju i kłów wielorybich		— —	52,000	—
		Ogółem na	1,562,000	rubli

Ponieważ na roczne utrzymanie administracyi

główney wszystkich kantorow i osad, potrzeba około miliona rubli wydatku; pozostałe więc od tego 562,000 rubli, znaczny zysk przynoszą akcyonistom. Wszystkich akcyy liczy się dzisia 7,485: ztąd z dwuletniego podziału wypadnie na każdą akcyą około 176 rubli zysku. Lecz uważać należy, że ten zysk wtedy otrzyma, kiedy zwróci swóy handel wewnątrz Ameryki; i że w dołączonym tu rachunku położona jest ilość jak nayumiarkowańsza; z resztą mogą być lata tak szczęśliwe, iż zysk wspomniony zwiększyć się może we dwoje, a niekiedy i we troje.

Zdarzało się niekiedy, że do pasma wysp Aleutskich od południa i północy przypływały liczne gromady bobrów morskich. W r. 1808 ku południowym brzegom wyspy Ummaka przybyło wiele bobrów morskich, szerść czerwoniawą, na brzuchu mających, to jest, zupełnie różnego gatunku od tych, które dotąd poławiano. Gdy te zdarzenia często się powtarzają, wnosićby więc należało, że na południe wyspy Ummaka leżeć powinna wyspa nieznana jeszcze: bobry albowiem nie mogą w morzu przez czas długi zostawać.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

MITOLOGIJA.

Jana Łasickiego polaka, o Bogach żmudzinów i innych sarmatów. Z łacińskiego tłumaczenie Adama Rogalskiego. (*Dokończenie* *ob. wyżey T. I, str. 398*).

Ponieważ wszelka historya, jakimkolwiekbądź sposobem napisana, bawi; przeto ochotnie, dla przyjemności czytelników, wiele rzeczy o obyczajach sarmatów naszych napisać postanowiłem. Jan *Meleciusz*, arcy-kapłan kościoła liweńskiego w Prussyi, w listach swych do Jerzego *Sabina*, poety, roku od narodzenia Pańskiego 1553, opisał to, co się i teraz nawet na wielu mieyscach zachowuje: w dzień ś. Jerzego przynoszą ofiarę *Pergrubrowi*, mianemu za boga kwiatów, roślin i wszelkich nasion. Ofiarnik, którego zowią *Wurschaiten*, trzyma w ręku prawym konew napełnioną piwem, i wezwawszy imienia czartów, odśpiewuje jego pochwały: *Ty*, rzecze, *odpędzasz zimę, i powracasz przyjemność wiosny: przez cię pola i ogrody ożywiają się: przez cię gaje i lasy puszczają gałęzie.* Skończywszy tę pieśń, chwyta zębami konew, wypija piwo nie dotykając ręką, a wypróżnioną rzuca w tył przez głowę, którą podeymują z ziemi i znowu napełniają. Przytomni wszyscy piją z niey porządkiem, śpiewają pienia na pochwałę *Pergrubra*, a nareszcie bankietują, i tańcują dzień cały.

Równie, kiedy zboże już doyrzeje, wieśnia-

cy zbierają się na polach do ofiary, co w języku ruskim nazywa się *zażyna*, to jest, początek żniwa, gdzie jeden z nich, ująwszy snop, odnosi go do domu. Nazajutrz wszyscy domownicy jego, a potém wszyscy inni, którzy chcą, żąć zaczynają. Po skończeniu zaś żniwa na dziękczynienie odprawują uroczystą ofiarę, zwaną u nich *ożynek*, to jest, ukończenie żniwa. W tey ofierze lud pruski *Sudinów*, u których się rodzi bursztyn, czyni ofiarę z kozła, takim sposobem: zgromadziwszy się do stodoły kozła przyprowadzają, na którego *Wurschaiten*, mający go zabić, kładzie obie ręce, i wzywa czartów, uważanych za bogów, jako to: *Okkopira*, boga nieba i ziemi, *Antrimpa*, morza, *Gardoeten* żeglarzów, *Potrimpa* rzek i źrzódeł, *Pilwita* bogactw, *Pergrubra* wiosny, *Parga* grzmotów i nawalnic, *Pokla* piekła i ciemności, *Pokola* duchów powietrznych, *Putsceta* obrońcę świętych gajów, *Auskuta* zdrowia i choroby, *Markopola* magnatów i szlachty, *Barstuków*, zwanych przez niemców *Erdmenlin* to jest, podziemnemi. Po ich wezwaniu, wszyscy znaydujący się w stodole, razem podeymują kozła i trzymają go, póki się hymn śpiewa; po zakończeniu, znowu go stawią na ziemię, i w ten czas ofiarnik ostrzega lud, aby ta uroczysta ofiara, pobożnie od przodków ustanowiona, była odprawioną z naywiększém uszanowaniem, i żeby pamiątkę jey w potomne czasy zachowali. Po czém zabija ofiarę, i krew wypuszczoną do misy wylewa, mięso zaś oddaje kobietom, dla zwarzenia w teyże stodole. Nim się ugotuje, kobiety robią z mąki

żytniey placki: te mężczyzni stojący przy ogniu, około niego opiekają, aż stwardnieją. To odbywszy, bankietują, jedząc dzień i noc całą. Wychodzą nareszcie za miasto, i tam ostatki potraw w pewném mieyscu ziemią pokrywają, aby się ptakom i źwierzętom niedostały; poczém wracają do domów.

Wielu jeszcze z narodów Sarmacyi, prusaków, inflantczyków, żmudzinów i rusinów, czczą z uszanowaniem szczególném *Putsceta* przełożonego nad świętémi drzewami i gajami. Mniemają, iż on mieszka pod drzewem bzowém, i ciągle mu ofiary czynią z chleba, piwa i innych pokarmów, tam położonych, prosząc, aby błagał *Markopola*, boga magnatów i szlachty, ażeby się z nimi dobrotliwie obchodzili; aby zesłał im *Barstuków*, którzy jakoby szczęście do domów przynoszą. Dla tych ostatnich kładą wieczorem w stodołach, na stole obrusem zasłanym, chleb, sér, masło, i piwo stawią; nazajutrz już niewątpią o szczęściu, jak tylko te potrawy znaydują zjedzione. A jeśliby kiedy pokarm na stole został nieruszany, wielce się troszczą, znaydując wszystko niepomyślném.

Też same narody czczą pewnych duchów widomych, które się w języku ruskim *kotki*, w greckim *kobili*, a w niemieckim *koboldi*, nazywają. O tych duchach sądzą, iż nawet w tajemnych mieyscach domów, albo też w kupie drew mieszkają, i karmią ich obficie potrawami wszelkiego rodzaju, tak dalece, że im przynoszą zboże, z cudzych gumnisk kradzionym sposobem wzięte. Kiedy zaś te duchy, gdziekolwiek mieszkać albo też żywić się zechcą,

okazują tym sposobem życzliwość ku gospodarzowi.

W domu zbierają w nocy trzaski od drew, i do doynic, mlekiem napełnionych, kładą gnóy różnych zwierząt. A skoroby gospodarz spostrzegł, trzasek zaś nie uprzątnął, lecz mleko splugawione pił ze swoją familią; na ten czas powiadają, że się duchy te ukazują i zostają z nimi.

Oprócz tego Litwini i Zmudzini w domach pod piecem, lub w kącie izby, gdzie stół stoi, chowają wężow, i czcząc ich nakształt bóstw, w pewne pory roku ofiarnika wzywają do stołu. Węże wypełzają po białey chuście na stół, gdzie skosztowawszy każdey potrawy, wracają do lochow: po ich odeyściu pocieszeni przytomni jedzą skosztowane potrawy, i maią nadzieję, że w tym roku wszystko im póydzie pomyślnie. Jeżeli zaś na modły ofiarnika węże nie wyydą, albo też zastawionych potraw nie poliżą, mniemają, że w tym roku wielka ich klęska czeka.

Nadto też same narody mają między sobą wrożbitów, zwanych w języku ruskim *Burte.* Ci wzywając *Protrympa,* wylewaią wosk na wodę, i ze kształcających się w wylewaniu figur, obwieszczają i przepowiadają o rzeczach, o których bywają zapytywane. Znałem sam kobietę w Prusiech, która czekając czas długi na powrót syna z Danii, radziła się o nim wróżbita, i dowiedziała się, iż z rozbicia na wodzie zginął; albowiem wosk wylany na wodę wystawiał okręt rozbity i obraz człowieka wznak leżącego, pływającego koło okrętu.

U żmudzinów znayduje się góra przy rze-

ce *Nesowassie*; na jey wierzchołku chowany był ciągle przez kapłana ogień, na cześć *Pargna*, który podług mniemania zabobonnego ludu, trwającego i dotąd, rządzi piorunami i nawałnicami.

Dotąd mówiłem o ofiarach; teraz zaś powiem o obrzędach ślubnych i o pogrzebach, niemniey śmiesznych, jak zabobonnych.

U sudinów, kurończykow, żmudzinów i litwinów, dziewczyny dorosłe w wielu mieyscach noszą dzwoneczki, przywiązane na sznurku i wiszące od pasa do kolan. Do stanu małżeńskiego nie biorą się, lecz porywane bywają dawnym zwyczajem lacedemonczyków, przez Likurga ustanowionym. Porywają się zaś nie przez samego oblubieńca, lecz przez dwóch krewnych jego, apotem już zapotrzebowawszy pozwolenia rodziców, wstępują w stan małżeński. Przy obchodzie ślubnym, oblubienica oprowadza się trzykroć około ognia, i tam ją sadzają na stołku, myją jey nogi wodą, którą się okrapia łoże małżeńskie, cały sprzęt domowy, i zaproszeni na wesele goście. Usta oblubienicy szmarują się miodem, oczy zakrywają się zasłoną, i tak prowadzą do wszystkich drzwi domu, których powinna się dotykać i uderzać nogą prawą. U każdych drzwi, ieden idący za nią, z worem pełnym zboża wszelkiego gatunku, rzuca na nią pszenicą, żytem, owsem, jęczmieniem, grochem, bobem i makiem, a potém rzecze: iż oblubienicy nie zabraknie niczego, jeśli będzie czciła religiją i miała staranie pilne jak należy o gospodarce. Po odbyciu tego, odeymuje się z oczu iey zasłona i zaczyna się uczta. Podobny sposob nie-

gdyś zasłaniania głowy zaslubioney u łacinnikow, i slubowi nadał nazisko. Wieczorem przy odprowadzeniu oblubienicy do łoża, ostrzygano jey wczasie tańców włosy: potém wkładały iey kobiety wieniec, białą chustką obwinięty, który godziło się iey nosić, póki nie urodzi syna; (do tego bowiem czasu mężatki uchodziły za panny); nakoniec wprowadza się do komnaty, i uderzona pięściami od drugich kobiet, nie z gniewu, lecz z uniesienia się nieiakąś zbyteczną radością, rzuca się na łoże i oddaie się oblubieńcowi.

Przy pogrzebieniu wieśniacy zachowywali taki obrządek: ubrawszy ciało nieboszczyka w suknie, sadzali je na stołku, a sami około niego posiadawszy, pili i iedli: wypiwszy piwa tak narzekali żałobnie: *Ha lele i procz ti mene umarl? iza ti niemiel szto jesti abo piti? i procz ti umarl? ha leli i za ti nie miel krasnoje mlodzice? i procz ti umarl?* Takim sposobem narzekając, wyliczali dobra doczesne nieboszczyka; dzieci, owce, woły, konie, gęsi, kury i t. d.; a na wszystko w szczególności odpowiadając, powtarzali pogrzebową swoję piosnkę: *kiedy to wszystko miałeś, dla czegoś umarł?* Skończywszy opłakiwanie, dawali zmarłemu podarunki; kobiecie nić z igłą, mężczyznie zaś chustkę na szyję. Prowadząc ciało do pogrzebienia, otaczali wóz, na ktorym było złożone, i dobytemi pałaszami rozpędzali powietrze krzycząc: *geigeite begaite pekelle! uciekaycie czarci do piekła.* Ci, którzy umarłemu sprawowali pogrzeb, rzucali do grobu dukaty i chleb, flaszę piwa stawiali u głowy, aby dusza nie była głodną, ani czuła pragnienia. Zona nad grobem

małżonka, o wschodzie czy o zachodzie słońca, siedząc lub leżąc, opłakiwała go przez dni trzydzieści.

Krewni dnia 3, 6, 9, i 40 po pogrzebie dawali uczty, na które zapraszali i duszę zmarłego, modląc się przede drzwiami. Na ucztach siedzieli za stołem cicho, iakby niemi, i nieużywali nożów. Posługiwały zaś do stołu dwie kobiety. Każdey potrawy rzucali cokolwiek pod stoł i wylewali napoje, mniemając, że tym się dusze żywią. Jeżeli cokolwiek spadło ze stołu, tego nie podeymowali; lecz zastawiali to dla dusz opuszczonych, niemających żadnych krewnych, ani przyjaciół żyjących, od którychby mogły bydź na ucztę zaproszone. Po skończonym obiedzie, wstaje ofiarnik od stołu, i zamiataiąc dom miotłą, wyrzuca dusze z pyłem, iakby pchły, mówiąc te słowa: *Jeli, pili, duszyce, nu wen*; po czem biesiadujący zaczynali między sobą rozmawiać, i kubkami się bawić. Kobiety przepijały do mężczyzn, a ci do nich nawzaiem, całując jedni drugich.

Owoż o pogrzebach pogan, o których i ś. Augustyn w mowie 15 o świętych wspomina. Dziwię się, rzecze on, skąd dzisia w niektórych niewiernych zrodził się tak szkodliwy błąd, aby na grobowce umarłych znosić potrawy i wina; właśnie iak gdyby dusze, wyszedłszy z ciał, potrzebowały pokarmów cielesnych; iedzenia i napoiu potrzebuie tylko ciało, duch zaś i dusza bez nich się obchodzą. Rzecze ktoś, iż gotuje dla miłych sobie, co sam pożywa. To, co daje brzuchowi, przypisuje pobożności.

EKONOMIJA POLITYCZNA.

Teorya Cywilizacyi. Wyjątek z rękopismu, pod tytułem: Krótki Zbiór Ekonomii polityczney, ułożoney podług sławnieyszych w tey nauce autorow p. Jana Waszkiewicza. o. p. m. (*Ciąg. 5ty* *ob. w. s. 164*).

O produkcyi czyli tworzeniu się płodow niemateryalnych.

Przez produkcyą niemateryalną rozumiemy wskazanie, jakie siły i w jakich okolicznościach działają nayskuteczniey, na wzrost i uzbieranie płodów cywilizacyi. W działaniu takowém trzymać się ona musi pewnych i nieodmiennych prawideł, poznanie których jest nieodbicie potrzebném każdemu, zaymującemu się zgłębieniem teoryi szczęścia ludzkiego. W części pierwszey tey nauki, widzieliśmy, iż płody bogactwa składające były udziałem przyrodzenia samego lub połączonego z działaniem sił ludzkich. czyli pracy, która, w nieskończoney liczbie działań ekonomicznych, przewyższając moc sameyże natury, zasłużyła na tytuł *naypierwszey i naydzielnieyszey przyczyny produkcyi materyalney*. Sledząc z tąż samą uwagą tworzenie się płodow cywilizacyi, postrzeżemy, iż wszystkie powstają z działania *sił przyrodzenia i pracy*. Sześciorakiego gatunku władze, któremi nas obdarzyła szczodrobliwa ręka Stwórcy, i mnóstwo przedmiotow, na wzrost i wydoskonalenie ich działających, uważać można za ty-

leż darow Nieba, bez których naywiększe nasze trudy bezskutecznemiby się okazały. Nie wchodząc w dalsze badania szczegółow tey prawdy, dosyć jest zniszczyć myślą jakiekolwiek władze z przyrodzenia nam dane, lub człowieka ze wszystkiemi władzami postawić na mieyscu, wolném od przedmiotow, na ich wykształcenie działających, a wnet o oczewistości tey prawdy przekonać się zdołamy. Wystawmy człowieka bez zdrowia, dla dóyścia, jaki on postęp w produkcyi bogactw niemateryalnych uczyni. Niedostatek zdrowia czyni człowieka zupełnie martwym w produkcyi rzeczowey; raz, iż słabość ciała pociąga za sobą osłabienie sił umysłu, z odjęciem potrzebney im mocy i energii; drugi raz, iż dla bolów ciągłych w chwilach wolnych, nie czym innym zaymują się myśli nasze iak tylko wymyśleniem sposobow, zdolnych wyrwać nas z trapiącego nieszczęścia. Tak więc władze, estetyczne, moralne i t. d., będąc przez ciągłe boleści odrętwiałemi, nakształt drzew uschłych, żadnych nie przynoszą owocow; imaginacya, natężająca się w miarę zmnieyszonego zdrowia, stawi przed oczy nasze obraz okropney przyszłości, a pewność, że zalada chwilą z tym światem pożegnać się mamy, odeymuje choremu wszelką chęć ćwiczenia władz umysłowych. To, co powiedzieliśmy o jednym człowieku, zastosować możemy i do osob, narod składających; przypuszczając, iż narodowi jakiemu zbywa na zdrowiu, lub jeżeli zaraza albo inne upowszechnione choroby górę w nim wezmą, natenczas wzrost cywilizacyi koniecznie ustaje i ginie.

Z tego wszystkiego, co dotychczas mówiliśmy, śmiało wnosić można, iż niedostatek zdrowia tém jest w produkcyi niematerialney, czém susz nadzwyczayna w tworzeniu bogactw: jako bowiem lata posuszy, wypalając plony obfite, niszczą kwitnące rolnictwo, rękodzieła i handel, tak brak zdrowia czyli nieporządne działanie władz źwierzęcych, oprócz zniszczenia już gotowych płodów cywilizacyi, niedostatek i nędzę do naypóźnieyszych przesyłają pokoleń. A zatém nie można żadnym sposobem wyobrazić produkcyi płodów wewnętrznych, bez czynności sił przyrodzenia.

Człowiek od momentu urodzenia przeznaczony do pracy, wszędzie w twarzeniu bogactw, jey potrzebę i wpływ postrzegający, i w tym przypadku bez jey udziału obeyść się nie może. Prawda, że przyrodzenie, obdarzając nas siłami rozmaitego gatunku i t. d., założyło przez to niejako pierwsze zasady wzrostu i kształcenia się produkcyi niematerialney: lecz jeżeli człowiek do sił płodnych przyrodzenia, nie dołoży usilności swojey, czyli pracy, natenczas naywiększe dowcipy, i naydzielnieysze władze umysłu, tak odłogiem zostawać będą, jak nayżyźnieysze pola z przyrodzenia, nietknięte ręką pracowitego rolnika. A zatém *siły przyrodzone*, wzięte wespół z *pracą ludzką*, są dwóma głównemi przyczynami produkcyi niematerialney, a o czém następne paragrafy lepiey czytelnika objaśnią.

Udział przyrodzenia.

Przyrodzenie, jak dopiero mówiliśmy, wiele

się przykłada do cywilizacyi, przez obdarzenie nas siłami umysłu i ciała: prawda, że siły płodne natury, we względzie cywilizacyi, nie są rozlanemi po całém widoczném świecie; że nie mamy potrzeby za niemi przez rozmaite sztuczne sposoby tak uganiać się, jak upędzaliśmy się za powietrzem atmosferyczném, chcąc go użyć do młynów lub wiatrakow; za wodą, aby jey siłą obracać ogromne w warstatach machiny, dzień i noc pracujące i t. d.: bo dobroczynna Wszechmocność, chcąc postęp i krzewienie się cywilizacyi, same przez się trudne, ile możności ułatwić; zebrała wszystkie płodne siły w jeden przedmiot, z którego swoję dzielność wywierają na nayobszernieysze przestrzenie świata. Człowiek jest tą właśnie machiną, w którey zarody cywilizacyi znaydują się złożone. Sześciorakie siły, któremi on jest obdarzony, uważać należy za tyle oddzielnych szczepów, które rozrośnięte, przynoszą cywilizacyi tyleż gatunkow doyrzałych owocow. I tak władze źwierzęce, następstwem czasu wzmocnione, tworzą nieocenioný dar, zdrowiem zwany, bez którego, jak widzieliśmy, człowiek żadnego działania w produkcyi nie mógłby rozpocząć. Ta prawda, codziennemi przykładami stwierdzona, prowadzi nas do ważnego wypadku, iż przyrodzeniu wiele winniśmy, oprócz innych pobudek, za samo zdrowie, jako naypierwszą i naydzielnieyszą siłę w produkcyi (1). Gust, oświecenie, i tym

(1) Obaczymy w następującym paragrafie, jak praca dla swoich wielkich skutkow, jest naypierwszą i naydzielnieyszą przyczyną produkcyi niemateryalney; tu dla

podobne płody; prawda, że do swego utworzenia i kształcenia się nieodbicie potrzebują pracy, czyli pomocy człowieka; jednakże bez udziału przyrodzenia, żadnym sposobem ich otrzymać nie możemy. Człowiek, gdyby gust wyborny mógł uformować, potrzeba, aby kształcił władze *estetyczne*: władze, które nie pracy, ale przyrodzenia, są udziałem. Lecz natura nie przez samo tylko opatrzenie nas władzami *estetycznemi*, wpływa na produkcyą rzeczonego płodu: działa ona jeszcze sposobem pośrednim, to jest przez dostarczenie piękności gotowych, które do nas zbierać i zręcznie łączyć należy. Architekt lub malarz, chcący swe dzieło zachwycającém uczynić, musi odbierać wrażenia od przedmiotow naturalnych, za pomocą *zmysłow;* zatrzymywać je na każde zapotrzebowanie, za pośrednictwem *pamięci;* i przenosić jedne wzory nad drugie, przez użycie *rozwagi*: a przez wydoskonaloną nakoniec *imaginacyą* ma to wszystko w zaczętém dziele wydadź; co tylko nabył, za pomocą władz wyżey wyliczonych. Bez władzy więc, nabywanie wyobrażeń za pomocą zmysłow, ich pamiętania, łączenia, i przenoszenia jednych wyobrażeń nad drugie, czyli krócey bez użycia *sił płodnych przyrodzonych*, wszystkie płody gustu mieyscaby nie miały. Szczególnieysze nad tém zastano-

---

tego tyle przyznajemy zdrowiu; iż bez niego człowiek sił swoich w celu pożytecznym łożyć, ani może, ani chce; dla tego bardzo sprawiedliwe jest to zdanie, że *nic bez zdrowia*. Ale o tém obszerniey mówić będziemy, w tém mieyscu, gdzie o postępie płodow niematerya lnych rzecz będzie.

wienie się lepiey rzecz wyjaśni. Malarz, chcący wymalować idealną okolicę, oprócz pędzla, farb, prawideł sztuki, i innych pomocy od pracy zależącey, koniecznie do produkcyi swojey musi użyć sił przyrodzenia. Trzeba bowiem, aby miał mnóztwo nabytych przez zmysły wyobrażeń, kwiatow, drzew, różnych krzewiow; łąk, wzgórków, strumykow, urwisk skalistych, rozmaitych domów i t. d.; rozwaga powinna uczynić różnicę kwiatow powabnieyszych od pospolitych, i mało nas zaymujących, drzew pięknieyszych od mniey ozdobnych, strumykow, gór, łąk i t. d., bardziey do położenia i stanu zamierzoney okolicy zdolnych, od innych do tego celu nie tak przydatnych: pamięć, trzecia siła przyrodzenia, powinna przedmioty zanotowane i zalecone rozwagą, mieć zawsze jakby na podorędziu, a siły estetyczne, czyli gust, mają mu dyktować jedność i symetryą. Z tego więc, co dotychczas mówiliśmy, każdy widzieć może, że bez udziału przyrodzenia tak żaden płod niemateryalny utworzyć się nie może, jak nie podobno nic otrzymać z rolnictwa, gdyby hoyna ręka przyrodzenia, zasianych przez człowieka roślin, nie polewała lub nie ożywiała światłem i potrzebnemi gazami. Lecz nie tylko samo zdrowie i gust nie liczyłby się w szeregu płodow cywilizacyi, bez udziału przyrodzenia; oświecenie, obyczaje i t. p., równie bez rzeczonego warunku utworzyćby się nie mogły. Chcąc się dokładnie o tém przekonać, należy przeyść kolèją wszystkie dobra niemateryalne; przeyście takie, zawierając mnóztwo powtórzeń o jedney i teyże samey rzeczy, znudziłoby rozsądnego czy-

telnika, który, podług powyższego przykładu, łatwo sam przez się to wykonać potrafi.

Przyrodzenie w każdym punkcie działań i zamiarow naszych, obok nieudolności śmiertelnych, chcąc pokazać moc i wszechwładność swoję, jednostaynych w tych dwóch, tak różnych od siebie, produkcyach, trzyma się prawideł: wykazanie czego zakończy ninieyszy artykuł.

W części pierwszey nauki ninieyszey, zastanawiając się nad obfitemi krainami Egiptu, Florencyi, Piemontu i Sabaudyi, z radością oglądaliśmy dzieła Twórcy, jednoczącego przyjemność klimatu z urodzajem, uginającym pola pod ciężarem kłosow, łamiącym drzewa obładowane rozmaitemi owocami. Przeniosłszy się do okrytych odwiecznemi lodami krain: Spitzberga, Norwegii i Laponii, albo wypalonych od skwaru słonecznego pustyń Etyopii, Arabii, i niektórych części Indyy wschodnich; nic tam nie postrzeżemy prócz pustyń i okropności rozgniewanego przyrodzenia. Sledząc uwagą przyczynę tey rozmaitości, postrzegliśmy, iż kraje, ku biegunom lub równikowi zbliżone, dla tego są zupełnie pozbawione urodzayności przyrodzoney; bo w pierwszych natura dla zbytniego zimna, a w drugich dla nieznośnych upałow jest martwą i bezczynną. Jeżeli zechcemy zwrócić uwagę na też same kraje, dla obaczenia w jakim stanie znayduje się u nich cywilizacya; przekonamy się, iż lapończyk, o ile jest nędznym i upośledzonym w bogactwach, o tyle mu zbywa na płodach niemateryalnych. Zanurzony w jaskini fetorem napełnioney, poża-

rający łapczywie mięso renifera, tak nie zna pałacow i potraw, krajom umiarkowanym właściwych, iak odrętwiałe władze jego umysłu, dalekiemi są od napełnienia go słodyczą, wynikającą z ukształconych obyczajow, gustu, i prawdziwey religii. Toż samo bowiem zimno, które pozbawiło jego ziemię płodności fizyczney, odjęło mu razem i płodność moralną. Pustynie spiekłey Arabii, Barbaryi, i wielu krain Indyy, tak przerażają oko europeyczyka swoją nieurodzaynością, jak ich mieszkańcy swojem dzikiém i tyrańskiem postępowaniem, czyli brakiem cywilizacyi. Szczęśliwe kraje południa, tak wam są nieznane niedostatki bogactw, jak obmierzłe zwyczaje *tatarow Endory* (1), lub bezrozumnych, *Pariof* (2), wasze to ziemie szczodra natura obdarzyła niezmordowanemi siłami urodzayności, a ludzi bystremi i czynnemi wła-

---

(1) *Endora*, inaczey nazwana *Andrewa*, leży we wschodniey części Kaukazu, niżey rzeki *Sunzy*, jest krajem tatarow kumyckich. Mieszkańcy tey krainy są nadzwyczay upośledzonymi od przyrodzenia, i tak złego serca; że zabóystwo poczytują sobie za nayprzyjemnieysze zatrudnienie. Wszyscy geografowie i historycy zgadzają się na to, że z tego gniazda tatarow, wylęgło się plemie wszystkich azyatyckich rozboynikow.

(2) Pariofie (Parios), składają klassę mieszkańcow Indyy wschodnich, naypodleyszą ze wszystkich klass pogardzonych (Dżandala). Nie mają oni stałych siedlisk, ale błąkają się po ciemnych lasach i pustyniach, karmiąc się surowem mięsem, i żyjąc nikczemniey od samychże zwierząt. Są ludźmi nayobrzydliwszymi i od natury do tyla upośledzonymi; że insi indyanie zabicie *Parios* za zasługę, nie zaś za występek sobie poczytują. Zabroniono im jest wchodzić do miast i wsi pod karą śmierci, mieszać się z innemi klassami, lub kąpać się w wodzie, na kąpiel innym klassom przeznaczoney: wodę, w któreyby się umył *Parios* mają za nieczystą. Z tych i tym podobnych ustaw wnieść możemy, doila ten gatunek ludzi musi bydź ciemnym i barbarzyńskim.

dzami, wydającemi owoce cywilizacyi do pojęcia nawet trudne, łapończykom, grenlanczykom, i wielu innym nieszczęśliwym narodom. Niezmienny wyrok przyrodzenia, chcąc we względzie cywilizacyi, tak jako i bogactw, uczynić ludzi od siebie zależnemi, i narody oddzielone obszernemi morzami lub łańcuchami gór nieprzebytych zbliżyć do siebie węzłem wzajemney potrzeby: tak rozdzielił siły płodne cywilizacyi między rozmaite narody; jak płodność ziemi między ich kraje: a jako nie można było znaleźć na obszernym okręgu ziemi, dwóch jey kawałkow gruntu, pod tymże samym nawet klimatem, a tém bardziey pod różnémi strefami, jedne i też same płody rodzących; tak nie ma dwóch ludzi w jednym narodzie, a tém bardziey w oddzielnych narodach, w takimże samym stopniu władze umysłowe mających. Biorąc pod rozwagę przymioty moralne ludow europeyskich, przekonamy się, iż każdy z nich ma jedne bardziey wydoskonalone, niż narod drugi, i wzajemnie. I tak *np.* anglicy, celują nad innych ze swojey zręczności i przemyślności; włosi z wykształconego gustu w rysunkach, architekturze, muzyce, snycerstwie i t. d. Francuzi, zalecają się z uprzeymości, łagodności obyczajow, i zręczności; niemcy, z wytrwałości, gospodarności, i gruntownego nad rzeczami zastanowienia się; a narody słowiańskie, z poczciwości, wierności, i męztwa. Słowem: każdy narod ma tak sobie właściwe płody cywilizacyi, jak ma szczególne płody bogactw; a jako nie ma żadnego narodu, któryby zarówno obfitował we wszystkie płody ziemne, tak też i cywilizacyi.

Udział pracy.

Zastanawiając się w poprzedzającym artykule nad dzielnym wpływem na produkcyą cywilizacyi sił przyrodzenia; widząc, iż bez ich użycia naywiększe usiłowania nasze bezskutecznością byłyby nagrodzone; dociekłszy nareszcie tey tajemnicy, iż bez tych dobrowolnych nasion natury, prace ludzi, pielęgnowaniem tych drogich owocow moralnego świata zaymujących się, nie tylko udoskonalenia, ale nawet bytu wziąćby nie mogły: z upokorzoném sercem spoglądaliśmy na słabość sił naszych i ich nikczemność, w porównaniu do dzielności udziału przyrodzenia. Lecz powstałe ztąd wyobrażenie o nikczemności usiłowań pracy, wnet, nakształt mgły unoszącey się, znika, jeżeli zastanowimy się: jaka byłaby produkcya niematerialna, gdyby ręka pracy siłami przyrodzonemi nie kierowała? w czém i ile praca ludzka pomaga lub przewyższa działanie natury? ile nakoniec w naszey jest mocy natężyć działanie pracy niematerialney? rozwiązanie tych zagadnień ukończy paragraf ninieyszy.

Pominąwszy żyżne i bogate kraje, a zatrzymując całą uwagę nad nieurodzaynemi, widzieć można, iż z dwojakiey przyczyny nędza ich pochodzi: albo kraie są puste i bezludne dla tego, że niedogodność klimatu iest połączoną z nieurodzaynością gruntu, albo że praca ludzka nie zajęła się ich uprawą i ukształceniem. Pierwszey prawdy mamy przykład na Arabii, Laponii, Nowey Wallii i t. d., a drugiey na żyżnych prowincyach dawney Grecyi, Palestyny, i Tartaryi. Ze zaś

nie ma takiego kraiu, któregoby przez pracę odmienić nie można było, (jak o tém na swojém mieyscu mówiliśmy), a zatém śmiało wnieść można, że jeżeli gdzie braknie na płodach potrzebnych, to niedostatkowi pracy, nie zaś przyrodzeniu przypisać wypada. Ta sama prawda da się postrzedz i w produkcyi niematerialney, w którey mimo cały udział przyrodzenia, mimo wszystkich władz w nas będących, nic się nie utworzy, jeżeli praca sił przyrodzenia wspierać nie będzie.

Ze wszystkich płodow niematerialnych przyrodzenia, zdrowie, jak widzieliśmy, jest takim, do utworzenia i ukształcenia którego, mało praca przykładać zdaje się; ograniczenie jednak pracy naszey w tym względzie na tém zależy, iż nie możemy zdrowia utworzyć, lub zruynowanego do stanu upodobanego doprowadzić; ale zawsze to jest pewném, iż bez wdania się pracy, nie mogłoby się ono tak wzmocnić, ani wydoskonalić, jak teraz. Praca nianiek i innych osob, pilnowaniem małych dzieci zaymujących się, nie w innym łoży się celu, jak, aby ochraniając je od stłuczenia się i innych przypadkow, zachować ich muszkuły w całości, a następnie i zdrowie, z niemi nierozerwany związek mające. Nie samém tylko ochraniającym sposobem działa praca na zdrowie nasze; niepospolicie także ona przykłada się i do jego wzmocnienia. Praca metra tańcow, fechtmistrza, bereytera i innych nauczycieli sztuk gimnastycznych, cóż mają na celu, jeśli nie ćwiczenie sił ciała? czyli wzmocnienie ogólne czczonego płodu? Skoro więc do prac płodnych odnosimy nie

tylko te, które na utworzenie nowego płodu wpływają, ale nadto i takie, które ich zachowanie, ulepszenie, z wydoskonaleniem połączone, mają na celu; a zatém praca nianiek, nauczycieli gimnastyki i t. d., jest płodną w produkcyi zdrowia naszego. Cóż powiemy jeszcze na zaletę pracy doskonałych lekarzy i innych ludzi ratujących często zdrowie, już prawie ginące? albož nie można nazwać jey twórczą w podobnych zdarzeniach? Lekarz, ratujący niebezpiecznie chorych, może bydź porównanym w tym razie do rozsądnego kapitalisty, który, oszczędzając summy niepotrzebnie zmarnować się mogące, podwóynie wspiera i zasila produkcyą płodną. Im większą zatém liczbę ludzi wyrwie medyk biegły z paszczy śmierci; tém bardziey w stosunku podwóynym swą pracą, przyczyniać się będzie do wzrostu cywilizacyi. Zręczność, drugie mieysce po zdrowiu trzymająca, więcey do swey produkcyi wymaga pomocy pracy, niż przyrodzenia. Wszyscy z natury mamy takie same władze *techniczne*, ale nie wszyscy w użyciu ich zadziwiać drugich możemy. Zeby nabydź wielkiey zręczności trzeba pracy, i ciągłey jeszcze; inaczey robota nasza iśdź będzie powoli, zle i niezgrabnie. Maytek w kilku minutach, na wierzchołek masztu po sznurach wdzierający się; komedyant pokazujący niebezpieczne sztuki na rozciągnioney linie, lub inne dziwy na koniach; rzemieślnik angielski na godzinę po 42 szpilek wyrabiający; takie same miał z przyrodzenia władze techniczne, jak człowiek z naywiększą powolnością i bojaźnią na maszt lazący, jak widz truchlejący

na sam widok niebezpieczeństwa powietrznego tancmistrza, jak poczynający robotnik ledwie po 14 szpilek na godzinę wyrabiający. Jeśli zastanowimy się nad przyczyną tey niepojętey różnicy, obaczymy, iż ona z pracy czyli ciągłego ćwiczenia się, nie zaś od natury zależy. Toż samo o guście i obyczajach powiedzieć można. W kraju każdym znaydują się wspaniałe pałace, obok nikczemnych chałup; zadziwiające malowidła, obok niezgrabnych obrazów; nayczystsze uczucia przyjaźni, politowania i t. d., obok zdrady i okrucieństwa: słowem: w jedném i témże samém mieyscu i przy tychże samych okolicznościach, spostrzegać możemy rozmaicie stopniowane płody cywilizacyi. Sięgając przyczyny tey rozmaitości, obaczymy, że ona nie od wpływu przyrodzenia i rozmaitości władz (które, jak widzieliśmy, podług odmiennych klimatów rozróżniać się zwykły), ale prosto od *pracy ludzkiey*, zależy. Człowiek naylepszem zdrowiem i innemi władzami przyrodzenia obdarzony, zarośnie chwastami niewiadomości i uprzedzeń, nakształt ziemi, samey sobie zostawioney; jeżeli praca ludzka nie będzie kierowała wzrostem i dóyrzewaniem sił przyrodzonych. Gust dziwaczny Amerykanów, farbujących swe ciało dzikiemi kolorami; obyczaje okrutne mieszkańców Nowey Hebrydy (1), ludzkie ciała pożerających; fałszywa religija Indyan, uwa-

(1) Nowe Hebrydy, jest wyspa Australii czyli Indyy południowych, leży pomiędzy 14°, 30—19°, 41' południowey szerokości, a 166°, 40—169° 45' zachodniey długości. Mieszkańcy jey tak są dzicy, że ciała swoich nieprzyjacioł pożerają.

żających Boga za istotę nieruchliwą i gnuśną (2); mylna moralność Tatarów pod Gengiskanem, pozwalająca wydrzeć życie, majątek i sławę bliźniemu, a broniąca bić konia uzdą (3), są to zdziczałe płody cywilizacyi ręką samego przyrodzenia kierowaney. Chcąc więc te płody do właściwego im stanu przyprowadzić, potrzeba, aby praca ludzka opiekować się zaczęła ich wzrostem i doyrzewaniem: tak jak postępuje pracowity ogrodnik z drzewem, z pola do ogrodu przeniesionem, chcąc zamiast kwaśnych i cierpkich, zbierać przyjemne owoce. To, co mówię, doświadczenie narodów stwierdza. Liczne towarzystwa, założone w celu oświecenia dzikich lapończykow, jak w Sztokolmie; nauczanie prawd religii i moralności, głucho niemych i ślepych w Londynie; i rozpostrzenienia prawd Niebieskiey nauki w Petersburgu, i wielu innych miastach Europy; uwolnienia Negrow, jak w New-Yorku; zmnieyszenia nędzy w publicznych więzieniach, i handlu Negrow, jak w Filadelfii; nakoniec prace i podróże gorliwych missyonarzy, żyjących w Chinach, Japonii i t. d., są to drogie zakłady dla wzrostu i udoskonalenia płodow niematerjalnych, zakłady pracy ludzkiey, nie zaś naturze byt swóy obowiązane. Już Laponija corocznie powiększa liczbę wyznawców prawdziwego Boga i mniey zdziczałych ludzi. Głuchoniemi i ślepi, dla braku nayprzebnieyszych narzędzi do oświecenia, to

---

(2) Kirchera podróże.
(3) Relation du frere Jean Duplan: Caprin, envoyé en Tartarie par Innocent IV dans l'année 1246.

jest wzroku i słuchu, skazani na wieczną niewiadomość, zadziwiają zwiedzającego osobliwości Londynu, swojemi naukami. Szerzące się światło Ewangelii, pracą i gorliwością członkow towarzystwa bibliynego, w stołecznych miastach Rossyi, wzbogaca codziennie Kościoł Chrystusa nowemi wyznawcami prawdziwey wiary. Towarzyskie prace w New-Yorku i Filadelfii, znacznie wpłynęły na oświecenie i zmnieyszenie nędzy nieszczęśliwych Negrow. Japonija i Chiny, silące się jadem nienawiści przeciwko Chrześcianom, tysiącami już liczą potajemnych czcicielow prawdziwego Boga, za staraniem pobożnych kapłanow, dla ich nawrócenia wysłanych. Słowem: praca ludzka, uprzątając wszystkie zawady przyrodzenia i zwyczajow wkorzenionych, gdzie tylko się uda, zostawuje ślad zwycięzki za sobą, w odmianie stanu fizycznego i moralnego narodów.

Z tego więc, co dotychczas mówiliśmy, wnieść można, iż praca, która w tworzeniu bogactw tyle zadziwiającey mocy dokazywała, która odmieniała postać krajow, ich klimat, i t. d., też samę gra rolę i w produkcyi niemateryalney: jey bowiem winniśmy rozpostrzenienie wiadomości, zaszczyt ludzkiemu plemieniu przynoszących; zamianę dzikich i okrutnych zwyczajow na pełne słodyczy uczucia łagodności, przyjaźni, dobroczynności, sprawiedliwości, i t. p.; praw krwią pisanych, na zniewalające umysł i serca przepisy dzisieyszych kodexow; bałwanow obrzydliwych bożyszcz, na przybytki godne wielkości Boga, i zadziwienia człowieka. Słowem: praca ludzka w produkcyi dóbr niematerya lnych nie-

tylko wspiéra dzielnie moc przyrodzenia, ale nadto w wielu względach ją przewyższa, co z powyższych myśli łatwo wyrozumieć można.

Gdy więc praca ludzka tyle wpływa na wzrost i doskonałość cywilizacyi; a zatém starać się należy, aby tę, tak dzielnie i skutecznie działającą siłę, ile możności natężyć i wzmocnić: wyliczenie zatém sposobow natężenia pracy, jako też korzyści i niedogodności z niemi połączonych, zaymie następny artykuł.

Podział pracy niematerya lney, jego skutki i niedogodności.

Przyrodzenie, rozdzielając pomiędzy ludzi niejednostayne przymioty moralne i skłonności, takim samym sposobem przyłożyła się do podziału pracy niematerya lney, jak i materyalney. I tak: jednym dając żywszą imaginacyą, drugim władze umysłowe, innym władze estetyczne, lub techniczne; stosownie do tego, zachęciło pierwszych do pracowania koło sztuk pięknych; drugich koło umiejętności ściśle nazwanych; trzecich koło gustu; a ostatnich do udoskonalenia zręczności. Człowiek, niestosujący się w tym względzie do woli przyrodzenia, lecz wbrew jemu działać usiłujący, przedsiębiorąc dzieło niepodobne do wykonania, albo wszystkie swe władze mieć będzie niedokładnie wyćwiczone, lub niektóre tylko prawdziwie doskonaląc, drugie zaniedbywać będzie: stanie się podobnym natenczas do owego robotnika, który, ucząc się razem krawiectwa, kowalstwa, tokarstwa, robot właściwych złotnikom i jubilerom, tak nędznym

zostałby krawcem, jak złotnikiem lub kowalem: a błąkając się w odmęcie niewiadomości, wyobrażałby owego sługę, który, kilku panom usługując, żadnemu prawdziwie dogodzić nie może.

Twórca w urządzeniach swoich, nic bez celu nieczyniący, i w tym razie daje nam widzieć niezgłębioną mądrość swoję; bo w tenczas, kiedy człowiek chciwością powodowany, chciałby pochłonąć wszystkie skarby materyalne i niematerialne, z krzywdą ogólney błogości; Wszechmocna Istota, ograniczeniem sił naszych, położyła tamę, panowaniu dumy. Przypuśćmy na chwilę człowieka, obdarzonego znacznie wyższemi przymiotami umysłu, a obaczymy, iż on przez swą dumę i nienasycone żądze, więcey szkody, niż pożytku uczyni. Dobroczynne więc przyrodzenie, nierównym podziałem władz pomiędzy ludzi, oprócz zapobieżenia wielu ztąd rodzącym się niedogodnościom, dało powod, iak już mówiliśmy, *podziałowi pracy*, którego skutki rozważemy pokrótce.

Podział pracy też same ma zalety w produkcyi niematerialney, co i w tworzeniu bogactw. Człowiek zajęty jedną gałęzią władz swoich, i wszystkie usiłowania do tego celu kierujący, nabywa: 1ód nadzwyczayney wprawy i szybkości w zatrudnieniu przez siebie wybraném; unika 2re straty czasu, iakąby musiał łożyć przy przeyściu od jednego zatrudnienia do drugiego (1); 3 wszy-

(1) Narzędzia, na szukanie których w produkcyi niematerialney czas stracony, przez podział pracy oszczędzamy, są . instrumenta chirurgow, dentystów, (machiny gabinetowe, xiążki i t. d. chirurg *np*. Chcący operacye

stko co robi, robi dobrze i prędko: 4 naostatek wymyśla sposoby skrócenia, ułatwienia lub ulepszenia pracy niemateryalney, czyli wpada na wynalazek *machin* bardzo sztucznych, które nie odeymując nikomu sposobu utrzymania się, ani zniżając zbytnie cenę płodów, (tak jak zarzucają niektórzy mylnie machinom materyalnie płodnym) ułatwiają i doskonalą naukę *fizyki, chemii, chirurgii, mechaniki*, i tym podobnych umiejętności. Podział pracy niemateryalney dla wyliczonych przyczyn wiele na produkcyą niemateryalną wpływający, tym dzielniey ją wspierać będzie, im daley posuniętym zostanie; a gdy granice podziału pracy materyalney zależały od ilości zgromadzonych kapitałow płodnych i obszerności targu; od tychże więc samych przyczyn i granice ninieyszego podziału zależeć mają. Jakoż w narodzie niemającym obfitych kapitałow niemateryalnych (1), czyli w narodzie poczynającym co do cywilizacyi, podział ten jest bardzo ograniczonym: i tak duchowni tam

---

właściwe dentystom i okulistom przez się wykonać, wykonałby je nie tak zręcznie i prędko, jak dentysta, który samemi operacyami około zębow, lub okulista kuracyą oczu zaymujący się. Podobnież w aptekach, gdyby zamiast jednego prowizora lub subjekta, który wszystkie działania sam przez się wykonywać musi; to jest recepty czytać, zapisane w nim lekarstwa po rozmaitych szafkach szukać, one trzeć, gotować, mieszać i t. d. kilku ludzi postawionych było, z których jeden zatrudniałby się czytaniem recept i zapisywaniem sygnatur, drugi szukaniem potrzebnych materyałow, a trzeci ich przyprawianiem, pewnie przez taki podział pracy robota lekarstw nadzwyczaynie spiesznieby poszła.

(1) Natura i wyobrażenie kapitału niemateryalnego niżey się okaże.

są razem i uczącymi, a niekiedy i sędziami; naczelnik woyska lub król narodu, iest razem ich sędzią; medyk jest chirurgiem i aptekarzem. Lecz gdy kapitały płodne, na produkcyą obrócone, i potrzebowanie cywilizacyi wzrastać zaczną, natenczas, duchowni odłączą się od uczonych, a tém bardziey od sędziów, sędziowie od xięży lub rycerzy: medycy od aptekarzy i t. d., a im spiesznieyszym krokiem potrzebowanie i bogactwa szerzyć się będą, tem podział pracy na drobnieysze ieszcze części rozdrabiać się zacznie: tak duchowni rozdzielą się na metrepolitow, biskupow, prałatow i xięży prostych, ci na spowiednikow, kaznodziejow i t. d.; uczeni na fizykow, matematykow, chirurgow, medykow, okulistow, dentystow i t. d. sędziowie podług natury sprawy, na kryminalnych, cywilnych, policyynych; woyskowi, na kawalerzystow i piechotnych, daley na inżynierow, pionierow, artyleryą i t.d. Słowem, takowy podział można posunąć do nieskończoności, byleby kapitał wystarczał, a naród potrzebował. Temu to podziałowi, mniey więcey upowszechnionemu w Europie, winniśmy jey wyższość w cywilizacyi i bogactwach, nad wszystkiemi częściami świata znajomego.

Prawda, że każde dobro, każda przyjemność jest połączoną z sobie właściwemi niedogodnościami, i w tém mieyscu dostrzegać się daje. Podział prayc niematerjalney, tyle wpływający na ogólny postęp cywilizacyi narodowey, robi człowieka niesmiernie ograniczonym, kształcąc w nim tylko lzóstą lub $\frac{2}{?}$ części sił całkowitych. Narzekania ludzkości przeciwko zbytecznemu ograniczeniu fabrykantów angielskich, zaymujących się 18 lub

6tą cząstką ogólney operacyi i przywiązanych statecznie do jednego mieysca, słusznie i do tego przypadku ściągnąć się może. Człowiek zupełnie poświęcający się iedney wyłączney nauce, *np.* malarstwu nic nié zna prócz swojey sztuki i nauk z nią spowinowaconych; będzie to tetryk, w dzień i w nocy na obrazy: *Zeuxisa Apellesa*, lub *Rafaela*, patrzący; za nic mający wszystko, co nie jest malowanym; obyczajow niewykształconych, na wszystko obojętny, martwy dla reszty płodów cywilizacyi, ale żyjący z chlubą dla swego przedmiotu; wzgardzający swiatem i od niego wzgardzony; a z pomalowaney i zabrudzoney sukni swych gestow i mowy, na naypierwszego malarza czyli *filozofa*, (c) wyglądając, więcey smiechu, niż poważenia wzbudzi. Niemożna jednak powiedzieć, aby wszyscy ludzie naukami trudniący się, *pedantami* byli, owszem wielu znaleźć można, którzy doskonałe ukształcenie władz jednych, z mnieyszem lub większém rozwinięciém drugich połączyli; ale biorąc po większey części uczonych ślepo i zbytecznie w swoim przedmiocie zaciekaiących się, i wyłącznie nad nim pracujących, czyli tak nazwanyh *Pedantów*, przekonamy się, iż o ile oni wy-

---

(1) Pospólstwo i wiele nawet oświeconych osob zwykło nazywać *filozofami*, ludzi odłączających się od towarzystwa, niedbałych w ubieraniu się, i poświęconych jedynie przedmiotom przez nich obranym. Przyczynę i dowcipną krytykę takiego nazwania *Pedantow*, filozofami, wyłożył znany uczonemu światu P. *Gołuchowski*, prof. Filozofii w Uniwersytecie Wileńskim, w rozprawie mianey r. 1823 miesiąca października dnia przy zaczęciu lekcyi filozofii w pomienionym uniwersytecie.

celowali w swoich naukach; o tyle zaniedbali powierzchowną manierę, nieodbicie potrzebną w pożyciu ludzkiém. Kromwel, aktem nawigacyi i wielu innemi urządzeniami zabezpieczający wielkość Anglii; Baty i Gengiskan, rozszerzający panowanie Tatarow po całey Azyi i wielkiey części Europy; Alaryk ostatni cios zadający stolicy świata całego; Karol W. tyle zwycięztw odnoszący; byli to ludzie wielcy i sławni: ale zawsze z jednego tylko względu. To, co powiedziałem o tych rycerzach lub rządcach, można przystosować i do każdego gatunku ludzi, niemateryalnie lub materyalnie pracujących. Królowa Krystyna mówiła o sławnym Somezie (Saumaise) (1) że on umiał wszystkiemi językami nazwać krzesło, nie wiedząc jak na nim usiąść; a zatém oddalaiąc się od pogardliwego tytułu *pedanta*, należy założyć kres zaciekaniom się naszym, nietrzeba wydoskonalać władz jednych kosztem drugich; lecz, ile możności, starać się o-

(1) Saumaise urodzony w Semur z familii szlachetney, 1588 roku, uczył się naprzód w Paryżu filozofii, skąd udał się dla słuchania prawa do Heidelberga. Kardynał *Richelieu*, znając jego niepospolite talenta, chciał go zatrzymać przy sobie, ofiarując pensyi roczney 12.000 liwrow, pod warunkiem, aby zajął się opisaniem życia tego ministra; odrzucił tę propozycyą ze wzgardą Saumaise mówiąc: ,,że nie jest takim człowiekiem, aby poświęcił swe pióro pochlebstwu.“ W r. 1650 na usilne żądania Krystyny Królowey szwedzkiey udał się do Sztokolmu. w rok potem pojechał do Holandyi i tamże umarł. Był nadzwyczaynie uczonym. umiał wiele językow, i dowcip miał bardzo żywy. Pisał dzieł wiele, a wszystkie w języku łacińskim. o których czytelnik znaydzie obszerną wiadomość w Tomie VI, dzieła pod tytułem: *Les siecles litteraires de la France par N. L. M. Desessarts à Paris* 1801.

większe lub mnieysze wszystkich wydoskonalenie: inaczey z istot rozumnych zamienimy się w machiny, a oprócz innych skutkow, jakie ograniczenie władz za sobą pociąga, staniemy się niedogodnymi dla nas samych, wzgardą prawdziwie uczonych i pośmiewiskiem dla płochego gminu.

POEZYA.

Spóyrzenie Korynny *do K. M.*

Gdy mię Elmina zdradziła,
Mówiłem natenczas w duszy:
Daremna miłości siła:
Odtąd mię piękność nie wzruszy.

Długo z pewnością mniemałem,
Żem trwały w postanowieniu;
I blask słońca wytrzymałem,
W czarownym Emmy spóyrzeniu.

Lecz straciłem całą siłę,
Kiedy niebieskie i miłe
Oczy, mdlejące,
Miłością tchnące,
Czarnemi rzęsy ozdobne,
W spóyrzeniu samey jutrzence podobne,
Jak kwiatek sama niewinna,
Rzuciła na mnie Korynna.

Dawny niepokóy powrócił,
I kłopot, co przedtém smucił,
Na łonie zdradney Elminy;
Zajął mi wszystkie godziny.

Korynna, radość, cierpienie,
Szczęście i sroga męczarnia,
Wielkość i obok zniszczenie,
Razem mą duszę ogarnia.

Zaledwo słońce pozłoci góry;
Spieszę Korynno do ciebie;
Widzę cię w każdym przedmiocie natury,
Widzę cię w gwiazdach na niebie.
Wszystko mi mówi o tobie bez względu,
I ja się cieszę z szczęśliwego błędu.

Tak, znowu kocham, i płomień miłości
Trawi mi skrycie wnętrzności,
Zniknęły dla mnie światowe powaby,
Wdzięk przyrodzenia, blask chwały,
Samey wielkości już głos nawet słaby;
W tobie świat cały!
Byt móy jest tylko w twojém odetchnieniu,
Pokóy w rysach twarzy twojey,
Szczęście mieszka w twém spóyrzeniu,
A cnota w miłości mojey.

Życie moje ci poświęcę
I wielkość twórczego ducha;

Twem się imieniem do rymów zachęcę;
Bo bóztwo prośby wysłucha.

Oto, Korynno, obraz mey miłości,
Głos móy nie może powiedzieć ci więcey:
Lecz spóyrzyy na mnie okiem wzajemności,
Będę cię kochał goręcey.

Adam Rogalski.

Do Publiusza Memmiusza.

Życia ludzkiego krótkość, dobrzeczynieniem potrzeba przedłużać. Sarbiewskiego Oda II, x. 1.

Zima, co nizkie ubiela zagony,
Sąsiednie góry, gdy słońce dogrzeje,
Odkryje znowu. Tobie kiedy śrony
Zima zasieje,

Już one nigdy z twey głowy nie zginą.
Prędko ucieka lato, jesieni czas skory,
Tuż nadchodzące niebawnie upłyną
I wiosny pory.

Lecz twoje zimno, i śnieżysta broda,
Zawsze zostaną. A obfite wonie,
Ni częsty wieniec, wdzięku ci nie doda,
Choć zdobi skronie.

To, czém człowieka młody wiek ustraja,
Razem odbiera starość niełaskawa;
Lecz, Publiuszu, żywot nasz podwaja
Zaszczytna sława.

Czyjey sąsiedzi żałowali śmierci,
Tego wiek długi. Niech każdy upewni,
Sławę dziedzicem. Bo resztę na ćwierci
Rozerwą krewni.

Do swojey lutni, *Sarbiewskiego Oda III. x. 2.*

Bukszpanów spoynych córo słodko-brzmiąca,
Odpoczniy Lutnio! na wzniosłey topoli,
Gdy się powietrze śmieje, i potrąca
Wiatrzyk gałęźmi chybkiemi powoli.

Ciebie wyręczą przyjemnieysze tchnienia,
Wietru wschodniego; a ja pod tę chwilę,
Zieleniejącym na brzegu strumienia,
Nakłonię głowę, i snem się zasilę.

Niestety! niebo pogodne obłoki
Znagła już kryją, jak deszcz z szmerem leje!
Wstańmy... Tak zawsze niespędnemi kroki,
Przechodzą nasze uciechy, nadzieje!;

GEOLOGIA.

Rys krótki dzieła PP. Monticelli i Covelli, pod tytułem: *Storia de fenomeni del Vesuvio;* t. j. (Historya fenomenów, towarzyszących wybuchnieniom Wezuwiusza, w r. 1821 i 1822, z obserwacyami i doświadczeniami. Neapol 1823). Podług P. Necker, przez Norberta Kumelskiego.

Historya wybuchnień dwóch celnieyszych w Europie wólkanów, była zawsze ważnym przedmiotem badań, tak dla uczonych zagranicznych, jako i mieszkających w krainach, ogniem podziemnym tlejących. Poeci: Teokryt, Korneliusz Sewerus; dziejopisowie: Diodor Sycylijczyk, Filateo, Fazello, Bembo, Cluvier, Bottone; naturaliści: Kircher, Dolomieu, de Borch, Ferrara, Gemellaro i inni, zostawili nam szczegółowe opisy wszystkich wybuchnień Etny, których naocznymi byli świadkami. A nie zbyt dawno xiądz Ferrara, zgromadził wszystkie fakta, potrzebne do ułożenia całkowitey i ciekawey historyi, tego odwiecznego i straszliwego wólkanu (1).

Niemniey zaymował wszystkich uwagę Wezuwiusz: jego historya, ścisły związek mająca z historyą okazałego miasta, które się rozciąga u podnóża tego wólkanu, już od czasów Pliniusza młódszego, wciągana była do roczników naukowych, przez Kassyodora Soreutina, Serrao,

(1) Obacz opisanie wybuchnień Etny. Dzien. Wil. na r. 1821, T. II, s. 201.

oyca della Torre, Hamiltona, Bottisa, Breislaka i Xięcia della Torre.

Dziś PP. Monticelli i Covelli do pierwszych liczą się postrzegaczów Wezuwiusza; opisy wybuchnień zdarzonych w r. 1813 i 1817 przekonały aż nadto geologów, o niepospolitych P. Monticelli, w tym przedmiocie, zdolnościach. Ci zaś, którym się zdarzy oglądać obfite ciekawe zbiory minerałów wezuwiuszowych, zgromadzonych przez tego uczonego, jakże się ucieszą, widząc, iż te skarby nadal nie samym już tylko miłośnikom natury, będą przystępne, którym okoliczności pozwoliły podróżować we Włoszech: bo uczony właściciel tak pięknego składu, postanawia nie taić przed światem nowych bogactw, jakich mu nieprzestannie wólkan dostarcza.

P. Monticelli spólnie z P. Covelli, biegłym chemikiem neapolitańskim, wziął pod uwagę dwa wybuchnienia r. 1822, które go szczególniey odznaczyły; a dzieło, o którém mówić mamy, jest owocem połączonych prac obu tych uczonych naturalistów.

Każdy tu sobie przypomni, iż rok 1822 sprawił w całey Europie, zadziwiające fenomena. Susza i upały, jakich nigdy nie pamiętano. Zimy żadney prawie: bo na naywyższych górach, i w krainach północnych, zaledwo cokolwiek było śniegu. Oscyllacye barometru tak wielkie, iż w krótkim przeciągu czasu, żywe-srebro dosięgało swego *maxymum* podniesienia i opadnienia; wreszcie trzęsienia gwałtowne i kilkakrotnie powtarzające się, w większey części Europy i Azyi, tę epokę pamiętną zrobiły. Mocne trzęsienie ziemi było w Sabaudyi, w Bugey, w Ge-

newie i t. d. Dnia 19 lutego 1822 r. to jest, dwoma dniami przed pierwszém wybuchnieniem, opisaném przez PP. Monticelli i Covelli (1). Okolice Alepu w Syryi wielkiego doznały zniszczenia, od trzęsień przez miesiąc sierpień trwających, z których naysilnieysze zaszło d. 13, a 14 czuć się nawet dało w Laybach w Karnioli (2). Chociaż zaś związek fenomenów wólkanicznych z trzęsieniem ziemi, w krainach tak od wólkanów oddalonych, nie jest jeszcze dokładnie dowiedziony, a nie wiele dotychczas pewni bydź możemy, iż takie fenomena, mają istotny wpływ na stan meteorologiczny atmosfery, wszelako ta współczesność wypadków atmosferycznych i ziemskich, z dwóma wielkiemi wybuchnieniami Wezuwiusza, które się zdarzyły w jednym roku i w kilka miesięcy jedno po drugiem, ze wszech miar godna jest zastanowienia.

Wymienimy tu wkrótkości znakomitsze fenomena wybuchnienia w miesiącu lutym, abyśmy tym sposobem więcey nieco rozszerzyć się mogli nad wybuchnieniem w miesiącu październiku, jedném naystrasznieyszych i naylepiey obserwowanych, jakie kiedy na Wezuwiuszu zayść miały.

Po wielkiém wybuchnieniu w r. 1817 można powiedzieć, że wólkan ciągle, mniey więcey, był niespokoyny, i lubo niewielkich, zawsze jednak ustawicznych doświadczał wybuchnień, aż do końca r. 1821.

---

(1) Szczegóły tego trzęsienia, są opisane w *Bibliothèque universelle* Tom 19 p. 147, 210.

(2) Gazeta klagenfurtska d. 18 sier. 1822 r.

Wyższa część krateru (jak to poźniey obaczymy) różne przybierała kształty, mnóstwo się kominów otwierało i zamykało naprzemian; piaski i lekkie żużle, miotane z wólkanu, skupiały się około kominów w ostrokręgi ścięte, które ruynowane napowrót trzęsieniami góry, potworzyły zaokrąglone wzgórki; liczne strumienie lawy, otwierały sobie drogę w ścianie wielkiego ostrokręgu, ze strony północno-wschodniey, zachodniey i południowey, lecz żaden z nich nie dosięgnął okolic zamieszkanych i uprawnych. Jesień r. 1821 była nad podziw sucha, i ledwo pierwsze deszcze padać poczęły w końcu grudnia, trwając do połowy stycznia następnego roku. Mimo to jednak, źródła *Rezyny*, *S. Jorio* i innych wiosek przyległych Wezuwiuszowi, zamiast powiększania się, uszczuplały się widocznie, co dało powód do wróżenia nowego wybuchnienia. Jakoż 7 stycznia, otworzył się przy podstawie wielkiego ostrokręgu nowy komin, mający średnicy stóp trzydzieści, a głęboki na stóp sześćdziesiąt, który obficie żużle wyrzucać począł. Słabe to wybuchnienie ledwo dni kilka trwało, i w czasie momentalnego spoczynku wólkanu, śnieg pokrył jego wierzchołek, tworząc warstę, na jednę stopę grubą, rozciągającą się nawet do głębi komina ukośnego, utworzonego na szczycie góry; a zatém warstę sięgającą aż do krainy ognia. Śnieg ten, którego zachowanie się bez odmiany, w kominie nawet wólkanu, dowodzi, jak dalece materye wólkaniczne są złemi przewodnikami cieplika; miał smak nieco słony, a doświadczenia chemiczne, okazały przytomność w nim nie wielkiey ilości solnika sodu (sól kuchenna).

Od d. 11 lutego krater zaczął mocno dymić, wyrzucać żużle, pumexy i ułamki lawy; ciągłe zaś detonacye i trzęsienie, wzruszały górę i mieysca przyległe. Te wyrzuty stopniami codziennie wzrastały, aż nakoniec d. 22 w półtory godziny po wschodzie słońca, wielki wystrzał, któremu mocne towarzyszyło wstrząśnienie, był hasłem wybuchnienia. W teyże niemal chwili strumień stopioney lawy, zaiskrzył się u wierzchołka krateru, i płynąc po ścianie zachodniey Wezuwiusza, zagroziwszy Rezynie, spadł w piękney ognistey kaskadzie na lawę r. 1810. W nocy d. 23, gdy lawa podsycona nowemi strumieniami, wylanemi z krateru, zwolna daley płynąć zaczęła, a nieprzerwany wytrysk rozpalonych kamieni, które stosownie do swey ciężkości i siły rzutu opisywały mniey więcey rozwarte parabole, wierzchołek góry nayświetnieyszy wystawiał fajerwerk.

Nazajutrz, to jest d. 24, PP. Monticelli i Covelli udali się do potoku lawy dla robienia tam rozmaitych doświadczeń. Lawa, którey powierzchnia pokryta była już ostygłemi żużlami, i cale nierozżarzona, płynęła jednak dość chyżo; bo w przeciągu 34 minut, po gruncie prawie poziomym, do 5 stop się posuwała. Termometr setkowy w odległości stop 12 od niey umieszczony, wskazywał 34°, kiedy przeciwnie w powietrzu oddalonem, tylko 15°; zbliżony zaś na 3 stopy, nie mógł już służyć do mierzenia temperatury: bo ta daleko przewyższała temperaturę wody wrzącey.

Rzucona do rozpadlin lawy, saletra w proszku, topiła się bez naymnieyszey detonacyi.

Z wielu doświadczeń, robionych z elektrometrem zwyczaynym i P. Hauy, pokazało się, że atmosfera, otaczająca lawę, nie była elektryzowaną. Z prób zaś chemicznych przekonano się, że lawa gorąca żadnego w sobie kwasu w stanie wolnym nie zawiera; wyjąwszy pewne istoty rozpuszczające się w wodzie, w których kwasy wodosolny, siarczany i wapno, łatwo się wyśledzić dawały.

Dymy podnoszące się z lawy zgoła nie działały na papier, naprowadzony infuzyą lakmusu lub syrópem fiałkowym; a jak się zdaje, są tylko parą wodną, zmieszaną z małą ilością *sublimacyy* soli miedzianych i żelaznych. Skutki tey pary na lawy bliskie, w tém były tylko widoczne, iż zmieniały ich kolor. *Efflorescencye* (wysychanie) solne, pokrywające powierzchnie lawy, powłóką różnofarbną, z nayświetnieyszych złożoną kolorów, nie wprzód się zjawiły, aż gdy lawa stygnąć poczęła, a pary rozpostarte przedtém nad całą powierzchnią, zebrały się w pewne tylko mieysca, i z nich, jakby kłęby dymu się wznosiły.

Te *efflorescencye*, które niesłusznie za *sublimacye* uważano, zdają się, że już gotowe w lawach się mieszczą: są to mieszaniny solnika sodu, wodosolanu i niedokwasu czerwonego żelaza, węglanu sody, oraz siarczanu potażu i sody.

Lecz do nayważnieyszych postrzeżeń należy liczyć to, które przekonało o przytomności, nie tylko gazu podkwasu siarczanego, w pomienionych kłębach dymu zawartego, lecz i siarki skrystallizowaney na lawie. Nikt jeszcze dotychczas nie dowiódł, aby siarka należała do pro-

duktow wezuwiuszowych; Breyslak nawet mniemał, że dymy podnoszące się z tego wulkanu, są kwasem wodosolnym; co było powodem, iż dawne mniemanie, jakoby dymy Wezuwiusza były siarczyste, za błąd uważać poczęto (1).

PP. Monticelli i Covelli wyśledzili obecność gazu podkwasu siarczanego, nie tylko w owych dymach, rozpościerających się nad lawą, lecz i w dymach podnoszących się z krateru. Ważne ich w tey mierze śledzenia, przywiodły w końcu do wniosku, że gaz podkwas siarczany, nie jest w lawie gotowy, ale powstaje dopiéro po zetknięciu się jey z powietrzem. Jakoż w samey rzeczy, kawałki lawy rozpaloney do czerwoności, gdy się zanurzą w infuzyi lakmusu, nie odmieniają bynaymniey jey koloru; przeciwnie zaś, też ułomki, gdy dłużey zostając w powietrzu, ostygną, infuzyą czerwienią.

Wewnątrz krateru zgoła nie widać kryształów siarki; bo do ich uformowania, trzeba koniecznie, aby temperatura powierzchni krateru albo lawy, zniżyła się cokolwiek pod 100° ter. setkowego. Gaz podkwas siarczany rozwija się wtenczas dopiéro, gdy temperatura dóydzie do tego stopnia, w którym siarka płonąć zaczyna; a przytomność powietrza do jego powstania nieodbicie jest potrzebna Kwas wodosolny przeciwnie, powstawać może w każdey temperatu-

---

(1) P. Necker powiada, iż będąc w Neapolu roku 1820 w miesiącu kwietniu, wstępował aż do krateru Wezuwiusza, wybuchającego pod ten czas. i tam będąc po dwakroć ogarniony gęstym dymem białym, wznoszącym się z dwóch kominów, uczuł wyraźnie zapach gazu podkwasu siarczanego.

rze. Stąd się pokazuje, jak niesłusznie niektórzy chcą dzielić wólkany na dwie klassy, z którychby jedna obeymowała wólkany wydające gaz kwasu wodosolnego, i do tey należałby Wezuwiusz; druga zaś wólkany z gazem podkwasem siarczanym, jak np. wólkan Solfatara; dwa te kwasy albowiem, objawiają się następnie w Wezuwiuszu, stosownie do temperatury, Solfatara zaś nie wydaje gazu podkwasu siarczanego, jak dotąd wszyscy powszechnie utrzymywali, lecz wielką ilość kwasu wodosolnego wolnego i skombinowanego, tudzież gaz kwasu węglowego i wodoród siarczysty.

Lawa wylana z wólkanu d. 26 lutego, jest koloru szaro-błękitnawego, odłam miała drobnoziarnisty, podobny do bazaltycznego; składa się z ziarn augitu, równających się wielkością ziarnom konopi, z kryształów leucytowych teyże wielkości, z drobnych i świetnych łuszczek miki, z oliwinów (?) przeźroczystych, w kolorze żółtawym, lecz w małey ilości, nakoniec z pumexu czarnego w kulkach, zbliżających się wielkością do orzecha laskowego.

Zamiast siarki, którey nie było w kraterze, znaydowała się jakaś istota ziemistą, żółta, wiele do niey mająca podobieństwa, która składała się z drobnych ułamków lawy i żużlów, pomieszanych z czerwonym niedokwasem żelaza, tudzież z wodosolanem żelaza i miedzi, i z solnikiem sodu i potassu. Była tam prócz tego inna jeszcze istota ziemista, zielona, składająca się z mieszaniny siarczanu i wodosolanu żelaza, i z solnika sody.

Przy końcu maja, dway nasi uczeni Neapo-

litańczykowie, wszedłszy do krateru, uyrzeli jeden z kominów wólkanu, pokryty efflorescencyą soli kuchenney, skrystallizowaney w tablice prostokątne i sześciany; drugi zaś wypełniony, pięknémi stalaktytami solnika sodu i potassu, połączonego z siarczanem żelaza i kwasem wodosolnym wolnym.

Właściwe wybuchnienie ustało nagle d. 28 lutego, i nad spodziewanie wszystkich, nastąpił zupełny spoczynek wólkanu, który, jak się zdawało, przez czas pewny mógł potrwać. Wszelako te symptomata i nagłe prawie uspokojenie paroxyzmu wólkanicznego, kazały się domyślać, iż główna przyczyna, jakieyś przeszkodzie w czeluściach wólkanu uledz musiała, a ztąd wstrzymała nowy wylew lawy, o którey bytności w tyglu góry, nikt wątpić nie mógł; bądź dla strasznych detonacyy, bądź też z samey natury piasku, wyrzucanego kominem. Piasek ten był koloru brunatnego, a wiadomo, że ostatnie wyrzuty, które są wróżbą mającego się skóńczyć wybuchnienia, stanowią zwykle popioły białe. Ztąd więc, zasadzony na tak niemylnych znakach, P. Monticelli, nie wahał się twierdzić, iż ten momentalny spoczynek wólkanu, nie długo potrwa, i że wybuchnienie do czasu tylko zawieszone zostało.

Nie długo potém, kominy krateru zaczęły znowu ciskać kamienie i piasek. A gdy od pierwszych dni czerwca, wulkan coraz swe działanie natężał, nikt daley wątpić nie śmiał o blizkiém wybuchnieniu. Moc tego działania wzrastała przez całe lato, wyrzuty materyi rozpaloney, bez przerwy po sobie następowały, komi-

ny znacznie się pomnożyły, i kiedy zewnętrzne ściany krateru widocznie się podniosły, topiel lawy, która (jakeśmy wspomnieli) wypełniała tygiel wólkanu, do tego stopnia była wezbrała, iż jey powierzchnia nierównie wyższe zajęła mieysce, jak wprzódy. Takie fenomena przedstawiał Wezuwiusz, aż do początku miesiąca października.

Zmuszeni będąc, w szczupłych zawrzeć się granicach, nie mogliśmy się rozszerzyć, nad wyliczeniem głównieyszych faktów, które towarzyszyły wybuchnieniu w miesiącu lutym 1822; dla tego także o wielu zamilczeliśmy szczegółach i postrzeżeniach, które fizycy, geologowie i chemicy, będą mogli znaleźć w dziele; jak np. nie wspomnieliśmy o ciekawych i nowych postrzeżeniach względem tworzenia się, *efflorescencyy*, *sublimacyy*, tudzież o sposobie ich osiadania na lawach ostygłych. O doświadczeniach robionych, w celu oznaczenia temperatury lawy, o skutku mnieyszey lub większey ich płynności, jako też o uwagach nad pochyłością gruntu, po którym one płyną, nad grubością i składem strumieni, i nad naturą ich powierzchni.

Przystępujemy teraz do wybuchnienia w miesiącu październiku, które, za naywiększe i naystrasznieysze, jakiego kiedy doświadczył Wezuwiusz, uważać można. PP. Monticelli i Covelli nic nie zaniedbali, cokolwiekbądź do dokładnego uważania potrzebném się zdawało; wracali oni po kilkakroć na mieysce sceny z wytrwałością i odwagą do podziwienia. Historya szczegółowa, tych wielkich wypadków, wyłożona jest w dziele, jako dziennik, w którym koleją dni, są opisane poruszenia wólkanu, tudzież obserwacye

i doświadczenia, do jakich te fenomena powód dały; wreszcie znayduje się w niey ogólny obraz skutku, sprawionego przez tę okropną katastrofę, na nieszczęśliwych mieszkańcach miast i wiosek okolicznych.

Po częstych wyrzutach i lekkiem trzęsieniu ziemi, które się jednak dawało uczuć dokoła góry na mil ośm, dnia 21 października 1822 r. po południu, lawa wystąpiła na brzeg krateru, i rozdzieliwszy się na dwa strumienie, płynęła ku Rezynie i *Torre del Greco*, zmierzając z obu stron ku ermitażowi *St. Salvadore*. Dnia 22 zrana, potężny słup ognia, mogący mieć 2,000 stóp wysokości, wzniósł się nad szczytem wólkanu i pokrył *Bosco-terrase* gradem pumeksu, lawy i rospalonego piasku. Mieszkańcy *Otajano*, zdjęci trwogą, opuścili swe domy, grzebiące się w popiele i żużlach. Nawałnica ta piaszczysta dotknęła Neapol i dosięgnęła nawet *Castellamare*.

Tym czasem nieustannie płynąca lawa, osiadała na ostudzonych lawach miesiąca lutego, i na tych, co wytrysnęły w r. 1810. Około drugiey godziny z południa, ukazały się pierwsze ślady elektryczności w wyższey części atmosfery, otaczającey słup piasku, podnoszący się z krateru w kształcie sosny, w tém bowiem mieyscu wężykowate błyskawice przeszywały ciągle tę chmurę popiołu bez naymnieyszey jednak detonacyi. Grzmoty zaledwo dały się słyszeć nad wieczór, i tey właśnie chwili wólkan zdawał się uspakajać, i kłaść, jakby tamę swojemu dziełu zniszczenia.

O ósmey wieczor, PP. M. i C. chcąc korzystać z tey ciszy, wyszli w licznym orszaku cu-

dzoziemców, na spotkanie lawy. Zostawiamy tu mieysce głosowi, wymównego wydawcy tego dziennika, który równie jest niepoślednim w malowaniu scen wielkich, jak gorliwym i biegłym badaczem przyrodzenia.

„Skorośmy przybyli do potoku lawy, grożącey Rezynie, góra zażegła się nanowo nadzwyczaynym pożarem, tak u wierzchu, jak i na płazczyznie dawnego swego krateru. Trzęsienia i detonacye były tak mocne, iż się zdawało, że wólkan cały runie pod gwałtownością ciągłych pocisków, dobywających się z jego ognistego i niespokoynego łona. Podczas, gdyśmy byli zajęci podziwieniem na widok takiego mnóztwa kominów ogniem ziejących, i zastanawialiśmy się nad częstemi i obfitemi z nich wyrzutami, jedna strona wielkiego ostrokręgu, skierowana ku Kamaldułóm, a która nam nie dozwalała widzieć tego, co się działo w stronie wschodniey wólkanu, przyczyniła się do ogólnego pożaru. Otwarłszy się bowiem razem w pięciu mieyscach, poczęła wyrzucać massy kamieni i piasków gorących, w postaci piramidy przewróconey.“

„Któż wyrazić zdoła, ów tłum scen wielkich i rozmaitych, które zewsząd w tey chwili uderzały o zmysły nasze? Jak można opisać ten skutek, który sprawiały w powietrzu owe potężne piramidy, złożone z rospalonych skał i żarzących się piasków! tysiące ognistych kamieni, podnosiły się co moment, z zadziwiającą chyżością, i łoskotem nieprzerwanym do różney wysokości; a spotykając się w górney części atmosfery, zgarnione potém w jednę ognistą chmurę, pędzone były wiatrem w stronę południowo-za-

chodnią, kreśląc połowę paraboli; gdy w tym czasie inne, opisawszy także linie paraboliczne, mniey więcey obszerne, staczały się jeszcze nie ostygłe po ścianach ostrokręgu, zanosząc ogień tam nawet, dokąd wylewy lawy jeszcze nie dosięgły.“

„Jedném słowem: pożar stał się powszechnym. Ognisty wierzchołek góry coraz więcey dostarczał swych płomienistych pocisków wyższym atmosfery krainom; powietrze iskrzyło się ogniem, a cały horyzont nayżywszém jaśniał światłem. Wystrzał rozrzucający węże w okazałey *pochodni rzymskiey*, przypuściwszy nawet, iżby był sto tysięcy razy potężnieyszy i trwalszy, ledwieby słabym mógł bydź obrazem widowiska, jakie ta noc pamiętna wystawiała.“

„Około północy paroxyzm wólkanu zdawał się bydź u kresu, lecz razem, kiedy działanie krateru słabiało, igrzysko elektryczne, upiękniające wzniesione chmury piasku, dzielniey się rospoczęło. W tey to właśnie chwili, niebo otworzyło widzom niespodzianą scenę, błyskawice w zygzakach obficie płynęły, już z brzegów chmur piasczystych w powietrze, już z jedney chmury do drugiey; co sprawiło, iż obwód każdey zdawał się bydź najeżony pękami światła. Trzeba sobie wyobrazić krążek naelektryzowany, wydający ze swych krawędzi mnóztwo iskier w powietrze, aby mieć jakieś tego fenomenu wyobrażenie. Błyskawice te, tak obfite po brzegach chmury, rzadko wewnątrz ich widzieć się dawały, a tém mniey w środku i przy wierzchołku wólkanu.“

„Dnia 23 lutego, góra po krótkiem uspo-

kojeniu się zaczęła powoli wzmagać swe wystrzały i detonacye. Po piérwszey godzinie z północy dał się słyszeć wystrzał straszny i detonacya przeciągła i ponura, którey towarzyszyło mocne wstrząśnienie. Wkrótce potém podniosła się z krateru wielka chmura rozpalonego piasku, zmieszanego z piaskiem już ostygłym; chmura ta, pędzona wiatrem północno-wschodnim, groziła zupełnem zniszczeniem wioskom leżącym w stronie przeciwney, t. j. południowo-wschodniey. Zapadnienie znaczney części krateru i ostrokręgu, oraz sklepienia, pod którém dawnieyszy krater r. 1819 znaydował się, było przyczyną tak straszliwego łoskotu. Nowe stąd nieszczęścia rokować można było dla *Rezyny* i wiosek znaydujących się ze strony zachodniey góry. Wiatr mógł się zmienić co chwila i napędzić w tę stronę nawalnicę i grad kamienny, nowe wstrząśnienia i coraz silnieysze wystrzały, mogły do reszty zgruchotać ostrokrąg już i tak nadwątlony mnóstwem kominów, które się w jego ścianach pootwierały. Chmura dymów, piasku i kamieni, skierowana ku *Bosco*, naystraszniey-szém groziła zniszczeniem. Wielki gościniec, wiodący z *Torre del Greco*, *Rezyny* i z *Otajano* do *Neapolu*, zapchany był uciekającym ludem. Trwoga rozeszła się po wszystkich miasteczkach, otaczających Wezuwiusz."

„Owoż obraz tego, co się działo w stronie zachodniey góry, gdzie los *Torre del Greco*, *Rezyny*, *Portici*, *St. Jorio i Barra*, którym kilkakrotnie w przeciągu dnia jednego groziła zupełna zagłada, jeszcze nie był rostrzygniony; wszakże wypadki okropnieysze i straszliwsze od

tych, zaszły podtenczas w stronie wschodniey wólkanu. Mieszkańcy *Torre Annunziata*, *Bosco-trecase* i *Otajano* stali się igrzyskiem naywiększego nieszczęścia. Tam bowiem, częste trzęsienia ziemi; nieustanny grad z rospalonych kamieni; ustawiczne wystrzały piorunowe, które ugadzały z łoskotem w części naywyżey wyniesione kościołów, domów i drzew; ciągłe błyskawice dokoła, a które, nie już z obłoków, lecz z ziemi się dobywając, wszystkie mieysca przenikały, smutnemi wrażeniami napełniały duszę tylu nieszczęśliwych, dotkniętych niedolą we własnych siedzibach. Nie dosyć jeszcze na tém: bo właśnie wtedy rzeka ognista, która w dzień z tey strony wytrysnęła, a w nocy nowey nabyła chyżości, coraz się bardziey zbliżała. Bezprzytomni mieszkańcy *Bosco-trecase* nie w przód o nayzgubnieyszém niebespieczeństwie się postrzegli, aż kiedy już potok nie więcey jak o milę od ich wioski był odległy. Jakże tu dopiero opisać przestrach powszechny? Jakich kolorów użyć na odmalowanie okropney sceny, która co chwila tysiącom ludzi nayokropnieyszą przynieść mogła zgubę? Nie raz ci nieszczęsni kusili się opuścić swe niebezpieczne pomieszkania, i tylekroć wstrzymani byli, mgłą popiołów, iskrzących się kamieni, i co krok piorunowémi pociskami. Nie tylko że deszcz ognisty lał się na ziemię usłaną kamieńmi, lecz nadto widziano w powietrzu wielkie ogniste kule, które z niewypowiedzianym pękając hukiem, spadaniem swojem do reszty ruynowały domy. Tak więc ustawicznie naywiększą napastowani trwogą, mieszkańcy chwycili się ostatniego ocalenia się środ-

ka. Nayodważnieysi, okrywszy swe głowy poduszkami lub stołami, odbiegli swoich mieszkań, udając się w tę stronę, gdzie niebespieczeństwo naymniey grożącem się wydawało. Tym czasem nastąpiło powszechne spustoszenie, w którém do wrzawy ludzi, pomieszaney z łoskotem detonacyi i piorunów, łączyły się ryk i wycie zwierząt domowych, które w swych schronieniach zamknięte, usiłowały się wydobydź, targając ze wściekłością zatrzymujące je więzy.“

Około godziny trzeciey zrana wybuchnienie zmnieyszać się poczęło. Grad kamienny ustał, a lawa bieg swóy zwolniła. Mieszkańcy, oczekując z niecierpliwotcią światła dziennego, uyrzeli nadzwyczay przedłużoną noc kilkunastu godzinami: co pochodziło z przyczyny gęstych chmur piasku, rozciągnionych nad poziomem. Ledwo dopiero w tenczas pół-dzienne zmrokowe zabłysnęło światełko, gdy już słońce dochodziło południowego kresu. Wtenczasto każdy uyrzał z podziwieniem ziemię, usłaną warstą grubego piasku i ułomków pumeksu i lawy, na stopę prawie grubą. Mieszanina ta przykrywała galerye i dachy pomieszkań, które, chwiejąc się od ustawicznych trzęsień, prócz tego ciężarem mass tylu obarczone, rychły zapowiadały upadek. W rzeczy samey kościoł ś. Anny w *Boscotrecase* runął; a w *Torre Annunziata*, wiele dachów, tak na gmachach publicznych, jako i na budowach prywatnych, zapadło. Droga obszerna, wiodąca w południowe królestwa prowincye, zawalona kamieniami i piaskiem stała się dla powozów niedostępną (b)

(b) Nie powinniśmy pominąć tey tu uwagi, iż wiele oko-

Stém wszystkiém jednak od d. 23 lutego, wybuchnienie wiele ze swojey gwałtowności straciło. Miotania wulkanu stały się rzadsze i mniey okropne. Wszakże nie przestawał wyziewać kraterem znacznych mass zdrobnionego piasku, mających postać olbrzymich sosen, rozciągających się po powierzchni koła, którego promień był na mil sto włoskich długi, a środek w samém ognisku wólkanu. Zaledwo dnia 26 około południa, uyrzano wierzchołek góry, z chmur oczyszczony, i w tenczas poznano wielkie odmiany, jakich krater doświadczył.

Odtąd już nie spustoszeń pochodzących z ognia lub pocisków kamiennych, mieszkańcy okolic Wezuwiusza, obawiać się byli powinni; lecz innego rodzaju plagi, nie mniey zgubney, która ich w krótce dotknęła. Ulewy dżdżyste, następujące zwykle po wielkich wybuchnieniach, rychło potém nastąpiły, i od d. 27, *Otajano* stało się stekiem niezmiernych potoków, które tocząc z sobą ogromne bryły kamieni, leciały ze wszech stron po ścianach góry, i zalewały pola, domy i całe wioski. W dniach 28 i 29 dały się znowu słyszeć detonacye wólkanu, a krater na nowo począł sypać popioły i piaski czerwonawe. Te spadając razem z deszczem,

---

liczności, towarzyszących wybuchnieniu, dziwnie się zgodziło z temi, co zaszły podczas pamiętnego wybuchnienia w r. 79, za panowania Tytusa. Nasi autorowie, mówiąc o własnych postrzeżeniach, nie zaniedbali przywodzić mieysc niektórych z listu Pliniusza Młódszego, mających związek z wypadkami podobnemi. Materyalny ten dowód nieposzlakowaney wiary świetnego Rzymianina, może wzbudzić zainteresowanie, w wielu miłośnikach starożytney literatury.

tworzyły małe kulki, podobne do grochowca (*pisolith*). Takie, i tym podobne fenomena, zjawiały się bez przerwy przez dni kilka; aż dopiéro d. 16 listopada całkowicie wybuchnienie ustało.

Jakkolwiek wielkie zewsząd godziły niebezpieczeństwa na tych, co się ośmielili zbliżyć w tych strasznych chwilach do gorejącego wólkanu, nic jednak nie zdołało odwieśdź PP. Monticelli i Covelli od czynienia ważnych swoich śledzeń. Przekonali się oni, że piasek spadły d. 23 i poźniey miał elektryczność szklanną: krążek bowiem szklanny, po naymocnieyszém natarciu kocią skórą suchą, nie chwytał ani jednego spadającego ziarna; przeciwnie zaś laska laku, równie nacierana, obficie się niemi pokrywała. W Renzynie jakoteż w Neapolu, w czasie owego spadania piasku, czuć się dawał zapach kwasu wodosolnego, pomieszany z zapachem wodosolanu żelaza.

Wreszcie poczynili mnóstwo postrzeżeń i wszelkiego rodzaju doświadczeń, które po szczegółach, znaydują się opisane, w ostatniey tego dzieła części, zaymującey połowę tomu.

Szkoda tylko, że szczupłość mieysca, przeznaczonego na ten krótki wyciąg, nie pozwala nam tyle, ilebyśmy chcieli zatrzymać się nad tą nayważnieyszą, we względzie naukowym, tego dzieła częścią. Wszakże, starać się będziemy, ile można, w sposób naykrótszy wyłożyć wypadki, które się nam zdawać będą naypotrzebnieyszemi do historyi geologii wólkanów.

P. Monticelli, w czasie ostatnich wybuchnień, a zwłaszcza w miesiącu lutym 1822, to postrze-

żenie był uczynił: iż fenomena ich ciszy, a następnie podwojenie wólkanieczney siły, podobieństwo mają do paroxyzmów w chorobach ludzkich. Tablica następna zawiera wypadki obserwacyy, robionych przezeń w tym względzie, w czasie wybuchnienia w miesiącu październiku.

Porządek paroxyzmów	Początek.	Koniec.	Trwanie w godzinach.
1	d. 20 paździer. o g. 10 w wiecz.	22 paździer. o g. 1 po półno.	27
2	22 października o g. 1 po północy	d. 22 o g. 1 po południu.	12
3	dnia 22 o godz. 1 po południu.	dnia 22 o g. 8 w wieczór.	7
4	22 o godzlnie 8 w wieczór.	dnia 23 o g. 1 po północy	5
5	23 o godz. 1 po północy.	dnia 23 o g. 2 po południn	13
6	23 o godz. 2 po południu.	24 o godz. 8 w wieczór.	30
7	24 o godzinie 8 wieczór.	. . . .	Liczba godz. nieoznaczona

Skutki tych paroxyzmów.

1. Wielki wyziew dymu, małe strumyki lawy, które nie sięgały nawet podstawy wielkiego ostrokręgu wólkanicznego.
2. Zruynowanie wschodniey części krateru. Słup ognia. Wylew lawy, tak ze strony wschodniey, jako i zachodniey krateru.
3. Sosna piaszczysta. Nowy wylew lawy. Mały wyrzut grubego piasku.
4. Moc wybuchnienia dochodzi do naywyższego stopnia. Nowy wystrzał, który targa południo-

wo-zachodni cypel krateru. Wielki wylew lawy z teyże strony. Krater w nadzwyczaynym ogniu. Ogromne słupy piasku i rospalonych kamieni, z nadzwyczayną siłą ciskane są w powietrze. Elektryczność obficie rozwija się w chmurach piaszczystych.

5. Wielki wyrzut piasku. Lawa znowu występować poczyna. Zjawiska elektryczne ponawiają się, lubo daleko słabiey jak w poprzedzającém zdarzeniu.

6. Dwie sosny piaszczyste wznoszą się nad kraterem. Wyrzut drobnego czerwonawego piasku.

7. Sosna mniey widoczna. Lekki wyrzut czerwonawego piasku.

„Porównawszy czas trwania tych paroxyzmów, widzimy, że naykrótsze miały mieysce w połowie katastrofy, a naydłuższe przy jey zaczęciu i ukończeniu. Lecz naykróciey trwające były naygwałtownieysze; moc zaś innych jest w stosunku odwrótnym długości czasu, jak się to pokazuje na tablicy.“

Następna tablica, obeymie nowe fakta, ze względu na uszykowanie się piasków i rozmaitych cząstek materyalnych, wyrzuconych w czasie wybuchnienia.

Koniec promienia w stronie południowey, był obserwowany blisko *Torre Annunziata*; na wschodzie w *Torcigno* nie daleko *Mauro*; na północy w *Somma*, a w stronie zachodniey między *St. Jorio* i *Barra*.

Grubość i natura warst piaszczystych, śledzonych koło Wezuwiusza w obwodzie mil 5.

Czas w którym był piasek wyrzucany.	Własności piasku.	Grubość warsty w liniach. Południe: Przy otworze krateru.	Południe: W końcu promienia t. j. o mil 5	Wschód: Przy otworze krateru.	Wschód: W końcu promienia.	Północ: Przy otworze krateru.	Północ: W końcu promienia.	Zachód: Przy otworze krateru	Zachód: W końcu promienia.
W nocy z dnia 22 na 23 października.	Gruby, ziarna bowiem do 3 calí miały średnicy, a po 270 gram ważyły.	720	108	648	96	360	2	432	12
W nocy z dnia 23 na 24 paź.	Delikatny i brunatnawy.	48	2	48	2	8	$\frac{1}{3}$	8	$\frac{1}{5}$
Od dnia 24 do 27.	Delikatny czerwonawy.	24	6	24	6	72	46	36	4
Od d. 28 paź. do 1 listopada	Szarobłękitnawy bardzo delikatny.	6	2	4	$\frac{1}{2}$	3	0	3	0
Od 2 listopada do 7.	Szaro-błękitnaw. nieco w czerwony wpadający, bardzo delikatny	3	1	2	$\frac{1}{2}$	2	$\frac{1}{5}$	2	$\frac{1}{5}$
Od dnia 8 do 14.	Szaro-białawy niedający się zamięsić z wodą.	2	$\frac{1}{2}$	1	$\frac{1}{2}$	1	$\frac{1}{2}$	1	$\frac{1}{5}$

„Z tey tablicy wnosi się: 1. że ilość materyi spadłych, jest naywiększą przy kraterze, a naymnieysza przy końcu promienia. 2. że jey ilość, która spadła w ciągu dni 22 i 23 była naywiększa na promieniu południowym, a naymnieysza na północnym; a to z przyczyny wiatru. 3. że od d. 28 października, aż do 1 listopada, naywięcey jey spadło przy końcu promienia południowego, naymniey zaś w końcu wschodniego, nic zaś zgoła przy promieniach północnym i zachodnim. Warsta ta miała postać wycinka koła, leżącego ze strony południowo-wschodniey, mającego grubość naywiększą w środku. Inne warsty były kołowe, a cechy rozróżniające je od warst innych miały następne: 1. Warsty te zgoła nie odmieniają postaci gruntu, owszem zachowują wszystkie nierówności jego powierzchni i wszędzie jednaką mają grubość, bądź w mieyscach wklęsłych, bądź też w wypukłych im przyległych. Jeśli zaś wczasie wyrzutu piasek był zanoszony do znaczney odległości, wtenczas grubość warst jest prawie taż sama na wierzchołku góry, co i na jey ścianach, lub w dolinach przyległych.“

„2. Grubość ich jest w stosunku odwrótnym odległości od środka rzutu.“

„3. Toż samo ma się rozumieć o objętości i massie ziaru, do składu warst wchodzących przy

„4. Warsty te mają niekiedy postać kołową przy podstawie góry.

„5. Niekiedy zaś formują wycinki koła.“

Postrzeżenia te rzucić mogą wielkie światło na naukę o skałach (*conglomerats*) i tufach wólkanicznych, które otaczają wólkany gorejące,

jakoteż i o owych, które w większey jeszcze obfitości znaydują się przy wólkanach wygasłych i minerałach trachitycznych. Piaski te, o których jest mowa, bywają pomieszane z kryształami odosobnionemi augitu i miki, a w ich składzie wyśledzono niedokwas czarny żelaza, augit, leucyt i mikę. Co dowodzi, iż z tegoż źródła biorą początek, z którego i lawy, podobne do nich w swym składzie. Wszystkie tu wymienione istoty, równie jak i te, ktore pochodzą z efflorenscencyy, sublimacyy i z par, były rozbierane chemicznie, a wypadki tych rozbiorów obszernie w dziele są wyłożone.

(*Dokończenie nastąpi.*)

WIADOMOŚCI BIBLIOGRAFICZNE.

Nowe dzieła polskie.

RELIGIJA.

Nauka Chrześcijańskiey Katolickiey Religii we 3 częśc., staraniem i pracą X. Jana Kantego *Chodaniego* Doktora ś. Teologii kan. kat. wileńskiego, professora publ. teologii moralney i pasterskiey, dziekana oddziału nauk moralnych i politycznych w Cesarskim Uniwersytecie Wileńskim ułożona. Wilno, nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego Typografa Imperatorskiego Uniwersytetu 1823, in 8vo maj. str. XXVI prócz rejestru materyi, (od str. IX do XXVI znayduje się: Kazanie w dzień pogrzebu (21 lipca 1823 r.) ś. p. X. J. K. Chodaniego, miane przez X. M. *Bobrowskiego* Prof. Uniwersytetu).

WYMOWA.

Mowa o kierunku nadanym wykładowi nauk w Uniwersytetach, miana (w języku francuzkim) na publiczném posiedzeniu Imperatorskiego petersburskiego Uniwersytetu, dnia 28 lutego roku 1823, z powodu zakończenia od uczniów pięciole-

tniego kursu nauk, przez P. *Degurowa* radcę stanu, professora zwyczaynego historyi etc. kawalera orderu królewskiego Legii honorowey przetłumaczona na język polski przez Leona *Rogalskiego*. Wilno. Józef Zawadzki typograf 1823 in 8vo str. 23.

FILOLOGIJA.

Objaśnienia do P. Owidyusza Nazona Metamorfoz, dla użytku młodzieży szkolney ułożone przez Józefa *Kowalewskiego*. Xięga I—VI w Wilnie nakładem Fryderyka Moritza, w drukarni przy ulicy ś. Jańskiey pod N. 431. r. 1823 in 8vo str. XXXII i 264.

ROMANSE.

Julia S. albo skutki kokieteryi, z dzieł Augusta *Lafontena*, przez A. J. *Jurkowskiego*. w Wilnie w drukarni przy ulicy ś. Jańskiey pod N. 431 1823 in 8vo str. 34.

Teodora czyli obraz męstwa Hellenów i barbarzyństwa Ottomanów w teraźnieyssém powstaniu Greków, romans historyczny z niemieckiego Adolfa *Schaden*. w Wrocławiu u Wilhelma Bogumiła Korna, 1823. in 12mo Tom I. str. 192, z ryciną Teodory. Tom II. str. 155. z ryciną Sarwatego.

Powietrze w Barcellonie, czyli ostatnie listy dwoyga kochanków, wydane w Madrycie przez P. *Henares*, na polski język przełożone przez tłómacza Samotnika. w Warszawie w drukakni Zawadzkiego i Węckiego 1823 in 8vo str. 202.

BIJOGRAFIJA.

Kartusz, sławny bandyta we Francyi, jego życie występne i przypadki, (z portretem tego zbrodniarza), tłumaczenie z francuzkiego. w Warszawie, nakładem i drukiem Zawadzkiego i Węckiego, 1823, in 12mo str. VI i 104.

POEZYA.

Homilie rymowane wyjaśniające mistyczne sensa 2go Psalmu Dawida, uiszczonego do litery pod panowaniem dzisieyszego filozofizmu, czyli bezbożniczey oświaty, ogłoszone polskiey publiczno-

ści w roku 1822 in 8vo str. 192, (bez mieysca druku).

TŁUMACZENIE.

Wyszły następujące Ody klassycznego liryka rossyyskiego Dierżawina: 1) Bóg; 2) Nieśmiertelność duszy; 3) Na narodzenie Nayjaśnieyszego Cesarza Alexandra I 4) Na narodzenie Wielkiego Xiążęcia Michała. 5) Nagrobna Piotrowi Wielkiemu; 6) Nagrobna Katarzynie II; 7) Na zgon Wielkiey Xiężniczki Olgi Pawłówny; 8) Obraz Felicyi; 9) Urna; 10) Na śmierć Hrabiny Rumiancow; 11) Burza. Ozdobione są portretem autora i innemi rycinami; zawierają: a) text oryginalny w rossyyskim języku; b) przekład wierszem polskim; c) tłumaczenie dosłówne każdey Ody, dla ułatwienia ćwiczeń w języku rossyyskim; d) Uwagi wyjęte z dzieła: „Klucz do tworów Dierżawina" e) wykład wyrazow rossyyskich podług *Słownika Akademii*, i polskich podług *Lindego*.

PISMA PERYODYCZNE.

Rozrywki dla dzieci: po tym tytułem wychodzić ma w *Warszawie* nowe dzieło peryodyczne, wydawane przez autorkę *Pamiątki po dobrey matce*: na dobrym papierze, drukiem wyraźnym, z czterema do roku rycinami, pierwszego dnia każdego miesiąca, numer złożony naymniey ze trzech arkuszy. Prospekt datowany jest dnia 30 października r. t.

Monitor Warszawski, gazeta, w oddziale historycznym zamieszczać będzie: nowości krajowe i zagraniczne, rozporządzenia rządow, ważnieysze obrady publiczne, większey wagi czyny i zdarzenia, a chroniąc się stronnictwa, czerpać je ze źródeł pewnych, trzymać się prawdy i zasad, Monarchiczny porządek towarzystwa ludzkiego utwierdzających; w oddziale *literackim*: wiadomości o dziełach wychodzących w Polszcze, z rozbiorem niektórych, doniesienia o znakomitszych płodach literatury obcey i zdania o nich z naylepszych dziennikow zagranicznych i t. d. w udzielaniu plo-

now tego obszernego pola, jest zamiarem wydawców prawość, gruntowność i moralny porządek.

Dostrzegacz nadwiślański, gazeta, w języku polskim i żydowskim, w Warszawie od 1 stycz. 1824 r. regularnie wychodzić będzie co środa.

PRENUMERATA.

Znajome z piękności i powszechnego wielbienia, Poezye Ignacego *Szydłowskiego*, w różnych pismach peryodycznych drukowane, a przez inne chętnie powtarzane, teraz wielą nowemi rzeczami pomnożone, wydane bydź mają w jednym zbiorze, i w tym celu wyszedł prospekt z ogłoszeniem prenumeraty, pod warunkami następującemi:

Dzieło składać się będzie z dwóch tomów in 8vo majori na papierze białym rossyyskim.

Cena prenumeraty za obadwa tomy rubli srébr. dwa; poźniey będą przedawane drożey.

Druk rozpocznie się pierwszych dni stycznia 1824 roku.

Prenumerować można:

w Wilnie. { w Xięgarni Uniwersyteckiey u Pana *Józefa Zawadzkiego*. w Xięgarni P. *Fr. Morytza*. w Redakcyi Pism peryodycznych u P. *A. Marcinowskiego*.

w Warszawie. { w Xięgarni XX. Pijarów u Pana *Alexandra Zółkowskiego*. w Xięg. *Zawadzkiego* i *Węckiego*. — Pana *Glüksberga*.

w Krakowie w Xięgarni Pana *Grabowskiego*.

we Lwowie w Xięgarni Pana *J. Pillera*.

w Wydziale Wileńskiego Uniwersytetu u Dyrektorów Gimnazyów i Dozorców szkół.

O prenumeracie na pisma peryodyczne polskie, Expedycya Gazetna Głównego Pocztamtu Litewskiego, ogłosiła, iż na rok 1824 przyymuje prenumeratę na niżey wyrażone pisma peryodyczne, z opłatą wyznaczoney przy nich kwoty pieniężney, jakoto:

Muza nadwiślańska rub. sr. .	13.
Astrea	12.
Wanda	12.
Lech	10.
Pamiętnik Warszawski . . .	8.
Dziennik Wileński	8.
Dzieje Dobroczynności . . .	6.

Pocztamtu Litewskiego w Expedycyi Gazetney, przyymuje się prenumerata na żurnał *Izys Polska*, liczący rok swóy od miesiąca julii roku teraźnieyszego do teyże daty roku 1824. Życzący abonować ten żurnał zechcą wyrażać dokładnie, na jakie termina onego mieć chcą. Cena roczna rubli srebrnyoh 10.

Nowe dzieła rossyyskie.

Собранiе законовъ о Россiйскихъ дворянахъ. Zbiór praw o ślachcie rossyyskiey czyli przywiley nadany zacnemu stanowi ślachty rossyyskiey z przydaniem praw, które poprzedziły ten przywiley i po nim nastały, od r. 1782 do 1823, ułożony przez P. *Chawskiego*, redaktora w kommisyi do ułożenia praw i kawalera. St. Petersburg 1823, w druk. Rządz. Sen. in 4to, 256 str.

Собранiе законовъ о купцахъ, мѣщанахъ, посадскихъ и цеховыхъ. Zbiór praw o kupcach, mieszczanach, posadzkich i cechowych, czyli, Mieyskie postanowienie, z przydaniem praw, które poprzedziły to postanowienie i po niém nastały, od r. 1766 do 1823, ułożony przez P. *Chawskiego*, red. k. uł. pr. i kaw. St. Petersb, 1823, w druk. Rządz. Sen. in 4to str. 359.

Собранiе законовъ о полицейскомъ управленiи. Zbiór praw o sprawowaniu policyi, czyli, instrukcye gubernatorskie i ustawa dobrego porządku, z przydaniem praw, które je poprzedziły i po nich nastały, od 1708 do kwietnia 1823

roku, ułożony przez P. Chawskiego, r. k. uł. p. i k. St. Petersb. 1823, w druk. Sen., w 4. s. 460.

Разсужденіе о законахъ Государства Россійскаго, изданныхъ отъ основанія онаго до нынѣшнихъ временъ. Rozprawa o prawach Państwa Rossyyskiego, wydanych od jego założenia do czasow teraźnieyszych, z wyrażeniem przyczyn peryodyczney tychże praw odmiany i stopniowego stanu kształcenia się, w jakiem są teraz, przez Hilariona *Wasiljewa*, kand. nauk. mor. i polit. Ces. Uniw. Mosk. druk. w Moskwie w druk. uniwers., 8. s. 98.

Правила, преимущества и обязанности Директоровъ училищъ i t. d. Prawidła, prerogatywy i obowiązki dyrektorów szkół i dozorców etatowych, na osnowie praw rossyyskich, przez H. *Wasiljewa*. Moskwa 1821 r. 8, str. 59.

Общій указатель Россійскихъ законовъ. Ogólna skazówka praw Rossyyskich, albo, inwentarz Naywyższych ustaw i Ukazow, wydanych z Rządzącego Senatu, ze wskazaniem, gdzie one są wydrukowane, od 1801 do 1813 r. Moskwa 1823, w druk. Rządz. Sen. w 4ce str. 296.

Jahrbuch für Rechtsgelehrte in Russland. Roczniki dla prawoznawców w Rossyi, wydawane przez Erdmanna Gustawa von Bröcker. Ryga 1822, w druk. Hekera, VIII i 362 str.

Путешествіе вокругъ свѣта. Podróż naokoło świata, z rozkaz CESARZA JEGOMOŚCI, odbyta na szalupie *Kamczatce*, w roku 1817, 1818 i 1819 przez kapitana floty *Hołownina*. Dwie części. St. Petersb. 1822, w druk. morskiey, w 4ce Cz. I. str. 512 i XLIV, Cz. II, str. 205 i CXXVII.

Дѣянія Російскихъ Полководцевъ и Генераловъ. Dzieła Rossyyskich wodzów i jenerałów, którzy się oznamienili w pamiętney woynie z Francyą w 1812, 1813, 1814 i 1815 roku, z krótkim rysem całey ich służby, od zaciągnienia się do niey, 4 części. St. Petersb. 1823, druk. Kraja.

Первое морское путешествіе Россіянъ. Pier-

wsza podróż morska Rossyan, przedsięwzięta w celu rozwiązania zadania jeograficznego: czyli Azya łączy się z Ameryką? a dokonana w latach 1727, 28 i 29, pod dowództwem kapitana floty 1szey rangi Wita *Beringa*, z dodaniem krótkiey bijografii kapitana Beringa i oficerów, którzy się z nim znaydowali. St. Petersb. 1823 r. w druk. Akademii nauk, 8, str. 126, z tablicami i kartą.

Исторія нашествія Императора Наполеона. Historya nayścia Cesarza Napoleona na Rossyą w roku 1812. Z dokumentow urzędowych i innych wiary godnych papierow głównego sztabu rossyyskiego i francuzkiego, napisana przez adjutanta skrzydłowego Jego Cesarskiey Mości półkownika Buturlina, z francuzkiego zaś na rossyyski język przełożył jenerał major A. Chatow, należący do orszaku Jego Cesarskiey Mości, wydziału kwatermistrzowskiego. St. Petersb. 1823, w druk. woyskowey Głównego Sztabu J. C. M. 8. XVI i 439 str.

Греческіе Классики. Przekład klassykow greckich przez Jana Martynowa. St. Petersb. druk. Joannesa. Części 3.

Пѣвецъ среди рускихъ воиновъ. Spiewak wpośród Ruskich wojowników, po ich powrócie do oyczyzny, przez oficera Rossyyskiego. St. Petersb. 1823, druk. Joannesa, in 8vo s. 104.

Правила о способѣ ученія. Prawidła sposobu uczenia, wyciągnione z dzieł Rollina. St. Petersb. 1823, w druk. Depart. medyczn. m. s. w. in 8vo str. 330.

Краткое расмотрѣніе огнѣнныхъ явленій. Krótka rozprawa o fenomenach ogniow, z głębi ziemi pochodzących, czyli o wólkanach i ich fenomenach. St. Petersb. 1823, w druk. Pławilszczykowa, 8. s. 84.